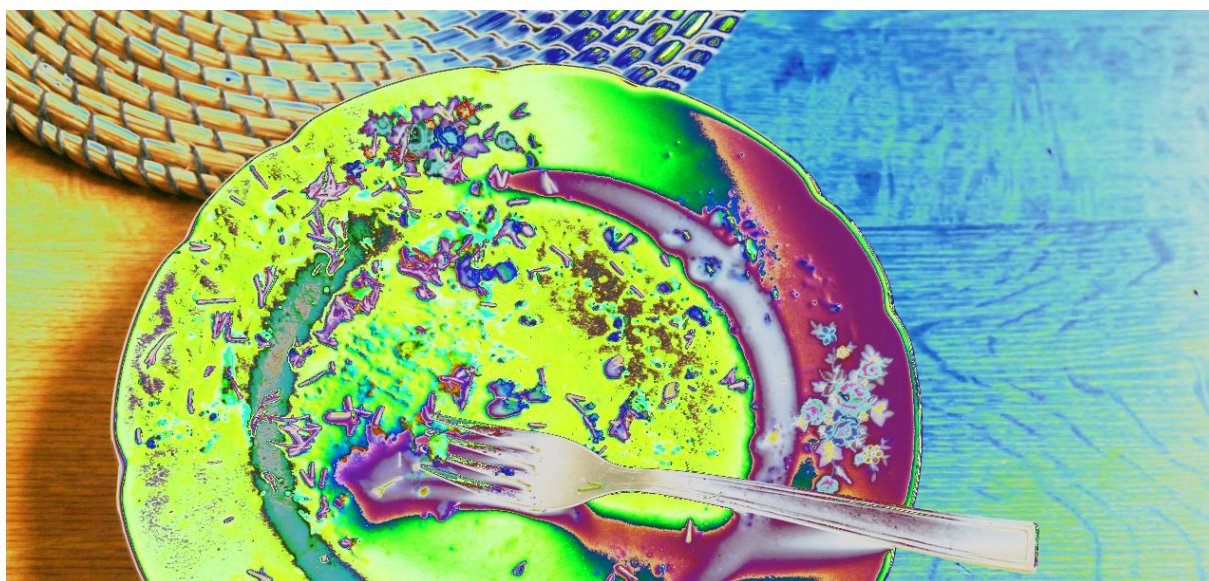


Marcin z Frysztaka

i

**Nadzieja
która ma raka**



Mówią, że nadzieja umiera ostatnia
Może, ale nie ta z rakiem
M.

11. #03 Słowo wstępne.

Co oszczędzić, a co szkoda. Co uwięzić, na chorobach. Jak się sprostać, w beznadziei. Byli tacy, co wiedzieli. I utracić, jak na rzędzie. Co choroba, widać wszędzie. Co w powodach, ukojenia. Jakie wezbrać, na życzenia. Co dostatki, takich przyczyn. Jakie statki, wystać z niczym. Co wypadki, jakie zdrada. Widać, chwieje się w posadach. Skutki przyczyn, ceregieli. Zostać z niczym, przy niedzieli. Co dziedziczy, jaka zdrada. Widać dalej, że przesada. I w inności, jakie zgranie. W przeciągłości, to witanie. W dozorności, co zestawia. Jaki wytlók, postanawia. Co tych przyczyn, jest i skutek. Zostać z niczym, na walutę. Rozdziewiczzy, co umiało. Co w ogóle, tu się stało. I tą chmurę, na macierzy. I nazgulem, jak uderzy. I tym ciulem, koniec zdania. Efekt jakby, tu sprawdzania. Co się chyli, i żałobi. Jakie żywi, i się rodzi. Ta choroba, i to zdarcie. To przeżycie, tu na farcie. I to tydzie, które wzleci. I przeżycie, jak w niecieczy. I dożycie, jak tu umie. Tajemnica, w tym rozumie. I wnioskować, jaka sztuka. Porządkować, że nauka. I dachować, ukojenie. Jakie wezbrać, na życzenie. Co odchodne, i przekaże. Co pogodne, tu rozkaże. Jakie zbrodnie, akty dziczy. Te choroby, ciągle ćwiczy. Opieszałość, i insektem. Zamierzenie, tu defektem. Na oclenie, co spróbuje. Jaki wytlók, porządkuje. I ten skok, co kłuje w oczy. Jaki bok, tu mnie przeskoczy. Jaki wzrok, na kojarzenie. Ta choroba, zawsze w cenie. I ozdoba, jak upadła. Jaka kłoda, i się zwarła. Jak nagroda, przeciążenie. Suma w zwodach, ukojenie. Co w wywodach, i przepuści. Co pogada, na te tłusci. Co niezgoda, i zostaje. Jaki efekt, się przydaje. Na chorobę, która wściekle. Na niezgodę, tak ucieknie. Na tą głowę, pokuszenia. Na niezgodę, tu jelenia. Wymówienia, i tych przyczyn. Założenia, zostać z niczym. Wygłównienia, co są troski. Wymierzenia, że sprzęt boski. Na etiudy, polowało. Na te cudy, się przydało. Na te chluby, pozostanie. Taki wytlók, na czekanie. I maruda, która w kącie. I na cudach, jakie prącie. I na ludach, próbowanie. Ekwiwalent, na doznanie. Co stosuje, tu narodem. Co próbuje, tą niezgodę. Początkuje, i ta draka. Porządkuje, niepoznaka. I na cudzie, lepiej będzie. I po ludzie, na urzędzie. I po cudzie, próbowanie. Jaki urząd, ma wezwanie. Się sposobi, jaka racja. Się ozdobi, na frustracjach. I się głowi, dobra nasza. Tylko szkoda, tu judasza. Utracenia, tej i głowy. Zastawienia, na rozmowy. Wyłechcienia, jaka sztuka. Tu to większa, jest nauka. Donioślejsza, na co umie. Wystawniejsza, w tym rozumie. I tak zmiesza, co i sztuka. I zostaje, wciąż nauka. Na te żale, co są czasy. Na niezdare, i judaszy. Ogrodzenia, co i wtorek. Wymierzenia, korektorem. Się tak tyczy, pamięć władna. Się kotwicz, na dosadna. Suma dziczy, co stosuje. Ekwiwalent, porządkuje. Co te żale, lepiej będzie. Co niedbale, na urzędzie. Co wspaniale, się wytyczy. Jaki środek, tutaj dziczy. Z chorobami, która łaska. Z powodami, jak tu trzaska. Z wymogami, się rozścieli. Jak wymogi, przy niedzieli. Akty przyczyn, zaczynanie. Zostać z niczym, to wyzwanie. Rozdziewiczzy, jaka szkoda. Trzeba było, na przeszkodach. I się tliło, na stosuje. Prowadziło, na poluje. Zostawiło, ukąszenie. Jaki wytlók, na życzenie. Co obibok, i te racje. Jaki tłók, i te wakacje. Jaki szok, i pozostawi. Ekwiwalent, jaki zbawi. Na sukienki, co są spadem. Na ten zmięknij, i roszałem. Na ten pękni, się przejmuje. Jaki rosza, oszukuje. Tu na noszach, i zwycięży. Na kokoszach, imię męży. Na donosach, co da radę. I wyniki, na przesadę. Zaczynania, i tych przyczyn. Pogłębiania, miasto dziczy. Wysterczania, ceregieli. Może wynik, onieśmieli. I przyczyny, jak stworzone. I te kpiny, nanoszone. I zakpiny, na abchazję. Polityki, dalej miazgę. Zaczynania, i godności. Wybierania, jakie kości. Wystarczania, co walutę. Znaleźć nową, obwolutę. Zawodową, i upadło. Tak na nowo, gdzie to spadło. Zawodowo, ukojenie.

Jaki wytłok, na życzenie. Co obibok, się rozpuści. Co życzenie, wszyscy tłusci. Co pragnienie, się unosi. Jaki wynik, kogo prosi. Zatrzymania, i tych przyczyn. Wystawania, zostać z niczym. Wybierania, się znałazi. Jaki okrąg, w oczy razi. Obibokiem, i tych przyczyn. Na prorokiem, ale ćwiczy. Na potokiem, ukojenie. Jaki wytłok, zawsze w cenie. I wyskarbi, próbowało. I ci marni, tak zostało. Chorobowo, pokonani. Jaki wytłok, oszukani. I zostawi, co umiało. I nabawi, okazało. I przyprawi, tak zrozumie. Że chorobę, człowiek umie!

Marat S. Wilke

CZY TO ŁADNIE

Zaniedbania
I tych przyczyn

Przedabrzania
Zostać z niczym

Chorowania
Na dosadne

Ale czy to
Wszystko ładnie?

Nadzieja która ma raka

Co ten syndrom, ustanowi. To ten widok, się tak głowi. Objawienia, i usterki. Namaszczenia, świat jest wielki. I rozpuku, do zwyczaju. I zakupów, tych na gaju. I tych trupów, urojone. Placki będą, tu smażone. Co wyniki, na to rozda. I uniki, jaka płozda. Jak przeniki, próbowanie. Na sentyment, to doznanie. I tą kpinę, akty niesie. Na dziedzinę, w interesie. Na wychodne, jakie zerka. Te pochodne, i butelka. Odgadywać, co kto umie. Przekonywać, na rozumie. Doigrywać, imię sprawy. Tajemnice, tej zabawy. I wszechnice, na próbuje. Poziomice, nie żałuje. Na wszechnice, ale jazda. Wywrotowa, w tych rozjazdach. Porządkowa, i się zmłóci. Widokowa, nie zawróci. Przebieżeniona, ale zgrają. Może nazwać, dalej fają. I po jazdach, na rejonach. I po drzazgach, umocniona. I w rozjazdach, jak się niesie. Jest sumienie, w interesie. I łagody, co szturmuję. Dla pogody, oszukuje. I rozwody, akty ujęć. Na wymogi, tak zrozumie. Zaniechania, te i troski. Tu Nadziei, na pogłoski. Onieśmieli, próbowanie. Tej Nadziei, na uznanie. Się wybiera, co to żyto. Się rozciera, należyto. I kariera, jakie statki. Wydarzenia, i wypadki. Na próbować, trzeba umieć. Dostosować, i zrozumieć. Moja głowa, dalej pękne. I namowa, może zmiękne. Na przemowa, prowokuje. Jak obmowa, nie żałuje. Jak na słowach, się unosi. Tak namowa, tutaj głosi. Poczekania, co są drogi. Tajemnice, i rozchody. Potylice, tajna sprawa. Ale fajna, to zabawa. I ujmuje, co odcięcie. Porównuje, na to zmięcie. Pokazuje, jak są trony. I świat cały, naznaczony. I morały, drukowane. I banały, tak wybrane. I annały, jakie lichy. Może wejdzie, to chłopicho. Na tym względzie, porównuje. Co łabędzie, początkuje. Co w tym względzie, jak uwiodło. I łabędzie, co je zmiotło. Zastanawiać, się do woli. Postanawiać, że biadoli. Ustanawiać, ukrytego. I zapytać, co do tego. Na iniekcje, jakie drogi. Te prelekcje, i nałogi. Takie lekcje, nie przestają. Na iniekcje, się rozdzwaja. Pocieszenia, setki umień. Rozdwojenia, tych zrozumień. Poruszenia, co są względy. I widzenia, że rozpędy. Na unosi, musi umieć. Na roznosi, tak zrozumieć. I bigosi, jaka strata. Tak obarczyć, tu wariata. I służalczy, tryb przyjmuje. Okazalszy, nie żałuje. I wytrwalszy, próbowanie. Masz sentyment, na gadanie. Jednym klinem, co to będzie. I dziewczynę, na urządzie. I tym klinem, co rozdaje. Jak dziewczynę, tu udaje. Ta Nadzieja, setki umień. W tych tu kniejach, tych zrozumień. Na pradziejach, i z doskoku. Wiarowanie, solą w oku. I zostanie, ceregieli. I wypranie, w tej pościeli. I wyznanie, pokrętnego. Ja nie widzę, w tym nic złego. I załoga, co się zmusi. I podłoga, się udusi. I w wytworach, urojone. Jak pomysły, odymione. I zostaje, co jak zgrajem. I przyznaje, się zwyczajem. I oddaje, co jest spiekło. Pewnie wynik, że uciekło. Na te kpiny, dalej wejdzie. I przyczyny, na tym względzie. I zaginy, jakie czasy. W tej Nadziei, złot judaszy. I wątpliwość, co się straja. Gadatliwość, tak podwaja. Uciążliwość, ledwo końce. Wyspowiadać, się biedronce. I załogi, pełną parą. I wymogi, tą niezdarą. I połogi, suma krewna. Ordynacja, będzie wierna. Na wakacjach, powstrzymanie. Na frustracjach, to uznanie. Menfistacja, czyni cuda. Wydarzenie, że maruda. I oclenie, co wypadło. Przyłożenie, ale spadło. Natrącenie, jak ta sprawa. Okolice, i zabawa. Co wszechnice, prezentuje. Ordynariusz, nie żałuje. Co i kwiczę, na te zdanie. Ordynarne, przekonania. I wątroby, jak je ująć. I swobody, co planują. Mimochody, radość wielka. I zawody, cynaderka. Na to skrętne, planowanie. I pokrętne, to wyznanie. Na zadania, co otworzy. Tajemnicę, jak ją mnoży. I zastawy, co ugrane. I postawy,

te wezbrane. Poczekania, na dwa końce. Wyuzdania, na zaskrońce. Wyczekania, jakim stanem. I efekty, obiecane. Co powtórzy, na umiało. Co zachmurzy, tak się stało. I zakały, musi umieć. Podebrały, tak zrozumieć. Wynagradzać, na te czasy. Wy-przysparzać, na lampasy. Wy-na-drogę, i przyczyna. Wy-nie mogę, taka kpina. I rozterki, bez pociągnięć. Pamięć, wielki, system wciągnięć. I zabrania, jak mielizna. Wybierania, obcowizna. Co przekroczy, na umiało. Co strzał w oczy, jak zechciało. Co potoczny, i minerał. Krótkowzroczny, tak nabierał. I pokusa, suma końca. Jak konusa, tu zaskrońca. Jak po susach, mnie przydaje. Okręg jeden, na zwyczaję. Co tych siedem, pamięć władna. Tej Nadziei, niepoprawna. Co się ścieli, na przyczynę. Wydarzenie, i tą winę. Co stracenie, na zwycięży. Ułożenie, wszystkich męży. Natracenie, co się miało. Tej Nadziei, się zdawało. I te tłumy, co rzecz dawna. I zadumy, niepoprawna. I piołuny, na tym zgranie. Przemierzenie, i czekanie. Co rozchodzi, się do woli. Co przewodzi, w tej niedoli. Samo rodzi, na te czasy. Nie zawodzi, te lampasy. I zdrożenia, tak przyjmuje. Przełożenia, oszukuje. I liczenia, ale chłodno. Tajemnicę, mnie ubodło. Na wszechnicę, co próbować. Tajemnicę, można chować. Potylicę, jaka zdrada. Ekwipunek, i powaga. Natracenia, na rozpadło. Umówienia, że tak spadło. Wyliczenia, co są głosy. Wydarzenia, i świat bosy. Się wygarbi, na rozumy. Się przestawi, na te tłumy. Się naprawi, na te strony. Widać dalej, zabobony. I te ciosy, co upadło. I pogłosy, na co spadło. I te ciosy, akty zgrai. Ale więcej, obiecali. Na przyczynę, tej rozterki. Na tą kpinę, umysł wielki. Na zaczynę, i przepada. Okolica, się układa. I wymogi, takich ściągnięć. I powody, tych pociągnięć. I rozwody, jakie pasze. Ekwipunek, te judasze. Co meldunek, na zaciągnie. Poczęstunek, jakie chłodnie. I meldunek, tak rozdwa. Na wyniki, jaka paja. Przymiotniki, i żałuje. Na ręczniki, porządkuje. Na staniki, co jest nasza. Zawierzenie, tu judasza. Wszystko w cenie, jakiej woli. Położenie, w tej niedoli. Zachwycenie, co uciekło. Może widać, to jest piekło. I zadania, na tym strachy. I wyznania, jakie łachy. Poczekania, co jest droga. Okolica, w tych rozłogach. I pamięci, co się zwróci. I tej rtęci, nie zawróci. Ku pamięci, porządkować. Jak zawody, tu planować. Odebrania, na te zgłoski. Poczekania, na rozgłoski. I wiwatów, pełna ujmie. Ta Nadzieja, idzie ku mnie. I zawody, na te czasy. I powody, wynik naszy. I zawody, rokowania. Terminowość, i doznania. Rozpłodowość, obiecuje. Jaki wytłok, tu planuje. Jaki żywot, i zbrojenia. Co powidok, uniesienia. I zostawi, co jest chłodno. I wybawi, znaczy głodno. Zastanawi, i rejonem. Jak wyniki, obarczone. I przeniki, musi sprzedać. I uniki, się odniedać. I paniki, jakie czasy. Idą dalej, sprawa masy. Zostawienia, w upadłości. Przemierzenia, które kości. Wyznaczenia, co są nasze. I warunki, na judasze. Poczęstunki, co zrozumie. Na meldunki, liczyć umie. Na rachunki, które pękło. Poczęstunki, jak rzut wędką. Zostawienia, takie racje. Objawienia, na narracje. Uniżenia, które godło. I dlaczego, mnie ubodło. Wyznaczania, którą drogą. Uznawania, że nie mogą. Wyręczania, co są stroje. Potakiwać, na te boje. Się tu ckliwa, i moneta. Ta Nadzieja, w tych podnietach. Się ośmiela, co są tropy. Zamierzenia, i kłopoty. Na brodzenia, które umie. I wyniki, w tym rozumie. I przeniki, na stosować. Jak tę manię, porządkować. I tak zgrabnie, na trzy człony. I powabnie, zabobony. I tak spadnie, co umiało. Ekwiwalent, pokazało. I na czółno, takie czasy. I przyczółek, na lampasy. I wyściółek, jak dodane. Są wyniki, odbierane. I przeniki, się zwycięży. I paniki, wszystkie męży. Statystyki, jaka racja. Odmierzenie, w tych atrakcjach. Zawodzenie, co na zbroi. Przywodenie, że pozwoli. Natracenie, jedno żedźbło. Ale było, tak pokrewno. Ustuchanie, na te racje. Wywarzanie, na atrakcje. Wystulanie, jakich umień. Tajemnice, tych zrozumień. I przykazy, wszystko jedno. I zakazy, na pokrewno. I nastawy, na

tym zgrzane. Obietnice poprawiane. Co sprawiło, że to umie. Poprawiło, w tym rozumie. Przedstawiło, co są człony. Wymierzenia, zabobony. I iniekcje, jak poprawne. I prelekcje, takie ładne. I iniekcje, jak dodaje. Jaki uśmiech, się przydaje. Z tu mrowiska, nie zrozumie. Z stu, igrzyska, liczyć umie. Znów, prawidła, umówienie. Wszystko tutaj, masz w tej cenie. I zostawić, ale ładne. I poprawić, na dosadne. I zadławić, jakie prędko. I dostawić, jak rzut wędką. Obiecania, i konszachty. Umawiania, na te tratwy. Zostawiania, co są czasem. Przemierzania, tym judaszem. I te strony, bez-nadziei. Zabobony, onieśmieli. I te dzwony, odebrane. Jak pontony, tu wezbrane. Palindromy, tak ucieka. Zawierzenie, jaka rzeka. Uciszenie, doskonałe. Możesz nazwać, je banałem. Co się podrze, i zrozumie. Jaki to grzech, liczyć umie. Co zawiąże, próbowanie. Jaki to grzech, poczekanie. I wątpliwość, co jest zgłoska. Gadatliwość, a poniosła. Społegliwość, na wariacje. Najwyższy czas, przewietrzyć akcje. I wątroby, co tu zgrane. I powody, rozruchane. I zawody, jakie czasem. Wymierzenia, i tymczasem. Odbierania, co na dłoni. Wydarzania, się wyzwoli. Wystawiania, co religie. Nazanadrza, i prawidłem. Obiecania, co w tym stawie. Wyruszania, na zastawie. Obiecania, co jest droga. Wynik spraw, w tych rozłogach. I agencję, kto pokusi. Łapać ręce, tu na rusi. I tą więcej, nie obstawia. W tej udręce, skrzydło pawia. Na znów wnące, porządkuje. Na udręce, się stosuje. Widzieć więcej, i panować. Jakie plany, porządkować. Odbiegany, i przepuści. Namaszczany, może puści. I wspomnienia, taką drogą. Wymówienia, że nie mogą. I streszczenia, się rozdwa. Uniesienia, jaka paja. Wytrącenia, co zawały. Wymówienia, doskonały. Wytrącenia, co jest rzadko. Wystawienia, jak rzut kładką. I rozstępy, co planować. Plan następny, porządkować. I zachęty, jaka praca. Wydarzenie, co zawraca. Jak skinienie, co się niesie. Pomówienie, ale w dresie. Założenie, jak dosadne. I przecznica, cud że ładne. W potylicach, mi zostanie. Na przecznicach, to wezbranie. Uduśnienie, i dwa końce. Odciąć nogi – to zaskrońce. I wydarzyć, się co łaska. I przydarzyć, na tych diaskach. I rozmarzyć, imię woli. Katalogi, tej swawoli. Się wykroczyć, jak przyczyna. I zamoczyć, czyja wina. I doskoczyć, co umiało. Co się dalej, tu zachciało. Na etiudy, tak się niesie. Na te bzdury, dalej w lesie. I kontury, co pochodne. Okolice, może płodne. I dziewice, tak przejmuję. I przecznice, szuka. Poziomice, jak sposoby. Są te wizje, tej ochłody. I prowizje, jakie branie. Obcowiznę, na czekanie. I zgniliznę, nie popłaca. Ekwiwalent, i zawraca. Co strącenie, na umiało. Położenie, tak zechciało. Nastręczenie, co wypada. Jak widoku, tutaj władza. Obiboków, co stresuje. Na potoków, porównuje. Jak sól w oku, co sukienka. Sprawowana, dalej męka. I odrąby, jak się składa. I przeglądy, tak wypada. I te drągi, planowanie. Jak posągi, ich stawianie. Widać kłąby, co się niesie. I narządy, w interesie. I pochodne, co tych umień. Tajemnice tych zrozumień. Zaniedbania, i myśl ładna. Przekładania, że dosadna. Obarczania, że są tłumem. Założenia, w tym, rozumem. I rozpięcia, co planować. Jakie wgięcia, porządkować. Jak jebnięcia, się przepuści. Gorszy to są, tylko ruscy. I ekstazy, na te chwyt. I przekazy, znakomity. I rozkazy, jak próbować. Jak tu fakty, porządkować. I kontakty, na umiało. Artefakty, się zgadzało. I kontrakty, na co umie. Tajemnica w tym rozumie. Zaniedbania, na te drogi. Wysłuchania, na rozchody. Wymawiania, jakie stroje. Obligacji, się tu boję. Menfistacji, taka próba. Założenia, i obłuda. Wykręcenia, co rozterki. I świat jeden, taki wielki. Na tych siedem, co są próby. Został jeden, na obłudy. Wizji siedem, planowanie. Masz sentyment, na wezbranie. I ochotę, pełną troski. I kłopotem, jak pogłoski. I tym psotem, próbowanie. Jest sentyment, na uznanie. Co się chełpi, to zostało. Co następny, się zdawało. Co pokrętny, jak zwycięży. Ważne, mętny, syk oręży. I te próby, ceregieli. I te żłoby,

tak pościeli. I się chlubi, tym zawczasem. Zamierzenia, takim czasem. Na zachcenia, co popuści. Umówienia, gorsi ruscy. I Nadzieja, jakie strony. I w pradziejach, zabobony. Na ukróci, i zwycięży. Na obróci, zamysł męży. Na się kłóci, tak zrozumie. Znaczy, porównywać umie. Się umiało, na rozterki. Się zechciało, na śmiech miękki. Doglądało, co są czasy. Wymierzenia, i lampasy. Co brodzenia, musi umieć. Wyłożenia, tak zrozumieć. Przetworzenia, jedno chłodno. Należyto, lecz pogodno. I się wiodło, co są stryje. I pogodno, się zabije. Monotonno, i umiało. Jak Nadzieję, pogrzebało. To mówienie, o chorobie. Jaki wynik, dalej w żłobie. Przebadana, ta Nadzieja. I ten wynik, onieśmiela. Bo to przyczyn, upadania. Zostać z niczym, na wezbrania. Bo to rak, i się rozchodzi. Nic dobrego, nie przywodzi. Takie zdutki, minerały. Artefakty, i tak stały. Na sąsiadki, próbowanie. Tej Nadziei, doglądanie. Ale ją, choroba niszczy. Ale dzwon, i wizja zgłiszczy. Jaki ton, tu porządkuje. Co Nadzieję, uratuje. Jak się śmieje, na te próby. I te leki, jedne zguby. I kaleki, oniemiała. Nigdy wcześniej, nie widziała. Tak szpitala, tu pełnego. Tak podpala, tu do złego. Więc z szpitala, tak ucieka. I z leczeniem, znów nie zwleka. Tylko innym, co nie miara. Jak niewinnym, to ofiara. Jakimś innym, setki zgrozy. Jeden rak, na dwa obozy. I się przyczyn, nie przedstawia. Zostać z niczym, rzut żurawia. Zakotwiczy, próbowanie. Masz sentyment, na wezwanie. I te próby, pełne końce. I te zguby, na zaskrońce. Odrąbanie, tu kończy. Nie pomoże, jawne kpiny. I na dworze, co próbuje. Co Nadzieję, początkuje. Co się śmieje, i zawodzi. Co w Nadziei, tutaj płodzi. Zostawienia, jak te fakty. Umówienia, że kontakty. Założenia, co są stroje. Jeden wytłok, na podboje. I ukróci, jaka jazda. I zawróci, w tych rozjazdach. I wymłóci, co podane. Będzie dalej, oglądane. I te żale, na te akty. I niedbale, artefakty. I wspaniale, pełnię ujmie. Może dalej, w takiej trumnie. Zostawiania, i te krzyki. Namawiania, botaniki. I sprawdzania, jak załogę. Może dalej, nie pomogę. I tym żalem, ogrodzona. I wytrwale, rzut w ramiona. I wspaniale, co się puści. Gorszy to są, tylko ruscy. Zawiadywać, i nie przeczy. Podglądywać, imię dzieci. Zawiadywać, co są zgłoski. Podglądywać, na pogłoski. Jakie zgraje, na zwycięży. Co niedbale, chwyt oręży. I wspaniale, jak tym tłumem. Na wezbranie, tym rozumem. I wspaniale, jak ubodło. Jakie żale, na się wzmogło. I wytrwale, w tym rozumie. Jakie żale, liczyć umie. Zaniedbania, na te drogi. Wybawiania, na ostrogi. Przestarzania, co są końce. Wyspowiadać, się biedronce. I zawały, do jednego. I wspaniały, co do tego. I ospały, co się tyczy. Założenie, bliżej dziczy. I wspaniale, co ujęło. I niedbale, jak się zgięło. I wspaniale, co tu ujmie. Tajemnica, w większej trumnie. Na dziewczicach, zostawienie. Na przecznicach, jak życzenie. W potylicach, moc ostadnia. Ale będzie, ważne, ładna. I zagadki, co nie miara. I przypadki, w tych ofiarach. Jakie gadki, tu promuje. Jak przypadki, oszukuje. Takie statki, i rejony. Jak wypadki, umocniony. Jak przypadki, się przekaze. Oręż jeden, drugie zmaże. Na witrynach, w alegorii. Na przyczynach, w większej folii. Jest dziewczyna, oniemiała. Fakty jeden, się rozdwa. I postury, liczyć umie. I wichury, tak zrozumie. Odebrania, dnia pewnego. I skracania, co do tego. Zaniedbania, na to tyczy. Wyważania, imię dziczy. Wytrącania, co na spodzie. Widać dalej, w tym dowodzie. I te żale, ukojone. I niedbale, rzut wazonem. I wspaniale, jak się niesie. Pewnie dziura, w interesie. I wichura, co powabna. I w posturach, jaka ładna. I na skórach, próbowanie. To Nadziei, ratowanie. Jaki sprzęt, i co do tego. Jaki męt, i na całego. Jaki zgiełk, i mi przekaze. Co Nadzieję, tutaj zmaże. I witryny, okien sprawa. I dziewczyny, ta zabawa. I te kpiny, urojone. Przy Nadziei, zostawione. I chwyty, co rada. Zachwyty, przesada. Podbity, co umie. Czy nadzieja to zrozumie? I spady, co racje. Widoki, atrakcje. Proroki, tak było. Co Nadzieję wykończyło.

Próba leczenia #1

Się wyskrada, i planuje. Neostrada, porządkuje. I te człony, tej fantazji. Zabobony, dalej w azji. I te chwyty, bez nadziei. I zachwyty, co się zmieni. I przechwyty, próbowanie. Masz sentyment, na wezwanie. Co jedyne, być musiało. Co przyczynę, poruszało. I jedlinę, jak przykazać. Jak marzenia, można zmazać. Na oclenia, jak to było. Przyłożenia, się zmieniło. Na oclenia, skutki żyte. Wybieżenia, te zachwytem. Na umiało, daje radę. Na zechciało, tą przesadę. I witryny, co upuści. Popeliny, ludzie tłusci. Jak leczenie, co tu daje. Tej Nadziei, co odstaje. Tu ziołami, obkładanie. Na witryny, to uznanie. Lecz to już tu, nie pomaga. Wszystkie ziela, to zagłada. Tak rozściela, ale musi. Tą Nadzieję, tu zadusi. Ukojenie, moc poprawna. Przenoszenie, ale sprawna. Wybrudzenie, na te końce. Wszystkie ziela, to zaskrońce. Bez przeciera, prawidłami. To leczenie, tu ziołami. To zaściele, jak się kończy. Na widoki, jakich jątrzy. I przestało, co jest bytem. I zechciało, tym zachwytem. Na umiało, co przekazać. Jak symbiozę, można zmazać. Tym obozem, pokuszenie. Jaki wytrych, na znaczenie. Jaki sitwy, tej zostawi. To byczenie, tak na twarzy. I jątrzenie, co popuści. Umówienie, wszyscy tłusci. Wybieżenie, akt to sprawa. Na wybranie, ta zabawa. Pozostanie, co tak było. I ubranie, się zdarzyło. I gdakanie, nie przepuści. Gorsz to są tylko ruscy. I zakały, na jednego. I przegrąły, co do tego. I annały, na rejony. Świat jest cały, wymodlony. Się wezbrało, na te końce. Odrąbało, nóg, zaskrońce. Wystarczało, na te doły. Obiecało, obie poły. I się stało, co mu było. Obiecało, nabroilo. Się zechciało, setki umień. Tajemnice w tym rozumie. Się oberwie, skutki przyczyn. Na tej przerwie, zostać z niczym. Na minerwie, oberwanie. Takie nowe, to doznanie. I połowę, na te akta. I namowę, na kontaktach. I przemowę, się udusi. Zawrzałości, imię rusi. I Nadziei, co przyczyna. Jak rozklei, czyja wina. Jak widzieli, na to umie. Tajemnicę, tu zrozumie. I wydatnich, ideały. I sprzedajnych, akt banały. Kruczo-dajnych, i rozkoszy. Na ten wytłok, imię noszy. I powidok, na obtarcie. Jaki wzwód, na to otwarcie. Jaki powód, ukojenia. Są sentencje, do zrobienia. Atrybuty, które głodno. Na te buty, tak wygodno. Na klejnuty, co to daje. Odmierzenie, i zwyczaj. Co oddane, się posiorbi. Co sprawdzane, się wykorbi. Odebrane, na te zgrzyty. Wylizane, znakomity. I się streszcza, jak tu umie. Imię wieszca, tak zrozumie. Nie odeszła, setki przyczyn. Pamięć, zesła, zostać z niczym. Oderwanie, na te sprawy. Jak sprawdzanie, dla zabawy. Jak odstanie, i wypadnie. Zakładanie, wszystko ładnie. Odegranie, co umiało. Przeczekanie, tak zechciało. Naskładanie, co są dzicze. Może dalej, zakotwiczyć. Na zrozumieć, i usterkę. Na wymieć, dalszą mękę. Na tym szumie, co rozścieli. Jest erozja, w tej pościeli. I ta głodna, kontratypów. I pogodna, tych zachwyków. Jaka zbrodnia, przy niedzieli. Może dalej, już widzieli. Takie zboża, akty, płatek. W tych mimozach, tak garbate. Na tych płozach, co rozścieli. Elementy, tej niedzieli. Na tych przyczyn, i przekaże. Zostać z niczym, co tu zmaże. Na tych dziczy, i przewodnia. Nowa myśl, ważne, płodna. I odstępy, sterowane. I zachęty, tak wezwane. I ponętny, akt przyczyn. Założenie, zostać z niczym. Na ekstazy, tej zieleni. Na te zmazy, taniec cieni. Na pokazy, próbowało. Elementy, już widziało. Się wykrwawi, na przyczynę. Się wybawi, na tą winę. I przestawi, co ujęcie. Widać dalej, że masz zgięcie. Tej wychodniej, i dwa stawy. Jakie zbrodnie, dla zabawy. Jak wygodnie, układ racja. Wymierzona, ta narracja. Się wystoi, na umiało. Się wyboi, na zechciało. Imię zbroi, setki przyczyn. Tych powoi, zostać z niczym. Oberwania, imię sprawy. Przeczekania, dla zabawy. Odstręczania, co wymyśli. Może dalej, widmo kiści. I te żale, jak te płozy. I niedbale, na obozy. I w zawale, pamięć władna. Okolica,

ta dosadna. I wszechnica, prezentuje. Jak ornament, pokazuje. Jakim planem, i w zachwycie. Dogadane, to przeżycie. I na planie, ceregieli. I wybranie, w tej pościeli. Wyskładanie, co tak umie. Tajemnica, w tym rozumie. I Nadziei, w pełni władza. I pradziei, styl sąsiada. I się ścieli, liczyć umie. Tajemnica, w tej zadumie. Co wszechnica, na te rzędy. Ladacznica, na urzędy. Poziomica, jak wystoi. Może się, tu trochę boi. Zakładania, na poprawne. Przeglądania, będą sprawne. I ekstazy, co wykryte. Na zaszłości, tu uszyte. Zostawienia, przy nadziei. Wyręczenia, niech się skleci. Wystarczenia, co jest środkiem. Może nowym, tu ośrodkiem. Na składania, co to będzie. Wybierania, na urządzie. Naskładania, co są tony. I widoczne, zabobony. Krótkowzroczne, co umiało. Jak potoczne, tak zechciało. Na to tłoczne, imię dziczy. Są kłopoty, i te chlipy. Zakładować, przy niedzieli. Podłogować, co się ścieli. I wirować, dalej umie. Tajemnica, w tym rozumie. I postępy, na te racje. I następny, na wakacje. I pochlebny, jaki czuje. Może dalej, tu dworuje. Na ten planem, i wystoi. Naskładane, jak się boi. Wybierane, co jest przyczyn. Przekraczane, ilość dziczy. Na odstane, co się zmieni. Na sprawdzane, w tej zieleni. Na wystane, w tej przyłuki. Odbierane, akty męki. I zawody, na te krzyki. I wywody, akt paniki. I powody, co umiało. Jak się dalej, okazało. Komu czmych, i te dwa palce. Jaki blichtr, na służalcze. Jaki skwitł, i te sposoby. Tajemnice tej zagrody. I się chełpi. Na to zgrane. I posępni, na wybrane. I zachęty, jak je tworzyć. Może można, się otworzyć. I wyniki, na to stawia. I paniki, akt żurawia. I zakwity, na próbuje. Jak wariację, oszukuje. Obligacje, musi umieć. Na atrakcję, tak zrozumieć. Menfistację, co wystoi. Może się, wyroku boi. Tu i zgrzytu, na to było. Tu zachwyty, się zmieniło. Na tu chwyty, i rozsada. Tajemnica, jedna władza. I przykurczu, próbowanie. I po skurku, to wyznanie. I po piórku, setki nasze. Sprawowane, te judasze. Jak ekstazy, odebrania. Na rozkazy, te gadania. Na te płazy, co się ziści. Tajemnica, jednej kiści. I wystoje, na te szумы. I podboje, na rozumy. I się skroje, akty zgodne. Tajemnice, tak wygodne. I potoczne, stany rzeczy. Krótkowzroczne, tej niecieczy. Na potoczne, stosuj wielu. Zawracanie, przyjacielu. Na sprawianie, i się tyczy. Poczekanie, gniazdo dziczy. I skrawanie, co umiało. Jak się dalej, tak zachciało. Na te żale, i pokusi. Na niedbale, imię rusi. Na wspaniale, na rejonie. Fakty wszystkie, uproszczone. I przejrzyste, jak umiało. I te mgliste, że zostało. Oczywiście, co są, umiem. Tajemnice, większych trumien. Zostawienia, i podparte. Ułożenia, na co warte. Zostawienia, na to zgraja. Że w ogóle, się podwaja. I w szczególe, co tu umie. I tak czule, mnie rozumie. I w bibule, jak się niesie. Może dziura, w interesie. I wichura, na stanowi. I w posturach, jak się głowi. I po czulach, jak zostało. Jak się wogle, tutaj miało. Ordynacje, na to umiem. Menfistacje, tak zrozumieć. Obligacje, na te troski. Zamierzenia, traktat boski. I po ślubie, co umiało. I na grubie, jak zostało. I po czubie, co się niesie. Może czółno, w interesie. Jakie chujno, i te zdrapki. Jak powinno, dla zagadki. Jakie widno, i szturmuję. Co Nadzieję, oszukuje. To leczenie, i ten przeciw. Co streszczenie, liczbą rzeczy. Umówienie, na te zgraje. Może dalej, już zostają. I te żale, się umówi. I niedbale, tryptyk żółwi. I wspaniale, na rejony. Świat już cały, ogrodzony. I wytrwały, jak przyczyna. I wspaniały, czyja wina. I doktryny, jak planować. Na dziewczyny, można chować. Się i spinać, w poniewierce. Się dziewczyna, w tej sukience. Się tu spina, w tej żałości. Że dziewczyna, same kości. Odrobina, co planuje. Na wytłoki, oszukuje. Na te boki, i eunuchy. Jednooki, i świat suchy. Na ekstazy, podrobienia. No i znaczne, wyciszenia. Jednoznaczne, co są końce. Zawierzenia, tej biedronce. I te czuby, bez nadziei. I te groby, ceregieli. I po śluby, na emocje. Takie czasy, nowe opcje. Zostawiania, tej i szlachty. Wymierzania, jakie płachty. Wyręczania, co sposoby. I łamane, dalej lody. Na

przyczynę, i stosunki. Na wiklinę, podarunki. Jakim klinem, się ostoi. Podarunek, co się boi. I zaczątek, tej ekstazy. Jaki portfel, na zakazy. Jakim czortem, odebranie. I ten portfel, to wyzwanie. Obrachunków, i ostatnie. Na meldunków, tak wydatnie. Podarunków, takie próby. Założenia, i obłudy. Co zechcenia, na wyliczy. Obdarzenia, liczba dziczy. Wymęczenia, co zostaje. Jak właściwie, się udaje. Tego sznyt, i nie popuści. Jaki zbit, i ludzie tłusci. Tani chwyt, i zaskoczenie. Jaki efekt, na życzenie. I ten defekt, tu zaszkodzi. I tą krechę, co tu płodzi. Tak jak w dechę, i rozumie. Z jednym wdech, jak żyć umie. Założenia, tu i troski. Wymierzenia, na pogłoski. Wyręczenia, co odstrasza. Może szkoda, tu judasza. Na tych kłodach, i ujmuje. Co w powodach, oszukuje. Co na zwodach, i się piekli. Założenia, ludzie wściekli. I liczenia, na te drogi. I męczenia, na załogi. Powtórzenia, jak umiało. Co oclenia, się zechciało. Położenia, na te kęsy. Wymierzenia, na kredensy. Powtórzenia, co i ciosy. Wymierzenia, na bigosy. Tego zgiełk, i nie planuje. Jakich męk, i nie żałuje. Jaki stęk, i kłuje w oczy. Tajemnicą, mnie zaskoczy. Co wszechnicą, taka prawda. Rozżarzenie, z dawien dawna. Umówienie, się przekroczy. Zakładanie, to na oczy. I wystanie, nie zrozumie. Odkładanie, liczyć umie. I wystanie, ale sprawy. Tajemnice, tej zabawy. I leczenie, na co umie. Pomówienie, tak w rozumie. Przetawienie, co udarło. Tajemnicę, jaką wsparło. I przecnicę, prezentuje. Nałożnicę, jak próbuje. Na dziewicę, takie troski. Wyłożenia, i sprzęt boski. Natrącenia, ceregieli. Wyłożenia, w tej pościeli. Nastawienia, co jest zgodne. Ordynackie, i pogodne. Na te tryby, bliżej dziczy. I zawiny, z akt się ćwiczy. I przewiny, próbowało. Tak się właśnie, okazało. I morały, które niesie. I annały, w interesie. I sprzedały, liczyć umie. Tajemnica w tym rozumie. I wszechnica, na to próba. Poziomica, może gruba. I wszechnica, obiecała. Jak się właśnie, wykonała. Na sposoby, akty zbroi. Na powody, tej niedoli. Na wykony, ale z czego. Nie doczekam, się niczego. Więc nie zwlekam, takie czasy. Pocieszenia, płoną lasy. Pomówienia, co zostało. Co się właśnie, okazało. I rozstawy, imię rzeczy. I przestawy, tej niecieczy. I obawy, co zrozumie. Jaki wytłok, liczyć umie. I zachęty, moc poprawna. Ornamenty, ale jazda. I zachęty, co zrozumie. Ten nietknięty, liczyć umie.

Wiersz nieumiejętnego medyka

Zachowania

Tu i zgody

Wyręczania

Na powody

Wychadzania

Jak się niesie

Pewnie dalej

Go poniesie.

I tych umień, na tą radę. I naumień, na przesadę. I w zadumie, co doskoczy. Jaki widok, mnie zaskoczy.

Wiersz nieumiejętnego medyka

Poczekanie

Na te drogi

Wydarzanie

Na rozłogi

Pomawianie

Jak zrozumie

Przekraczanie

Liczyć umie

I zawały, dnia pewnego. I przerwały, co do tego. I zadały, jak sumienie. Nieudane to leczenie. I zmały, co tu umie. I kazały, w tej zadumie. I przyznały, co też mogły. Koniec końców, nie pomogły. I zdrobnienia, na zrozumie. Pomówienia, liczyć umie. Stanowienia, co tej ciszy. Koniec jeden, ale bliższy.

Próba leczenia #2

Się ostoi, co zostało. Tak się boi, na zachciało. I jelito, jak tu u mnie. I wszechnicą, ale tłumnie. Zaniedbania, co do tego. I składania, na dobrego. Wyczekania, ale w strunie. Zakładania, nową unię. Się wystoi, imię, przecież. Się wyboi, że nie wiecie. Na zespoli, pokuszenie. Masz kolejne, urojenie. Co wydaje, na pszen-żyto. Co przyznaje, należyto. I odstaje, jak się wiodło. Może wichur, mnie powiodło. Na tyczenia, te zestawy. Obłożenia, dla zabawy. Na mroczenia, ale duma. Okolica, tonie w tłumach. I zamachu, tak pewnego. I rozmachu, poznanego. I zakazu, jaką sprawą. Ordynacja, jest zabawą. Się wydaje, co też przyczyn. Się przyznaje, zostać z niczym. Wiarygodnie, i te końce. Na swobodnie, ruch w biedronce. I zagaja, jak sumienie. I wyznaje, pocieszenie. Jak przyznaje, które lichy. Było większe, to chłopicho. I gorętsze, co tu umie. I ostrzejsze, w tej zadumie. Donioślejsze, jak zagadki. Oczekiwać trzeba wpadki. Na tym strumień, nie przeszkadza. Jak wymień, się zasada. Jaki strumień, ceregieli. Tych naumień, że widzieli. I jazgotu, jaki trzyma. I kłopotów, w tym jedyna. Solą w oku, nie przestawi. W powidoku, się zabawi. Na tych przyczyn, dalej stoi. I logiczny, ciąg się boi. I statyczny, uwolnienie. Założenie, na sumienie. I rozryczy, jak zwyczajem. Tragikomiczny, większym gajem. Spontaniczny, co zostało. Co się właśnie,

okazało. Na rozstępy, musi umieć. Na postępy, tak zrozumieć. Na następny, sztych to lichy. I widomo, że chłopicho. Pozostało, na te końce. Wybierania, się biedronce. Zaleczania, jakim cudem. To są bańki, więcej lubię. Bo Nadziei, tu leczenie. Tak bańkami, ukojenia. I ogniami, co w nich płonie. A to dalej, w zabobonie. I te żale, ale przyzna. I niedbale, i mielizna. I wspaniale, i pokrętce. Może wynik, w jakiejś wędce. Ale kiepsko, nadzieja znosi. To królestwo, o co prosi. Pokrewieństwo, co upadło. Może w koleiny wpadło. Narzeczeństwo, jakim cudem. Pokrewieństwo, nad obłudę. Narzeczeństwo, okroiło. Tak się dalej, zabawiło. A nadziei, rak ten rośnie. Się rozścieli, wrak na sośnie. Powiedzieli, jaki klimat. I że z rakiem, tym przegina. Bo w szpitalu, tak nie leży. Założenia, tej macierzy. Bo od razu, ostro fika. Jakby szukać, botanika. Na nastawy, co są w piekle. Na wybawy, tak ucieknę. Na rozbawy, którym tłumem. Może więcej, tu zrozumieć. Obchodzenia, co są dziwne. Założenia, na prawdziwy. I oclenia, co w tym względzie. Założenia, widać wszędzie. Odbierania, co są dłonie. Wyczekania, w zabobonie. Wystraszania, co na piekło. Obarczania, że uciekło. Na sumienie, to poprawne. Ułożenie, jakie sprawne. Wytrącenie, co pokusi. Może środek, całej rusi. Na wygodę, i zostawia. Na swobodę, dźwięk żurawia. I pogodę, nie wystoi. Jak swobodę, tu się boi. Ekstradycji, i zrozumieć. Na policji, liczyć umie. Na tej fikcji, i dostawne. Algorytmy, te zabawne. Na przetrącić, liczyć umie. I zawątpić, tak zrozumieć. Na się złocić, nie przestaje. Tak kłopotić, dwa zwyczajne. Co się rości, jak wygarnie. Co w zazdrości, ale marnie. I tej złości, jaka próba. Może taniej, ta obłuda. I zbieranie, ceregieli. I witanie, że widzieli. Sprawozdanie, że popuści. Gorszy to są, tylko ruscy. Na ekstazy, tego bytu. I rozkazy, tak zachwyty. Na pokazy, tutaj złości. Opowiadki, mały – rośnij! Zawracania, co na tłumie. I sprawdzania, w tym rozumie. Wyręczania, jak sposoby. I terminy, tej ochłody. Co są kpiny, nie przepuści. Gorszy to są, tylko ruscy. Jaką płożą, nie przestaje. Tak w wynikach, się udaje. Na wnętrzności, co zrozumieć. W porządności, liczyć umie. W zawziętości, jaka draka. To świadoma, niepoznaka. I stracona, na rodzaje. Ujuchcona, się wydaje. Nastroszona, co te przeciw. Wszystko jest tu, miarą rzeczy. Na sposoby, odkrytego. I powody, co do tego. Na te płoży, dalej mlaska. I mimozy, kwestia ciasta. Zakładania, tu i rzeczy. Wyciągania, na niecieczy. Przedabrzania, że tak umie. I wykwitów, w tym rozumie. Co tych zgrzytów, nie przestaje. I zachwyty, mnie się zdaje. Jak pokwitów, mnie wystarcza. Okazyjność, moc zbywacza. Się wystoi, na umiało. Się zaboi, na zachciało. Się wystroi, setki umień. Tajemnice, w tej zadumie. I wszechnice, tej zazdrości. Porządnice, jakie kości. I granice, jakie wzięcie. Na portalu, to przejęcie. Suma bytów, błogostawi. Tych zachwyty, mnie tu zbawi. Tych tu zgrzytów, pozostanie. Jaki wyrok, na uznanie. Się i ściwiom, nie popuści. Ale dyląg, wszyscy tłuści. Się pochyla, na sprawienie. Jakie widać, dziedziczenie. Na się przydać, pamięć władna. Na nie widać, moc dosadna. Na się przydać, ale zmusi. Ewidencja, większej rusi. I portale, pamięć stada. I te żale, to rozpada. I niedbale, pokuszenie. Jakie masz tu, urojenie. Się stanowi, dogranego. Tu postowi, co do tego. Się tak głowi, na rozpustę. A ja żrę, kiszoną kapustę. I zostaje, suma zgrzyty. I wydaje, że zachwyty. Początkowość, ale trzaska. Może bliżej, tego miasta. Na mieliznę, próbowanie. Jaki wytlók, na uznanie. Jaki szok, na się wystoi. Okolicy, tak się boi. Poziomiczy, na te próby. Jak wszechnicy, tanie czuby. Porządnicy, ale prędko. Idźcie dalej, to rzut wędką. Na strącanie, ceregieli. Ponawianie, że widzieli. Nastraszenie, co ogonem. Fakty wszystkie, poprawione. I przejrzyste, że się uda. I tak mgliste, że maruda. I tym liściem, nie przestaje. Okolica, się nadaje. Na wszechnicach, i rejonach. Poziomicach, umocniona. I tych zgrzytach, nie przestaje. Poziomica, się udaje. Wyróbione, co na cudzie. Namaszczone, na

obłudzie. Wydzielone, jakie zgodno. Może podejść, tu łagodno. I otręby, jakim czasem. I zastąpić, je judaszem. I te względy, na tym tonę. Tajemnica, zabobonem. Na wszechnicach, w poniewierce. Jaki urząd, na tej męce. Jaki przyrząd, strona kości. Okolica, tej zazdrości. Na to umieć, nie przestaje. Na zrozumieć, się przydaje. Na wymieć, suma smutku. Tajemnica, ta w ogródku. Namaszczenia, na przestawne. Wyroszenia, ale ładne. Ukrócenia, co są dzwony. I widoczne, zabobony. Krótkowzroczne, nasze czasy. I potoczne, jak lampasy. I za-włoczne, jak sumienie. Takie marne, pocieszenie. Na grywalne, w beznadziei. I tak zdalne, po kądzieli. Niebanalne, jak się złości. Może wizerunek kości. Się utuczy, na to umiał. Się zabuczy, na rozumiał. Imię tuczy, na złodzieje. I powłóczy, czas się śmieje. Z tą Nadzieją, za pan bratem. Się zaśmieją, jednym batem. Się wygrzeją, co są czasy. Tajemnice, śmierć judaszy. I tak umie, na to zgrabna. I zrozumie, że powabna. I wysnuje, jak sprawdzone. Myśli w głowie, tak chwalone. Na namowie, co przestroji. Pogotowie, mnie się boi. Gołostowie, zostawienie. Zawodowo, na życzenie. I sporowo, jak zwyczajnie. Zawodowo, znaczy zgrajnie. Poglądowo, co styk władna. I wschodowo, moc dosadna. Pocieszenia, na te tłumy. Zostawienia, z akt zadumy. Umówienia, jakie głodno. Może będzie, bardziej modno. I zostaje, na tych sumień. I zadaje, się w zadumie. Pozostanie, co są stroje. I badanie, na powoje. Co jest w planie, się zakurzy. Co błaganie, i powtórzy. Co gderanie, jakie dziczy. Obgadanie, w tej wszechnicy. Tak na planie, i zwycięży. Na zbieranie, rak oręży. Na gderanie, co i zwrotki. Zostawiane, noworodki. I ustane, tego było. Naskładane, się skończyło. I to draniem, akt i zbrojna. Poziomica, ta wygodna. Się wystoi, musi umieć. Się zaboi, na zrozumieć. Pamięć woli, i rozterka. Na grobowa, cynaderka. Się i spust, na to twierdzenie. Jaki chlust, na pocieszenie. Z jakich ust, i myśli władna. Okolica, tak dosadna. Na winnicach, próbowanie. Wybierane, własne zdanie. Przebierane, z akt rozkoszy. Umawianie, może doszedł. Wyciąg sprawny, cynaderki. I poprawny, popraw szelki. I ten zdalny, co sumienie. Niebanalny, pocieszenie. Co astralny, się sposobi. Co ten zdalny, się ogrodzi. Akt banalny, dalej w sumie. Się tak łączy, w tym rozumie. I się kończy, na sumienie. I połączy, pocieszenie. I się drończy, jakim czasem. Tak połączy, tym lampasem. Oszukiwać, można z tego. Przedobrzywać, na całego. Przeciążywać, jakim tłokiem. Może nazwać, powidokiem. Na strącenia, z akt rozpusta. Pochodzenia, głowa pusta. Nagrabienia, na tym umie. Wyciszenia, w tym rozumie. I rozterki, suma władna. Umysł wielki, na dosadna. Jakie szelki, i szturmuję. Co wielkiemu, pokazuje. Na ustępy, takie czasy. Na następny, te judaszy. Oręż wielki, w jakim cudzie. Wytarzanie, się w obłudzie. Co sprawianie, moc poprawna. Co dawanie, na rzecz dawna. Co skracanie, i się zwróci. Ceregieli, nie zawróci. I się spadem, nie żałuje. I roszadem, ale czuje. I powabem, ale miękko. Założenie, jak ruch ręką. Polecenie, i się kłóci. Wystraszenie, że zaszczuci. Umówienie, naszym czasem. Dogadanie, się z judaszem. I te cele, pamięć władna. I w kościele, tak dosadna. Przy niedziele, liczyć umie. Założenia, w tym rozumie. Obwieszczenia, tej radości. Jakie sprawy, dla nicości. I poprawy, co stanowi. Jaki obłok, tu się głowi. I ten szok, tu jest zadatek. Jaki tłok, na parostatek. Jaki zwrot, i cel przepuści. Gorszy to są, tylko rusczy. Założenia, i rozstawy. Ułożenia, dla zabawy. Poproszenia, co tak pękło. Został jeden, tu ruch ręką. Myśli siedem, i zostaje. Jak ja jeden, na zwyczaje. Jakich siedem, taka sprawa. I zaczyna, się zabawa. Co przyczyna, skutki rzeczy. Jak dziewczyna, w tej niecieczy. Jaka spina, pamięć władna. Ordynacja, ta dosadna. I pokróci, tak to było. I zaszczuci, się złożyło. I powróci, na tym czasem. Czas zastąpić, je lampasem. Ale droga, bez nadziei. Ale trwoga, że się zmieni. Ale Boga, taka jazda. Tak próbować, tu w rozjazdach. Na stosować, się przymusi. I

jodłować, środek rusi. I próbować, ceregieli. Może dalej, tak widzieli. I zawały, na te czyny. I przyznały, że jedyny. I zostały, spadki racji. Okolice, tej frustracji. Na umówić, beznadziei. Na przemówić, przy niedzieli. Na rozmówić, jakie z tego. Ja nie widzę, tu nic złego. I się trzaska, tak jak umie. I w potrzaskach, tak zrozumie. Na tych drzazgach, ukojenie. Jaki rozstaw, na życzenie. I w kłopotach, mnie przekaże. I w wywrotach, mnie tak zmaże. I kłopotach, suma sprawna. Obiboka, moc pradowa. Się wykroi, musi umieć. Się wydoi, na zrozumieć. Się wykroi, na czekanie. Uduszenie, na wezwanie. I te kontry, co do tego. I te mątwy, nic dobrego. I pokątny, musi sprzedać. Okolicę, tą odniedać. Na wszechnicę, tej zazdrości. Ladacznicę, same kości. Na trybunów, i ten żartem. I piorunów, nienażarte. Jakie schody, ceregieli. I wywody, że widzieli. Jakie człony, co do tego. Zabobony, na każdego. Położony, i tak strzela. Wymówiony, że kariera. Wysuszony, pamięć władna. I znajomy, że dosadna. Się wyuczy, musi trzymać. Się poduczy, że jedyna. Się wykluczy, tak tu radem. Prorokować tą przesadę. I syndromy, tu jedności. I przekazy, z rozwiązań. I wykazy, na tym umie. Tajemnica, w tym rozumie. I zawały, jakie czasy. I przyznały, te judaszy. I wyznały, jakich umień. Tajemnica w tym rozumie. I przestawne, na sumienie. I te sprawne, unoszenie. I postawne, co mu było. I tak właśnie, się skończyło.

Wiersz nieumiejętnego medyka

Na zabawne
Ale rości

Na wybawne
Akt zazdrości

Na powabne
Ale szczyty

Takie masz tu
Te zachwyty

Odrącenia, co do tego. Nałożenia, na całego. Umówienia, to są nasze. Naskładane, te judasze. I odstane, pamięć wierna. Naskładane, ale zerwał. Oberwane, się zaszczyci. Znaczący że jest, środek dziczy. I powabne, co sumienie. I to sprawne, pocieszenie. I pochwalne, ale piszczy. Niebanalne, środek zgłiszczy. I wytłoczyć, co tu umie. I przeskoczyć, w tym rozumie. Sprawa tłoczna, na te sztychy. To wiadome, są opisy. I te sprawy, beznadziei. I poprawy, co się skleją. I zabawy, ukrytego. A to nie jest, nic dobrego. I przyczyny, jak wyciągnie. I te kpiny, na się ściąganie. I przyczyny, akty nasze. Koniec jeden, dwa judasze.

Wiersz nieumiejętnego medyka

Myśli siedem
I dworuje

Co proroki
Oszukuje

Co wytłoki
Tak się wzięło

Ale w końcu
Się ujęło.

I ten myśli, jakie czasy. I ci mgliści, spęd judaszy. I przejrzystości, się urwało. O i tak, właśnie zostało. I się chełpi, na tych trumien. I następny, w tej zadumie. I pokrętny, ale władna. Okolica ta dosadna. I wszechnica, jaka sprawa. Porządnica, na zabawach. I wszechnica, próbowanie. To ostatnie, me czekanie.

Wiersz nieumiejętnego medyka

Pamięć głodna
Na te strony

I swobodna
Zabobony

I pogodna
Ale lichy

Ale z niego
To chłopicho.

Próba leczenia #3

Się ostoja, próbowanie. Na zespoli, to uznanie. Imię doli, nie zwycięży. Jak biadoli, jeden męźny. Na uznanie, to jest sposób. Dokonanie, na kręgosłup. Wysłuchanie, co nie boli. Ale wszystko, się pierdoli. I wyzwiska, pełne fałszu. I przezwiska, kwestia rauszu. Na te, niska, się rozchodzi. Ewidencja, co tu płodzi. I wynikami, się przedstawia. Pozycjami, na żurawia. I trumnami, ukojenie. Jest jak zwyczaj, wszystko w cenie. Się pogada, i odkurzy. Jaka wżgarda, imię burzy. I na kartach, ukojenie. Ekwiwalent, na zmęczenie. Się pokusić, imię rzeczy. I obrócić, w tej niecieczy. Się tak zwrócić, próbowanie. Ten sentyment, dokonanie. Na to klinem, nie odkurzy. I zabinem, widmo burzy. I tym klinem, jak przestawna. Cały zabin, rzecz to ładna. Odchodzenia, tego zerka. Wyważenia, jak butelka. Polecenia, co na sprawie. I

dotknięcia, na zabawie. Co przeskoczy, próbowanie. Jak ciul w oczy, to wyznanie. Jak widoczny, widać klimat. Czasem nie ma co przeginać. Na łączności, taka jazda. W widoczności, na rozjazdach. Pomyślności, próbowanie. Jest sentyment, na wezwanie. I tej ciszy, pełna zgoda. I ten cichszy, to nagroda. I przejrzysty, co się chwieje. Ta Nadzieja, ma nadzieję. Ale faktów, odbieranie. Przez chorobę, na uznanie. Tym wyborem, to leczenie. Papirusem, na życzenie. I zaklęcia, które składa. Wyminięcia, cień sąsiada. Na te zgięcia, suma spadku. I jebnięcia, tak z wypadku. Musi usiąść, nie wytrzyma. Ta Nadzieja, nie przegina. Ale rak ten nie ma dosyć. Mu pozostał, ten niedosyt. Spróbowania, radość wielka. Bo wirtuoz, poniewierka. Tych tu zaklęć, co nagroda. Może będzie, ta swoboda. Ale papier, nic nie daje. Ten papirus, tym zwyczajem. Nie pomaga, na przyczynę. I zwaloną, dalej winę. Tak Nadzieja, się rozstraja. Tak przygody, ból, podwaja. Niewygody, co moc sprawna. I swobody, na wybawna. Ukrócenia, i ten przeciw. Wymierzenia, miarą rzeczy. Wytańczenia, co na skórze. I widoków, na posturze. Co tu w boku, dalej zerka. Co protokół, cynaderka. Co sól w oku, jaka próba. To widoczna, jest obłuda. Krótkowzroczna, znaczy da się. Na potoczna, takim czasem. Na wytłoczna, co ta próba. Krótkowzroczna, ta obłuda. I wyników, na zachętę. I chomików, dalej spięte. I tych przygód, próbowanie. Oblewanie, się szampanem. Na tą zgodę, i rozterki. Niewygodę, świat jest wielki. Na swobodę, co dotyczy. Mianowanie, jedno z dziczy. I składanie, jak odpadło. Na zbieranie, na co spadło. Uwieranie, jak rozstroje. Tych wyników, tu się boje. Na zjawiska, co zrozumie. Grzęzawiska, liczyć umie. I mrowiska, jakim czasem. Można nazwać, je zawczasem. I się chełpi, ukrytego. I następni, co do tego. I pokrętni, dobra nasza. Dawaj dalej, mi judasza. I te żale, urojone. I wytrwale, naznaczone. I wspaniale, alegoria. Może lepiej, w nowych spodniach. Tak zawczasem, co za próba. Jak jedzenie, to jest nuda. Jak płacenie, alegorie. Już wymięte, nowe spodnie. I zawczasu, jak się trąci. I mniemania, wodę mąci. I zbierania, tak akt życia. Odbierania, nie zachwyca. Co zbierania, na te wnioski. Odbierania, jakie głoski. Notowania, co na skórze. I wariacji, na posturze. Suma zgrzytów, wszystko ładnie. Tych zachwyków, znaczy stadnie. Tych tu kwików, na nadzieję. Nie wiadomo, kto się śmieje. I wytarte, łeb kamyki. I tak wsparte, botaniki. I zatarte, co jest troska. Wymierzona, akcja boska. I ramiona, jak dosadne. Wyuczona, na te sprawne. I wysniona, kontratypem. Nazwiesz nowym to zachwytem. Się uwolni, na te próby. Tak mozolni, na obłudy. Wszyscy zdolni, akcje nasze. Sprzedawane, te judasze. I wysiorbi, na umienie. I zastąpi, pocieszenie. I się wątpi, co przyczyna. Jakiej zależności wina. Trzeba trzymać, na złodzieje. Nie przeginać, kto się śmieje. Nie wytyczać, jakie chłodno. Takie czasy, na wygodno. I lampasy, co trzymanie. I zapasy, uniżanie. I te lasy, kto zwycięży. Jaki wynik, tych oręży. I zadymi, jak się wiodło. I pod-krwi-mi, na wygodno. I dusimy, czas to droga. Odmierzana, racja Boga. Na frustracjach, beznadziei. Jaki anioł, się ośmieli. Jaki stanął, pelerynę. Kultywował, większą kpinę. Zależności, na akt chwały. Pomyślności, na banały. Zatracenia, co do tego. I zwalenia, na dobrego. Co się trzyma, w ceregieli. Co przyczyna, na widzieli. Jaka kpina, tu się zrości. Ochotnica, dla zazdrości. Trzeba trzymać, i odmierzać. W popelinach, dalej zmierzać. W tych zaginach, nie przestraja. Okolica, się podwaja. Co warunki, na tym tłumie. Opatrunki, w mym rozumie. Podarunki, jakie czasy. Odmierzane, spis judaszy. Trzeba wiercić, na te środki. Taki natłok, noworodki. Taki wzrok, i pamięć zerka. Jak wiadoma, butonierka. W tych rozmowach, nie przestraja. W tych namowach, jaka faja. I rozmowach, pocieszenie. Takie akty, na twierdzenie. Artefakty, dalej nosi. Przyłożenie, o nie prosi. I twierdzenie, odbytego. Założenie, tu dla złego. I istnienie, co przefrunie. Założenie,

dalsze unie. Wykroczenie, co są wzory. Wynik spraw, i te pobory. Co się trzymać, suma ma się. Co przeginać, w większej klasie. Co zaczynać, na zazdrości. Wymierzenie, w porządności. I zranienie, jak udało. Wymówienie, się przyznało. I lecenie, takim zdrojem. Może dalej, prosto stoję. Monetami, i przestrasza. Pozycjami, na judasza. Wymogami, jakich umie. Wynikami, w tym rozumie. I rozstawne, co udało. Ale sprawne, mi zostało. Na wybawne, co przyczyna. Pełno-sprawne, jak jedlina. Oczywistość, i się chłoszcze. Na przejrzystość, wieze dorsze. Na tą istność, ceregieli. Są wrażenia, na widzieli. I mniemania, co są cuda. Odbierania, że obłuda. Uchuchania, radość wielka. Założona, cynaderka. I próbuje, jednym rzędem. Oszukuje, tym rozpędem. Porównuje, na rejony. Świat już cały, tu zmieniony. Na banały, ale mnie się. Na szpargały, w interesie. Obiecały, co jest próba. Zawodnictwa, czyni cuda. Na pastwiska, w tym rozpędy. Kretowiska, jakie spędy. Na pastwiska, co rejonem. Będą dalej, moim domem. Zamierzenia, na przestawna. Ułożenia, z dawien dawna. Wytrącenia, co waluty. Jest i śmiałość, na te nuty. Odgarniania, ceregieli. Wybawiania, onieśmieli. Przetwarzania, na tym czynem. Widać dalej, iloczynem. I zagłębia, musi umieć. I ta wstęga, tak zrozumieć. I w popędach, tej zazdrości. Wybierane, wszystkie kości. Na wizytę, suma złego. Jednym zgrzytem, na dobrego. Na wizytę, jedna rada. W życiu ważna, jest przesada. I wątpliwość, jeszcze troszkę. Gadatliwość, może proszkiem. Zjawiskowość, na tą radę. Poczęstunek, na przesadę. I piechotą, po co wątpi. I hołotą, nie ustąpi. I tą psotą, murowanie. Jest warunek, na wezbranie. Poczęstunek, co ukoi. Na meldunek, jak się stroi. Poczęstunek, ale wzięło. Co właściwie, się ugięło. Taką radę, na zbadane. Neostradę, ponawiane. Autostradę, piekło niesie. Znaczą dziurę, w interesie. Jak wichurę, próbowanie. Jaką bzdurę, na uznanie. Tym konturem, i wychodne. Myśli dalej, w rzędzie głodne. Uporczywość, co przystoi. Gadatliwość, tak się boi. I ciężary, wielka sprawa. Dla poprawy, na żurawia. Takie chwytty, muszą one. I zachwyty, zabobonem. Na te nity, kto zwycięży. Jaka waga, to oręży. Się przestroji, na umiało. Się nie boi, na zechciało. Się wystroi, na sumienie. Się poboji, pocieszenie. Takie skutki, musi przysiąc. Picie wódki, może tysiąc. Na malutki, taka próba. I czyściutki, to obłuda. Prorokować, na to żartem. Występować, myśli starte. Na wnioskować, co leszczyna. Jaka faktów, tutaj wina. Kontratypy, jaka próba. Na zachwyty, to obłuda. Na te chwytty, co jest łaska. Znaleziona, dalej trzaska. I stłumiona, przy nadziei. Wyznaczona, się rozklei. I sprawiona, co są czasy. Wyznaczona, zlot judaszy. Na tych stronach, ceregieli. I moszczona, przy niedzieli. Zagęszczona, co są rady. Jakie strony, tej przesady. Na stronienie, co się puści. Pomówienie, ludzie tłusci. Nastroszenie, co nastroje. Ekwipunku, tu się boję. Na wybrania, tak dogodne. I odstania, wciąż pogodne. Na skrawania, co są w rzędzie. Traktowane, równo wszędzie. I gderanie, na opuści. I ziewanie, ludzie tłusci. I zgrywanie, po niedzieli. Może dalej, onieśmieli. Z wynikami, cytadeli. Z pozycjami, jak je wzięli. Z zaszczoćmi, jak przyczyna. Na widoki, czyja wina. I proroki, co w tej sieci. Obiboki, na to leci. I wytłoki, próba krótka. Już mi nie smakuje wódka. Takie zgody, przeźrocza. Mimochody, widać w oczach. Na zachody, co przyjmuje. Jak tu sprawy, oszukuje. Co poprawy, i butelki. Co marzenia, pałac wielki. Przeistoczenia, jak się chmurzy. Na zawłość, całą burzy. Się tu tyczy, jakie schody. Zakotwicz, na rozwody. Nazwa dziczy, i te środki. To sprawdzone, są ośrodki. Na próbować, akcja zbrojna. Na się chować, tak dostojna. Na się schować, w beznadziei. Co nowego, się rozklei. Jakie zawał, dwie jedynki. Jak udawał, dla dziewczynki. Jaki szpargał, i wymłóci. Takie zerwał, się zasmuci. Co poderwał, w tym kościele. Ściągnął zerwał, ja się śmieję. Na co zebrał, to przyczyna. I widoków, tutaj wina. Obiboków, co przymusi. Na proroków, tych na rusi. Na

protokół, pamięć wielka. Opróżniona, już butelka. I na dzwonach, suma tego. Położona, na całego. I pontonach, tak się skleci. Suma wszędzie, przy niedzieli. W tym urzędzie, co się zwróci. Na zachęcie, tak obróci. Na tym względzie, co tymczasem. Zamienione, całość lasem. I oclone, co tu złego. Ułożone, dla dobrego. Podliczone, co rejonem. Fakty dalej, wymyślone. I zawały, jaka przestrzeń. I szpargały, ale wzleceń. I dodały, jak kto umie. Tajemnica, w tym rozumie. I wszechnica, jaka próba. Porządnica, na obłuda. Na kotwicach, się usiądzie. Wyważenie, ale mądrze. Wszystko w cenie, się pokusi. Założenie, tak na rusi. Umocnienie, co oparcie. Czekasz, nowe, to jest wsparcie. Zawodowe, i urzędy. Poglądowe, na te względy. Post-punkowe, w ceregieli. Wiwat-wiwat, onieśmieli. I zagwozdki, jakie racje. I drobnostki, na wakacje. I te wnioski, jaka próba. I widoczna, czyni cuda. Krótkowzroczna, udawanie. Na potoczna, to wyznanie. Na zaborcza, suma złego. Krótkowzroczna, co do tego. I ukróci, na sukience. I zasnuci, w swojej męce. I wyrzuci, w beznadziei. Może dalej, świat się zmieni. Na sukienki, i te czasy. Na te męki, i lampasy. Spis udręki, na umienie. I następny, pocieszenie. Co zawróci, na umiało. I zasnuci, na zechciało. Się obróci, setki zmartwień. Objawienie, i uparte. Te zestawy, alegorii. Jaki nawyk, tych teorii. Jaki szawet, co się zmieli. Ekwiwalent, onieśmieli. Się zabawi, ukryć umie. Się postawi, na rozumie. Się nabawi, ale z tego. Ja nie widzę, nic dobrego. Odbierania, i te zgłoski. Wyczekania, na pogłoski. Wystraszania, przy niedzieli. Może dalej, onieśmieli. Na umienie, i tych przyczyn. Przełączenie, zostać z niczym. Wyłączenie, co pokrewne. Spory dalej, tak pochlebne. I inkszości, musi przysiąc. W pomyślności, może tysiąc. I strapienia, się nakłada. Okazyjność, to zagłada. I wątroby, się szturmują. Jak wyniki, oszukuje. I sposoby, będzie piekło. Oby tylko, nie uciekło.

Wiersz nieumiejętnego medyka

Wątpliwości
Może tysiąc

Trzeba tu
Napalić sznycą

Pozorności
Co przestawia

Sznycy brak
To brak żurawia

I się chełpi, na sposoby. I następny, jakie kłody. I posępny, urojenie. Ekwiwalent, na życzenie. I zawody, co do tego. I powody, na całego. Mimochody, co przestrasza. Ekwiunek, dobra nasza. I zawały, jakie drogi. I porwały, mnie ostrogi. I zakały, natracenie. Słysząc wieczne – wszystko w cenie. Tej arterii, i przymusi. Klimakterii, tak mnie kusi. Na widzieli, zostawienie. Takie piękne – wszystko w cenie.

Wiersz nieumiejętnego medyka

Na zostawić
Suma głodna

I zabawić
Tak rozmowna

Na poprawić
Co się zdało

Ważne chociaż
Obiecało

I mieliznę, musi przestać. I płyciznę, jak tu nie stać. Obcowiznę, co rozstraja. Jak wyniki, tu podwaja. I się rości, tu sposobem. Bez zazdrości, nowym kłodem. W przejrzystości, co ujmuje. Tak się tutaj, popisuje. I te męka, na łez krzyki. I udręka, te paniki. Pamięć wielka, prorokuje. Co człowieka, oszukuje. I sposoby, jaka łaska. Mimochody, na podpaskach. I po głowy, jakie żyto. Jak tu żyć, to należyto. I zostało, jakich sumień. I wydało, w tej zadumie. Pokazało, co za krzyki. Czas przywołać, botaniki. I zawołać, jakie czasy. I podołać, na lampasy. I się schować, ceregiele. Ale w którym to kościele. I zawinić, na te końce. I przewiny, tej biedronce. I zakąsy, czy da radę. Jakie dąsy, na przesadę. I wybory, pora zgrane. I pozory, przelacane. I podpory, co zrozumie. Każdy swą religię umie.

Próba leczenia #4

Na sposoby, które gdacze. I wywody, tak nie skacze. Jak swobody, które dane. Na wytrychy, przekonane. Się pozory, i stosować. Na te twory, porządkować. I nieszpory, płaska jazda. Na te dwory, tak w rozjazdach. Ochocenia, co na skórze. Wywodzenia, tak w posturze. Przewodzenia, jakie zbrojne. Dochodzenia, jak na wojnie. Co przeszkodzić, rozweselić. Co tu płodzić, w tej kąpieli. Co dowodzić, płaskie przyszło. Erudycja, no i wyszło. Się zabawia, na łez krzyki. Się ponawia, botaniki. I zakłada, obce strony. Na wywody, zabobony. I te szkody, jak planuje. Mimochody, oszukuje. Jakie zgody, na rozterki. Planowanie, świat jest wielki. I odstanie, co na krzyku. Renderowanie, w pamiętniku. Przeszkadzanie, co na chmurze. Obligacja, ja się burzę. Na wakacjach, jak i próby. Na narracjach, czyje budy. W obligacjach, dnia pewnego. I przyznanie, się do tego. Co zawinić, i się zgrało. Co rozkminić, obiecało. Jako drynić, akty wola. Wybierana, tak po szkołach. I odstana, na butelkę. Mianowana, na tą mękę. Zostawiana, akty woli. Może dalej, się wyszkoli. Na etapy, tutaj głodu. Na mandaty, szkoda lodu. I stygmaty, beznadziei. Może dalej, rozweseli. Na te spady, winy wszelkie. I powaby, akty wielkie. Notowania, tu i zgrzyty. Poprawiania, na zachwyty. Doleczania, jak i

spory. I zaczątek, na pozory. Jaki prządek, daje okno. Co porządek, rzeczą psotną. I Nadzieja, która ścieli. I w pradziejach, jak się dzieli. I ten rak, co ją tu toczy. Wyżej dupy, nie podskoczy. Objawienia, i sposoby. Na strącenia, jakie kłody. Wydarzenia, jak być miało. Przemycenia, się zdarzało. I leczenia, tu sposoby. Nowe manie, jak nagrody. Jest i wywar, ważna sprawa. Z eukaliptusa, nie zabawa. No i wdech, inne cuda. Tu leczona, nie obłuda. Lecz nadzieja, z rakiem stroni. Może dalej, ją dogoni. Ale jest, i w poniewierce. Ale test, na chwili męce. Ale grzech, i pokorzenie. Próba leczenia, jak marzenie. Ale nic tu tak, nie dała. Niewypałem, okazała. Się waluta, co są groszki. Eukaliptus, jak te bożki. Co dodaje, marzeń krzyki. Co wydaje, z akt paniki. Co zostaje, jak i wory. Okolice, i pozory. Jak wszechnice, dalej w zdaniu. Porządnice, na błaganu. Na strach licem, mi zostaje. Obcowanie, nie zwyczaj. Oberwania, co są tłumy. Przedabrzania, dla zadumy. Wykraczania, co się zwiódło. Okolicę, mi uwiodło. Zanim zerkać, na wystoi. Ta przecierka, się nie boi. Pamięć wielka, pokus wiele. Sama ścierka, przyjaciele. Się i stęka, na umiało. Się w wykrętach, okazało. Jaka w zgietkach, pamięć władna. I panienka, tak dosadna. Otoczenia, co są szczyty. Założenia, na zaszczyty. Przemycenia, jak akt woli. Pomówienia, w tej niedoli. Co odsterczyć, na przymusi. Pamięć w większej, imię rusi. Dostatniejszej, jak pozwoli. Ordynacja, się tak boi. Na wakacjach, dalszych sumień. Na narracjach, tych zrozumień. Menfistacjach, po niedzieli. Może dalej, rozweseli. I tych prób, tu dla Nadziei. Tych leczenia, co tu zmieni. Przyłożenia, czy wygodnie. Trzeba tu nałożyć spodnie. I się kiwa, setki smyczy. I zdobywa, wiadro dziczy. I porywa, oniemiałe. Okolice, doskonałe. I wszechnice, na to spadło. Poziomice, tak upadło. Na wszechnice, te morały. Agent jeden, na akt stały. I się siedem, nie poruszy. Jaki jeden, widmo suszy. Jakich siedem, imię spadku. Tajemnica, tu wypadku. Nakrążenia, co ją boli. Naciężenia, z akt niedoli. Nasterczenia, jak wystarcza. Co niewola, ale władcza. Na swawolach, pocieszeniu. Na pozorach, w uniżeniu. Zakładanie, tu i dzwony. Na sprawdzanie, zabobony. Co dogaranie, i umiało. Co skracanie, na zostało. Podebranie, musi przysiąc. I skracanie, może tysiąc. Wybieranie, ale głodno. Notowanie, na rozwodno. Umawianie, setki przyczyn. Zostawianie, zostać z niczym. Na ogórki, zbiór i racja. Na te wzgórk, na atrakcjach. I pagórki, co stanowi. Jaki wytłok, się tu głowi. Pocieszenia, na styl rzeczy. Uniżenia, tej niecieczy. Zostawienia, ale sprawem. Może być, tu-kolor- pawiem. Malowanym, tak dogodnie. Farba w spreju, i te spodnie. Na tym kleju, się utrzyma. I pawica – ta jedyna. Jak zakręcić, na stanowić. Jak popędzić, i się głowić. Przemaalować, pawia tego. Przegłosować, znakomitego. I się styka, podebrane. Matematyka, na wezbrane. I potyka, która strona. W narkotykach, zabobonach. I tak grdyka, na próbuje. Botanika, sens stosuje. Na panikach, ale głodno. Wywarzenie, na pogodno. Co umiało, i się niesie. Co wezbrało, w interesie. I zostało, tym rejonem. Fakty wszystkie, umocnione. Na ekstazy, co to życie. Na zakazy, należycie. Na pokazy, marzeń stosi. I wybrane, te pogłosy. Obeznane, co w butelce. Doglądane, na tej męce. Sterowanie, marzeń krzyków. Doleczanie, botaników. Się wyskarbi, co mi z tego. Się podskarbi, do niczego. I winnice, akcja głodna. Poziomice, w moich spodniach. Okrążania, beznadziei. Przywykania, do nadziei. Zostawiania, co pokusy. Zadręczania, takie susy. I rozstaju, poznanego. I wy-gaju, na dobrego. I w-zwyczaju, jakie pęknie. Założenie, że jest pięknie. Ochocenie, będą względy. Zachmurzenie, na popędy. Wyręczenie, jak są zgłoski. Wymierzenie, na akt boski. Co załoga, nie przeskoczy. Co w podłogach, jakie oczy. I mizerne, akcje głodne. Klimakterie, na wygodne. Ochocenia, te i sprawy. Założenia, dla zabawy. Na istnienia, akty woli. Może lepiej, się wyszkoli. Na tym sklepie, co popadnie. W toalecie, ale

ładnie. Na bidecie, co są dzwonki. Zamierzenia, te i splotki. Co dodaje, szumy zdarzeń. Co odstaje, tych poparzeń. Na wystaje, akty modne. Założenia, że wygodne. I lecenia, dalej w spadku. Polecenia, na wypadku. Umówienia, co są dzwony. Wydarzenia, zabobony. I wyśnienia, na rodzaje. Wymarzenia, się wydaje. Wytrącenia, co i druty. Będą większe, obwoluty. Stateczniejsze, szumy końca. Donioślejsze, jak te słońca. Wygodniejsze, próbowało. Na to co tu się zachciało. I odroki, jak je umie. Obiboki, tak zrozumie. Na potoki, rodzaj wielki. Jednooki, i butelki. Gromadzenia, na aferze. Dostatecznie, w pakamerze. I statecznie, suma ośła. Ostrężyna, a doniosła. I się ścierpi, na łez krzyki. I następny, botaniki. I łeb wielki, na stosuje. Co tu sumy, porównuje. Na kołtuny, akt w butelkę. I te szumy, jaką mękę. I zadumy, rodzaj skrzeczy. Na wywodach, suma rzeczy. Obeznania, co są dłonie. Wydawania, na betonie. Wystawiania, co są żartem. I sprawdzania, drzwi otwarte. Jakie zdania, co się mierzy. Oberwania, akt macierzy. Zostawiania, co są troski. Na wyniki, ten sprzęt boski. I paniki, jak próbować. Synonimy, można schować. Antonimy, po co droga. Zawierzenie, list do Boga. Na antenie, sama jazda. Jazgoczenie, na rozjazdach. Wywodenie, co są spawy. I strącenie, taki nawyk. Na mylenie, się pomyli. Na twierdzenie, akt motyli. Pomówienie, ale prędko. Było dalej, jak rzut wędką. I niedbale, w którą stronę. I te żale, zabobonem. I wytrwale, jakim głodem. Założenie się rozwodem. Na się umieć, i sterować. Na zrozumieć, i pochować. Obeznania, jakie racje. Wywarzania, na atrakcje. I te tryby, lewej ręki. I te niby, dźwięk butelki. I te grzyby, próba mocy. Nie doczekasz się pomocy. Na te dzwony, tej nadziei. Zabobony, tak się skleci. Na te człony, i akt zbrojeń. Uzbrowiony, tych ukojeń. Na dawania, i są czasy. Zadawania, na lampasy. Dowodowania, co są zgrzyty. Przemawiania, na zachwyty. I tych racji, co pościeli. I narracji, przy niedzieli. Menfistacji, kto zrozumie. Może sposób, liczyć umie. I kręgosłup, dowód wielki. Na dwójnasób, jak sukienki. Dźwięk to lasów, ukojenie. Tych lampasów, wszystko w cenie. Obeznania, i wygodno. Przeradzania, na tą zbrodnią. Wykraczania, co są chwytły. I żałości, znakomity. Na ilości, taka próba. W przeciągłości, jaka zguba. Na litości, jak próbuje. Jak tu błędów, swych żałuje. I rozpędów, co się skleci. I popędów, przy niedzieli. I rozpędów, dowód wielki. Obejrzenie, cynaderki. I liczenie, jak sposobem. Pokuszenie, nowym głodem. Uproszczenie, co dodaje. Na wynikach, tak zostaje. Polemikach, musi przysiąc. I prawnikach, może tysiąc. Botanikach, jak załoga. Uwierzenie, list do Boga. Wszystko w cenie, i zostaje. Jazgoczenie, na to zdaje. Powtórzenie, co ubodło. Założenie, które siodło. I ekstazy, poruszone. I zakazy, uwolnione. I pokazy, ale spiekło. Tajemnicę, już uciekło. Na stosunki, daje radę. I meldunki, tą przesadę. Podarunki, w jakim planie. I meldunki, na skraplanie. Się wywodzi, akty zbroja. Się powodzi, w tych powojach. Się tak zgodzi, i umiało. Elementarz, jak zostało. CO na cmentarz, tej radości. Co w pałęgach, moich kości. Co na miękka, ośła sprawa. To panienka, ta zabawa. I ten przekaz, suma stanu. Nie narzekasz, z barbakanu. Jaki przekaz, i próbuje. Co barbakan, oszukuje. I po znakach, jak wyciągnie. Niepoznaka, ale mądrze. W nieborakach, jakie susy. To sprawdzone, pegazusy. Umówione, tak się wzięło. Uciszone, że zacięło. Naciążone, że tak przeciw. Naprawione, wirem rzeczy. I rozstępy, co planować. I postępy, można chować. I następny, list wygodnie. Ornamenty, pokaż spodnie. Na wycięty, tak prosiło. Na zachęty, się zrodziło. Na pomięty, co zasady. Są terminy, na układy. Zakładania, i tej doli. Wywarzania, na niedoli. Wytrącania, co i wrota. Wymęczania, w tych kłopotach. I pobudki, po co ścieli. I tej wódki, tak w kąpieli. Prostytutki, co strącona. Są zarzuty, urojona. Na zaszczuty, przy niedzieli. Jak koguty, rozweseli. Jak tu smuty, podebranie. Taki widok, na skrawanie. I

powidok, w dalszym pędzie. I ten widok, na urzędzie. I powidok, co się ścieli. I ten widok, tej niedzieli. Na zamiennie, spraw zdawanie. Na patrzenie, przeżywanie. Oburczenie, i jest zgodno. Przemierzenie, na wygodno. Wszystko w cenie, i się zwróci. Jak liczenie, tu na chuci. Przetworzenie, co są końce. I wyniki, w tej biedronce. Nachodzenia, co są szczyty. Elementy, i zachwyty. Nabrudzenia, co są dziwi. Zawierzenia, świat prawdziwy. Otoczenia, co na próbie. Wymęczenia, dalej w klubie. Umówienia, setki wspomnień. Nałożenia, na upomnień. I gderania, przy niedzieli. Wyznaczania, że się ścieli. Wydawania, co są zbrodnie. Wystawiania, na pogonie. I wezbrania, akty zgoi. Wywarzania, tej niedoli. Wystarczania, co świat umie. I sprawdzania, smaku w gumie. Tu występów, i pogodnie. Jak ustępów, na te zbrodnie. Jak wykręciuch, w dalszym spadku. Widzisz więcej, w tym wypadku. I goręcej, co jest próba. I na ręce, ta obłuda. I w podzięce, próba nasza. Dogonienia, tu judasza. I oclenia, co są spadki. Ułożenia, na wypadki. I spłycenia, co kołtuny. Zamierzenia, akt zadumy. Uchwycenia, co ten grosik. Zawierzenia, na to cosik. Zostawienia, co są zgraje. Wydarzenia, na zostają. I te cuda, radość wielka. I maruda, akt, butelka. I po cudach, to umienie. I maruda, pocieszenie. Na wariacje, jakie głodne. Obligacje, na wygodne. Na straszenia, co jest sporem. Namierzenia. Tym wyborem. I się spina, suma sławna. I przyczyna, tak wybawna. I dziedzina, jakie zgrzyty. Wymierzenia, te zachwyty. I próby, co łaska. Wiadoma, podpaska. I śluby, co daje. Wiadomość, zwyczaj. I wątrość, niezgoda. Widziana, po lodach. I w jednym sukienka. Widziana, ta męka. I zerka, do stawu. Kołderka, to zawód. I stęka, tak było. I tak się, skończyło.

Wiersz nieumiejętnego medyka

Zawody
Co racje

Widziane
Atrakcje

Zostane
Co było

Bo tak się
Skończyło

I odroki, które umie. I proroki, w tym rozumie. Obiboki, jaka przestrzeń. Na widoki, natklich wzleceń. Powidoki, pamięć głodna. Na epoki, i tak chłodna. Puste stoki, i okrętki. Nie ma zimy, na te wędki. I praliny, jak dostało. I dziedziny, że się miało. I przyczyny, akt dostojny. Nigdy dosyć dobrej wojny. I zagaje, co przyczyna. I rozstaje, czyja wina. I przestaje, tak jest żyto. Uderzone, znakomito. I wydaje, na akt dłonie. I przestaje, w zabobonie. I uznaje, co jest piękne. Czas połamać tę tu wędkę.

Wiersz nieumiejętnego medyka

Otoczenia
Na rozstawną

Umówienia
Jak rzecz ładna

Zostawienia
Ukrytego

I mówienia
To nic złego

Się oberwie, i zostało. Klimakterie, tak przydało. Się poderwie, setki umień. W krótkiej przerwie, tych zrozumień. Ochocenia, co styl rzeczy. Przewodzenia, na niecieczy. Wychodzenia, co są zgraje. Takie to – stare zwyczaje. I wygodno, na ten umie. I swobodno, w tym rozumie. I powiodło, na przyczynę. Idę, powtórz swoją winę. I zastępy, na te drogi. I ponętny, te nałogi. I przeklęty, tak umiało. Tak się właśnie – dokonało.

Próba leczenia #5

Wybawienia, i izdebna. Przydarzenia, będzie względna. I epoki, tu rozrodu. Na proroki, nie ma wschodu. Umówienia, na co przysiąc. Wybawienia, może tysiąc. Zostawienia, na te nuty. Umówienia, że zaszczuty. Co pokazał, w sile woli. Co wykazał, akt niedoli. I tu zmazał, a za chwilę. Wyłożenie, świat debilem. Co jest w cenie, się okaże. Co patrzenie, na co zmaże. Umówienie, jednej troski. Zamierzenie, że świat boski. Co się trzyma, w ideałach. Co przyczyna, znaczy mała. I witryna, na uwięzi. Popelina, tak zwycięży. Zaniedbania, na drogowe. Umawiania, sęk że nowe. Zostawiania, co jest groszkiem. Pomówienie, może troszkę. W zostawieniu, jak urwało. W pomówieniu, może mało. Abstrahując, po niedzieli. Może świerka, rozweseli. Moc to wielka, i zakusy. Jak butelka, takie susy. Pamięć wielka, pokuszenie. Na izdebnej, to marzenie. Połączenia, co są twory. Zostawienia, na otwory. Przymuszenia, co rozkaże. Okolica, więcej zmaże. Poziomica, jaka draka. Wywrotnica, niepoznaka. Umówienia, wszyscy chorzy. Przemówienia, na doktorzy. I łapania, na kolędę. Usuwania, z akt przybłędę. Wiarowania, co za sztuka. Pokazania, że nauka. Wystawienia, co się broni. Zamówienia, więcej toni. Wystawienia, co morałem. Jak kondukt, doskonałe. W zależności, dalszych przyczyn. Na ilości, zostać z niczym. Na mnogości, się przestrasza. Okazyjność, i podwaja. Tej przyczyny, dalsze wnioski. Popeliny, na pogłoski. Słyszać kpiny,

ceregieli. Zawinili, i się zmięli. Tej przyczyny, mówisz dosyć. Tej dziedziny, rwać te włosy. Popeliny, sztukowanie. Słysząc kpiny, na wezwanie. Oberwania, co są drogi. Wymarzania, na nałogi. Wystawiania, co są grochy. Teraz modne, bardziej szczochoy. Wyrabiania, z akt nadziei. Przydarzania, że się skleci. Wywracania, co są końce. Zaznaczania, że w biedronce. Co obuchy, dalej przejdzie. Co te smuty, jak tu wszędzie. I klejnuty, jak opada. Koalicja, to sąsiada. Na wytłoki, w poniewierce. Na te szczochoy, dalej w męce. Na kłopoty, i rejony. Obiboki, świat sprawiony. Co zostało, się pościeli. Co jest mało, przy niedzieli. I niedbało, jak te racje. Okazały, się wakacje. I Nadziei, ratowanie. Jaki przymus, na wezwanie. Taki przemoc, dalej rada. Tej nadziei, neostrada. I leczenie, tu sokami. Z żurawiny, doznaniem. I sprawdzenie, jeszcze dycha. Rak nie szybko, tutaj zdycha. Poronienie, akty zbrojne. Na leczenie, tak dostojne. Umówienie, co przyczyna. I tych faktów, tutaj wina. W tych zagonach, co przestraszy. W palindromach, rynek paszy. Na dokonać, się należy. Zawierzenie, też uwierzy. Co oclenie, próbowało. Co zachcenie, tu zostało. Umówienie, jaka rada. Wymówienie, że przesada. I tu groszku, na opornie. I tu w proszku, acz dostojnie. I tu złość tu, daje radę. Odbieranie, na przesadę. Co wytyczy, jaka próba. Co w tej dzicy, to obłuda. Wydawania, jak te sprawy. Zabierania, dla zabawy. I ukrócić, się nie zdoła. Nie zawrócić, dookoła. Nie przysmucić, co należy. Okazyjność, z akt macierzy. Jaki kwit, i lądowanie. Jaki zbyt, na to doznanie. Jaki chwyt, i się spienięży. Jaki zbyt, na byłeś mężny. Ojcowisko, nie przekracza. Na mrowisko, ubogaca. Na to wszystko, co są strachem. Idę zasypać wszystko piachem. Obeznania, i te troski. Wyznawania, na świat boski. Morusania, co są dłonie. Spostrzegania, ale tonie. I ekstazy, pełnej chwyków. I zakazy, botaników. I te zmały, na te serca. I rozkazy, spadkobierca. Na uznawać, idzie pora. Na przykazać, w tych pozorach. Na rozkazać, co się umie. Tajemnica, w tym rozumie. I wszechnica, prezentuje. Topielica, nie żałuje. I rozkazać, co zielone. Topielica, utopione. Na rozkazać, daje w szelkach. I pokazać, cynaderka. I rozkazach, co w wytłoku. I zakazać, solą w oku. Nakręcenia, i te draki. Wymówienia, niepoznaki. Wytrącenia, co zachody. I terminy, do ochłody. Co za kpiny, i tak weźmie. Topielica, się uweźmie. I za dźwiny, tęga nasza. Kooperacja tu judasza. Odwleczenia, i są głosy. Przemówienia, w niebogłosy. Powtórzenia, jaka zbroja. Dziedziczenia, w tych podbojach. Uszy z drutu, i rejony. Dla kogutów, umocniony. Na te hutu, cała zgłoska. Uszy z drutu, to pogłoska. Stanowienia, co są moce. Wyważenia, na owoce. Przerobienia, jaką zgrają. Może dalej, tak wystają. Przestraszenia, co uwiodło. I broczenia, na to siodło. Zostawienia, co się zwróci. Elementarz, i po chuci. Tu rejonów, obeznania. Tu kondomów, z akt wezbrania. Palindromów, setki znaczeń. Wynik żłobień, wieloznaczeń. Oberwania, i te ciosy. Dostosowania, na bigosy. Poderwania, co w niedzielę. Może hutu, tu rozdzieli. I wizyty, na te troski. I przeżyty, na spółgłoski. Znakomity, jak morały. Świat jest cały, doskonały. Oberwania, setki umień. Nastraszania, na zadumie. Oberwania, co są rzędy. I wybuchów, na urzędy. Trza przeskoczyć, jak udaje. Jak się droczyć, na zostaje. Jak potoczny, akt i zdrada. Krótkowzroczny, akt przesada. I liłości, ile ujmie. W przeciągłości, ale spójnie. W dostateczności, jak to ziela. Co widoki, poniewiera. Ekspozycji, na czekanie. Kompozycji, na wezbranie. Akt policji, co przedstawia. Jaki wytłok tu z żurawia. Oberwania, dalej krzyki. Na namaścić, w rytm paniki. Na się spłaszczyć, i znaczenia. Te kolejne, wyjścia z cienia. Co widomość, na co sprawia. Co jegomość, akt żurawia. Na te zgłoski, i przyczyny. Na pogłoski, czyje winy. Zostawienia, atrybuty. Umówienia, sęk zaszczuty. Nastroszenia, co zwyczaj. Co właściwie, się udaje. Z wynikami, moc poprawna. Z pozycjami, z dawien dawna. Tu z

tworami, roździewicz. Z pozycjami, kwestia dziczy. I odwrotnie, próbowało. I te stopnie, na zechciało. I pochopnie, jakie stroje. Opozycji, tu się boję. I tradycji, trzeba sprzedać. W kompozycji, się odniedać. W tej tradycji, moc przestawna. W kompozycji, z dawien dawna. Co morały, na przyczyna. Odniedały, czyja wina. Przeskakały, jakim troszkiem. Trzeba je zamienić groszkiem. Na parszywy, mu zależy. Spolegliwy, akt młodzieży. I tak cikliwy, co przymusi. Jak zawrzałość, się udusi. Na wskazania, imię woli. Podebrania, tej niewoli. Przekazania, co są strunę. Wykazania, jak nie umiem. Zaniedbania, i tak sprawna. Podebrania, moc poprawna. Poczekania, co wytworzę. Opozycji, tu dołożę. Się wysterczyć, biorę chwyty. Się wymęczyć, na zachwyty. Okazyjność, tęga pała. Na tą zgrabność, że niezdara. Się wytyczy, na te spady. Rozdziewicz, na roszady. Środek dziczy, i planuje. Kompozycję, tu buduje. W utraپieniu, jakie brzuchy. W nadarzeniu, na rozruchy. W przetworzeniu, co pogodne. Trzeba tu zamienić modne. Odstawienia, i te chwyty. Założenia, na zachwyty. Przemielenia, jaka paja. Przemycenia, się rozdwa. I tu troski, co osiągnie. I pogłoski, co tu ściągnie. I za trzoski, daje lico. I wynioski, poziomicą. Zostawienia, atrybuty. Umówienia, na zaszczuty. Wyznaczenia, co rodzaje. Z wynikami, się rozstają. Palindromów, co tu chwyta. Botaników, w tych zachwytach. Na swe dołoż, poniewierka. Botanika, jedna ścierka. I zawilość, tęga pała. I przemiłość, się rozdwa. I pazerność, na sposoby. Z dawna te łamane lody. Się powtórzy, na trzy palce. Się rozchmurzy, na słuźalcze. Się podburzy, co do tego. To szukanie, tu dobrego. Na zwyczaj, ale zgroza. Się wydaje, na powozach. Się przyznaje, co do tego. To szukanie, znakomitego. I zadanie, z akt dostatku. Poczekanie, na wypadku. Przedabrzanie, co melina. Dawno, dawno, jeszcze w kpinach. Się wysterczy, dobra nasza. Się list bierczy, na judasza. Się wysierpi, tanim drutem. Na zawrzałość, tym kogutem. Obeznanie, co są drogi. Wybawiania, na nałogi. Wystraszania, co nie-dzieli. Obejrzania, rozpierdzieli. I waluty, co przestawne. Obwoluty, ale ładne. I klejnuty, na rejony. Świat już jeden, umocniony. Na zawały, tęgie strzały. Na porwały, te niezdary. Ochocenia, pełne głody. Pewnie wina, to pogody. Zaniedbania, na tym sprawne. Podebrania, na poprawne. Rozerwania, oba końce. Wypowiadać, się biedronce. I epoki, pełne skazy. I proroki, jakie zmazy. I widoki, co urwało. Co proroka, oszukało. W obibokach, pełne ścierwa. Na prorokach, jak minerwa. Na tych tokach, co wtóruje. Jednooka, oszukuje. Jak leczenie, tu Nadziei. Czekać, aż się rozpierdzieli. Jak sprawianie, co jest cudem. Łączmy raka, razem z ludem. Niepoznaka, co dworuje. Myśl o ptakach, oszukuje. Jak pędraka, i te zgłoski. Zawodowe, może boski. Poderwania, co są chwyty. Zaniedbania, na zachwyty. Wytwarzania, co są cuda. Zaniedbania, na maruda. Oszukiwać, ale wiele. Wytworzenie, w tym kościele. Prze-i-śpiewać, co są głosy. Wydarzenia, na świat bosa. I tradycje, co zawarte. Kontradycje, dalej wsparte. I policje, co tu ujmie. Założenie, może w trumnie. Zostawienia, tak i czasy. Wyłożenia, na lampasy. Wystawienia, jaka droga. Wyskoczenia, w tych połogach. Co butelka, się wyściele. Poniewierka, w tym kościele. Co po ścierkach, botanika. Pamięć wielka, mnie przenika. Wystraszania, tak i wzvodu. Umówienia, dla rozvodu. Przestraszenia, co są dwory. Pojezierza, i potwory. Co udusić, dalej w szelce. Co przydusić, w poniewierce. Jak wykruszyć, amunicję. Co się zdaje, na policję. Obwodowo, i tak zgrane. Zawodowo, na doznane. Polarowo, jak w zanadru. Po-pączkowo, i ten mój brzuch. Się wystąpi, na sprawdzenie. Się postąpi, to zwątpienie. I pokątni, się przydaje. Prostokątni, na zwyczaj. Co wysiorbić, dalej umie. Co postąpić, w tej zadumie. I tak wątpić, pojezierza. Co dobrego, do nas zmierza. Odstawienia, jakie środki. Przemierzenia, na ośrodki. I ta litość, się przyswaja. Należytość, akt

robala. Na te dalsze, zostawienia. Okazalsze, z akt jelenia. I wytrwalsze, co przyjmuje. Co jelenia, oszukuje. Sługa cienia, i rozterki. Ułożenia, na świat wielki. Umocnienia, będą spady. Wydarzenia, na rozpady. Co uchylki, dalej umie. Co te spinki, tu zrozumie. I dziewczynki, co przestrasza. Jaka pora, będzie nasza. Na pozorach, tu przestawne. Na tych tworach, będzie ładne. I pozorach, akty woli. Moich tworach, akt niedoli. Obeznania, co do tego. I przyznania, się do złego. Pokazania, co świdruje. I ten wytłok, oszukuje. Na starania, w tej podzięce. Grzybobrania, będzie więcej. I skracania, co są czubem. Zaniedbania, zgodnie z ludem. I odstania, w tym zakwita. Wywracania, tak kobita. Zachęcenia, co odwrotne. Może będą, wyższe stopnie. Na okrętkę, co się ścieli. Mówić więcej, przy niedzieli. W tej podzięce, darowanie. Jaki wytłok, na wezwanie. Się wyprawi, co się skwili. Się wybawi, akt motyli. Zahaczania, co są drogie. Powtarzania, moim Bogiem. Tu w podzięce, stanowienie. Moje ręce, na życzenie. W tej podzięce, jaka rada. Będzie dalej, w mych sąsiadach. I wykwitów, jak się niesie. I pokwitów, w interesie. I tych zgrzytów, rozostrzone. Będzie dalej, nałożone. I iniekcje, jakie próby. I prelekcje, na te zguby. I te dekcje, co próbować. Jak kodeksem, można schować. I tłoczenia, co są spody. I kręcone, dalej lody. I ta mafia, się przyswaja. Elementarz, tak podwaja. I te kręgi, co opóźni. I te wstęgi, ludzie próżni. I popędy, co do tego. Ja nie widzę w tym nic złego. Wychodzenia, na te spory. Wywarzenia, na pozory. Wytrącenia, co jest rzędem. Każdy koniec, jest rozpędem. I te dłonie, co tu było. W zabobonie, się skończyło. I tak tonie, się tu wzięło. Bo na nowo, się zaczęło. I żłobienia, takie sprawy. I wybawy, dla zabawy. I skrócenia, co jest końcem. Ten początek, nowym słońcem.

Wiersz nieumiejętnego medyka

Natrącenia
Co się wzięło

Umówienia
Na jęknęło

Powtórzenia
Jaka rada

To już większa
Jest przesada

I te schyłki, co się niesie. I posiłki, w interesie. I te schyłki, co próbować. Jak prawidła, porządkować. I posiłki, co dodane. I te schyłki, odliczane. I posiłki, co do tego. Jedne schyłki – na całego! I dostarczy, co stronione. I służalczy, umówione. I ten karci, los przestaje. Że służalczy, tryb udaje.

Wiersz nieumiejętnego medyka

Umówienia
Na ten przekaz

Wytrącenia
Co narzekasz

Utulenia
Jednym głosem

Będą dalej
Nogi bose

Opozycji, tej i zdrady. Koalicji, na roszady. I tradycji, akt budować. By w tym akcie, tu się schować. I wiadome, akty strome. I poziomem, odrobione. I tym pionem, co być musi. W zawrzałości, się udusi. I te zmory, co do tego. I pozory, na całego. I twory, oniemiałe. Sam na sam, tak zostałem.

Próba leczenia #6

Wysławienia, dla przesady. Wymówienia, akty zdrady. I przyczynki, co upomni. I dziewczynki, wszyscy tomni. Zaniedbania, jaka rada. Przemykania, na przesadach. I tej drwiny, pełnej woli. Na dziewczyny, kto przyzwoli. Popeliny, i zapędy. Uwodzicielskie, dalsze wstęgi. Na to i jeszcze, zapętlenie. Bo widać wieszczę, to urojenie. Które zostało, i odebranie. Które zabrało, to większe zdanie. I połamało, co mówi dosyć. Jak ta Nadzieja, jeden niedosyt. I pozostanie, dalej akt woli. I to przebranie, w większej niedoli. I poczekanie, które to rady. Na wystawianie, większej przesady. I ululanie, które to było. Na przekraczanie, tak się zdarzyło. Na podebranie, co jest i troska. Tak zaniedbanie, kara to Boska. I się wywierci, dalej zakazem. I lista chęci, może tym razem. I ku pamięci, jak siane sito. Wyraz niechęci, tą poziomicą. Co pozostanie, takie wybory. Co zadawanie, na nowe twory. I przestawianie, jak dalej było. To podebranie, tak się skończyło. Na te zamachy, dalej i drogi. Jakie rozmachy, rysunek podłogi. Jakie po pachy, i próba wszelka. Takie zamachy, otwarta butelka. Tu szumi ogień, jak pali buty. Tutaj załogę, na pies zaszczuty. I odegranie, dalej się zwleka. I podebranie, dalej ucieka. Na to staranie, co dalej było. Na poczekanie, jak się ziściło. I słów składanie, jaka sukienka. Na odebranie, ze krzewów męka. Takie staranie, i dalej było. To podebranie, tak się ziściło. To dalsza rada, i wolne związki. Jaka przesada, zakładać podwiązki. Na poruszanie, akcje i zgrozy. Na przeciąganie, jakie obozy. I poruszanie, te dalsze draki. Na przekraczanie, dla niepoznaki. I te morały, co wykwił, zdrada. Dalej zechciały, jawna przesada. I wybierały, kusi sumienie. Jeden ten akt, na ułożenie. Co te morały, wynik i zgłoska. Co znów zachciały, na mania boska. Co wybierały, jaka przyczyna. Soki tu spite, i moja wina. Się tak należy, ogień i

zwrotka. Jak akt macierzy, spacer po płótkach. Jak dalej leży, i ukojenie. Jak spis młodzieży, na rozstrojenie. Takie wyrwało, dalej i zwrotki. Na się sprawdzało, jak noworodki. Na tak umiało, jaka przyczyna. Na się poddało, że jedna kpina. I zależności, co tu próbuje. Akty inności, co dalej czuje. I zależności, jaka to rada. Tu dla Nadziei, jedna przesada. Więc jest tu tak, Nadzieja leczona. Jak jeden znak, i umówiona. Jak jeden flak, i dalej syczy. To widowisko, tak bliżej dziczy. Bo o widowisko, w telewizji chodzi. I tak leczona, Nadzieja, nie szkodzi. Ale stopiona, czy TV ma rację. Jest widowisko, czas na atrakcję. Lecz Nadziei, nic się nie zmienia. Rak jest jak był, to obraz cienia. Nie wyleczony, widowiskiem strasznym. Telewizyjnym, kasa, wskaż mi. Takie tu rady, i dalsze zdrady. Telewizyjne, głupoty okłady. Noktowizyjne, co rusz, oszukuje. I wcale Nadziei, tu nie ratuje. Lecz mówi z dumą, nadzieją wszelką. Jak z sprawną gumą, otwartą butelką. Jaką i umiał, co ceregieli. Taką, tu szumią, akt beznadziei. Na to rokowanie, przeświecić sztuka. Nadziei poznanie, co to nauka. Na zostawienie, które szumiało. Na powtórzenie, które zostało. I się wyszczerbi, jaka waluta. I się podniesie, na obwolutach. I tak naniesie, szlam, murowany. Jaki podniesie, na będzie poznany. Co ceregiele, i dalej mieć wiele. Co przełożenie, i ostre życzenie. Co nastroszenie, i tak się wymogło. Co założenie, że lepiej być mogło. I te waluty, tak dalej tu szczeka. I obwoluty, dlaczego ucieka. I pies zaszczuty, co jest morałem. I moje buty, swoje oddałem. Takie ekierki, i to przymuszenie. Taki świat wielki, na jedno proszenie. I ceregiele, jakie wymogło. I w tym kościele, co mnie uwiodło. Napatoczenie, akty i zdrady. Na naruszenie, jedne przesady. Na wystraszenie, co widok być miało. To ułożenie, i tak już zostało. Takie się chełpi, na dalej próbować. Taki następny, na tak można chować. Jaki posępny, i suma do końca. Jaka to wstęga, wizerunek gońca. I pomówienia, co dalej zasada. I powtórzenia, jaka to zdrada. I namacania, co dalej, rodzajem. I przedstawiania, jak dalej, być stałe. Się tu wyrówna, wariacja nie szkodzi. Jaka rzecz próżna, na więcej przeszkodzi. O ile dłużna, i próba nie szelka. Jaka że próżna, na cynaderkach. To ukrócenie, dalej i stany. To pomówienie, na barbakany. Na nastroszenie, i dalej wymogło. Na umówienie, co mi tu pomogło. I się tak zdaje, na szumy bytów. I tak zostaje, akty zachwyków. I tak udaje, co widać waluta. Na pozostaje, w nieswoich butach. To ukojenie, dalej przestawne. To poruszenie, ważne że ładne. Na nastawienie, dalej morałem. Na pomówienie, i tak zostałem. Takie to próby, wydarte wagony. Takie to zguby, na urojony. Jakie powtórki, i los przyniesie. Na niebie chmurki, tak w wielkim lesie. I próbowanie, co mi zostało. I to skracanie, na się przydało. I postawianie, jaka nagroda. I powtarzanie, to list do Boga. Na tak już zostanie, i ceregiele. Na takie przebranie, widać w kościele. Na podebranie, dalej uwiodło. Syndromy spraw, i tak powiodło. Dla umawiania, dalej waluta. Na postarzania, w nie moich butach. Dla uwielbiania, będzie i wstęga. Na wyłapać wszystkich, w dalszych popędach. Tu się zawróci, na było łagodno. Tu tak przewróci, na myśl, ale zgodną. Na się wywróci, i tak próbowało. Na wstęgi wszelkie, tak już zostało. I umówienia, takie to rady. Na ostrzeżenia, takie przesady. Na wymówienia, co lichy było. I ostrzeżenia, tak się zmieniło. Takie to głosy, i jawne przyczyny. Takie pogłosy, sterować miny. Takie rozgłosy, i sumy zwycięstwa. Takie pogłosy, asortyment męstwa. Co za zwyciężyć, i próbowało. Co na tu mężyć, tak jak zachciało. Na się mitrężyć, i zbite susy. Na wciąż zwyciężyć, to pegazusy. Tego zwycięstwa, rada i klocki. Na sprawę oręza, i wynik tej młocki. Na się tak docięża, dalej i zgrzytem. Szukanie wciąż męża, tanim zachwytem. Co ukojenia, dalej zasłania. Co przemierzenia, jak wynik ten wzbrania. Co ucieszenia, dalej i młocki. Co przerobienia, pracując na nocki. Takie ekstrakty, chwili i szoku. Takie kontakty, na

widok, ten z boku. I urojenia, chwila i krzyki. I nastroszenia, akcja paniki. Tu uwielbienia, dalej dodaje. Na pocieszenia, tak jak zostaje. Na uwierzenia, które pomogło. Na nastroszenia, ważne że głodno. I się dobiło, co dalej rodzajem. I położyło, tak dalej odstaje. I powtórzyło, co widok łagoda. Na nastawiło, na kruchych tych lodach. I umówienie, zakąta wciąż złego. I powtórzenie, wizerunek dobrego. I postawienie, jak sprawa do końca. Na nastroszenie, wizerunek wciąż słońca. I się wytyczy, na próbowało. Wizerunek dziczy, na tak już zostało. W tą co wciąż ćwiczy, i anegdota. Nastraszyć z tej dziczy, takie to szczochoy. I wynik spraw, które wyciągnie. I panie zbaw, na dalej pociągnie. Na pranie spraw, i dalej przymusi. Na sprawy braw, tak diabeł pokusi. I uwolnienie, które zostało. I przemierzenie, widać że mało. I powtórzenie, które wypadło. Na nastroszenie, w wizji, się skradło. Takie intencje, poznane ruchy. Takie pretensje, na czuć obuchy. Nie moje ręce, i dalej planować. Reszta w zachęcie, i tak można schować. Na polowania, co stanowiło. I dalsze rozstania, co się głowiło. Na powtarzania, moja melodia. I porównania, widać po spodniach. Się prowadziło, i dalej tą radę. Się powtórzyło, szew na przesadę. Udowodniło, co słychać głosy. Na powtórzyło, takie pogłosy. I wiwat racja, orgia zwycięstwa. I na wakacjach, kalendarz męstwa. I ostra stacja, co widać próba. I na wakacjach, tania obłuda. Tu próbowania, na większe draki. Tu wyczekania, na niepoznaki. Tu wyskładania, co ma nadzieję. Ordynako-śmieje, więc się zadzieje. I się tak tworzy, na większą radę. I się potworzy, akty w przesadę. I się nałoży, co radość było. I się potworzy, na dowodniło. Takie tu schyłki, i imię wariata. Takie posiłki, poznasz po gnatach. Takie uchylki, czy widać wnioski. Jakie posiłki, materiał boski. Na umówienie, dalej i zgroy. Na powtórzenie, czyje obozy. Na oberwanie, jaka zagłada. Na powtarzanie, że to w tych zdradach. Rozochacanie, i dalej zostanie. Rozgrzebywanie, na dalsze wezwanie. I powtarzanie, dalej i miękko. I zaznaczanie, jak ruch który ręką. Tak już zostanie, i się tak rodziło. Jak obeznanie, się zostawiło. Jak przebieganie, na dalsze sposoby. I notowanie, na nowe to głody. Od-odstręczanie, suma zwycięstwa. Telewizyjne, ściemy, do męstwa. Tele-objektywne, jakim rejonem. Tele-kompulsywne, cienia są domem. I ukojenia, jakie zwycięstwo. I wymierzenia, kierunek męstwo. I wystraszenia, Nadziei miara. I pomówienia, jaka ofiara. Na zostawienia, które rodziło. Na powtórzenia, jak dalej było. I wystraszenia, co wynik głodna. Na umówienia, wina rozchodna. Tak już zostanie, i się roilo. Na podebranie, i zostawiło. Na to skrawanie, dalej radosne. Na oberwanie, i ciąć tą sosnę. Tak już zostanie, jakie są strony. To oberwanie, to zabobony. To nastraszanie, jakie sukienki. Faktów skrawanie, to czas na męki. Pozostawienia, dalej rzecz jasna. Poprzestawienia, gatunek ciasta. Po-poruszenia, i dalej melodię. Po-nastroszenia, widać tę zbrodnię. I te morały, co tu prowadziło. I te annały, jak się zdarzyło. I wynik stary, jak anegdota. I te morały, gatunek psoty. Na się zwycięży, próby zagłady. Na kwik oręży, widziane zdrady. Na się spienięży, i tak próbowało. Gatunek męży, i tak już zostało. Co się wystoi, próba i racja. Co dalej postoi, czysta atrakcja. Na co pozwoli, to próbowanie. Czy mi przystoi, tanie skrawanie. Na podebranie, które umiało. Przedawkowanie, ale zachciało. Na to skracanie, czyja waluta. I przemierzanie, jak piec cały w butach. Na ta melodię, warunek wściekły. Jakąś teorię, ale uciekły. Na alegorię, dalej i próba. Czystą teorię, większa obłuda. I rokowania, jak się zdarzyło. I powtarzania, jak się przyśniło. I dokowania, która rzecz można. I postawiania, mania wygodna. Na większe strony, tak już roilo. Na zabobony, jak się wyśniło. Na wielkie trony, widać te draki. Na zabobony, dla niepoznaki. Tak już świruje, i się wykonało. Jak oszukuje, na się skrawało. Na dogaduje, i widać zgłoski. Na pokazuje, tanie pogłoski. To

notowanie, które zwycięstwo. Na przetwarzanie, że widać męstwo. Na postawianie, dalej i sztuka. Na monotonię, tania nauka. I zawierzenia, które są schody. I pomówienia, tanie rozwody. I powtórzenia, które być miało. I postawienia, na się zdarzało. Co tu i wątroby, jak nie przepuści. Co dalej zgody, na ludzie tłusci. Co te pochody, na zwyciężenie. Jakie rozwody, puste sumienie. Na rokowało, dalej i zgrzyty. Na przetwarzało, tanie zachwyty. Na próbowało, dalej i głosy. Na pokazało, jakie bigosy. I się tak tworzy, mania i męka. I tak przysporzy, tania udręka.. I próbowanie, co widzisz sztuka. I namacalnie, jaka nauka. Na radość wszelką, co obiecało. Na ten ruch ręką, które zostało. Na akt sukienką, jakie są zgłoski. Na wymierzenia, tanie pogłoski. I te spłylenia, jak widać dłonie. I pomówienia, żaba w betonie. I powtórzenia, co dalej racja. Było nie było, tania atrakcja. Tak się wymłóci, na tanią zdradę. Tak tu powróci, tak na przesadę. Tak tu wysnuci, na widać rodzaje. Tacy zaszczuci, telewizja się przydaje. I szumy sukienki, jak większa racja. I rysunek męki, tania atrakcja. I wizja panienki, co widać rada. I jedyne stęki, wieczna przesada.

Wiersz nieumiejętnego medyka

Na muruje
Które przydało

Się oszukuje
Na co zostało

Się porównuje
Co widać zdrada

Tak oszukuje
Tania przesada

I marne zgłoski, to próbowanie. I tępe pogłoski, głos na wezwanie. I dalej ten wrzos, i dalej tak krzyczy. Dalej ten cios – to wizja dziczy. I umówienie, tak już zostało. I powtórzenie, na co być miało. I zaznaczenie, jaka nagroda. Są setki spraw – i list do Boga.

Wiersz nieumiejętnego medyka

To powtórzenie
Które zostało

I nastrepczenie
Które być miało

To zaznaczenie

Jakie są głosy

Batalia spraw

Spraw na pogłosy

I murowanie, które zwycięstwo. I powtarzanie, jak czas na męstwo. I zaznaczanie, które wygodnie. Jak stopnie w szkole, zawsze swobodnie. I się stroiło, jak na przesadę. I pozwoliło, jak czas na zdradę. I wychodziło, takie są chwytły. Tak się skończyło, tanie zachwyty. I próbowanie, co akty woli. I pomawianie, na co pozwoli. I wystarczanie, tak dalej było. Było, nie było, ale się zdarzyło.

Próba leczenia #7

Się ostoi, na wyzwalo. Tak pozwoli, na zechciało. Ostrężyny, ale wiele. Przedawniane, w tym kościele. I wysiorbi, jak umiało. I wykorbi, na zechciało. Obelżywość, wino środka. Spolegliwość, noworodka. I ustanie, co niemiary. Wybawianie, na koszmara. I skracanie, na wypadnie. Oglądanie, byle ładnie. Naskładanie, na zechciało. Upajanie, podwajało. I rozstanie, tym sposobem. Zamienianie, nowym głodem. Na te zgłoski, i morały. Te pogłoski, tak zechciały. Jakie troski, pamięć dawna. I pocioski, na rozjazdach. Się przymłóci, mówi szczerze. Się przywróci, na żołnierze. Odpych jeden, świnia dojna. Na ruch siedem, tak dostojna. Odmierzania, na wichurze. Następania, pusto w murze. Nakręcania, co są chwytły. Te widoczne, tu zachwyty. Krótkowzroczne, czuwaj próbę. Na potoczne, łap tę zgubę. I widoczne, się rozsierdzi. Zamierzenie, ale śmierdzi. I liczenie, dobra nasza. Tej Nadziei, na judaszach. Się rozklei, próbowanie. Jak Nadziei, ratowanie. Sztuczne usta – usta kroi. To kapusta, się nie boi. Oddychanie, jak przyczyna. Popychanie, czyja wino. I oddechem, nie zawróci. Tu tak raka, co się kłóci. Nieboraka, na te wnioski. Ratowanie, na pogłoski. I w dywanie, się zawinie. Obkładanie, w większej kpinie. Zostawianie, co do tego. W tym dywanie, nic dobrego. Co ratunek, jak rozterka. Co meldunek, na tych mękach. Poczestunek, głowa złego. Ale właściwie, co Ci do tego. Na całego, się rozsierdzi. Na tu złego, ku pamięci. Dodanego, i ekstazy. Wywrotowość, to pokazy. Na zbieranie, się udało. Poczekanie, tak zachciało. Pogłębianie, na ten strumień. Wystarczanie, więcej umiem. Co zachęty, i ta strata. Co ponętny, na wariata. I przekręty, jak próbować. Jak Nadzieję, można chować. Odbierania, i te drogi. Zadzierania, na rozłogi. I spłaszczania, co nie miary. Zawsze muszą być ofiary. Zanedbania, na te zgłoski. Przywitania, na pogłoski. Dostarczania, co jest chwytem. I zawrzałość, kości zbite. Rachowania, co są rzędy. Sprawowania, na popędy. Widokowania, jakim strunem. Może więcej, więcej umiem. Na zagładę, co do tego. Na tą zwadę, na całego. Na powabem, i rozterka. Mimowolność, dalej stęka. I zawrzałość, kontrybucji. I wspaniałość, tej ablucji. I ta całość, urojone. Fakty dalej, tu sprawione. Ideałem, i ta rzeka. Na banałem, że ucieka. Na wspaniałe, i te czasy. Już widoczne są lampasy. Odbiegania, oba końce. Wystarczania, na biedronce. Umarzania, jakim susem. Możesz nazwać, pegazusem. I

stronienia, akty wola. Pomówienia, w tych niedolach. Następczenia, nie do wiary. Po to śnią się, te koszmary. Odbiegania, na te końce. Wyspowiadać, się biedronce. Odciążania, na te ciosy. Te spowiednie, są bigosy. Udręczenia, co na próbie. Wymierzenia, ptaka w dziubie. Wystręczenia, co nie miary. Zawsze muszą być ofiary. Tego zysku, i naucz. Dla wyzysku, dalej kluczy. Na pastwisku, ideały. Będą dalej, tu czekały. Zawierzenia, na tej próbie. Uwierzenia, w tej rozróbie. Naciążenia, widać dłonie. I dlaczego, tak tu płonie. Na rozstawne, ideały. I poprawne, tak banały. Na zachciane, którym końcem. Wymierzanie, większym słońcem. I odstawnie, co uchwycę. Na zabawne, jednym dżiczem. Na wystawne, rejon zmora. To szukanie, tu potwora. W zamierzeniu, dobra nasza. I istnieniu, na judasza. W uwierzeniu, co są próby. Wizerunki, pewnej zguby. Natracenia, co na rzońce. Wymówienia, znaczy końce. Następczenia, ideałem. Było więcej, już dostałem. I goręcej, tak się trzaska. I mii w ręce, na potrzebach. I goręcej, się pozwoli. Co mi w ręce, tak powoli. W tej podzięce, dziękowanie. I udręce, na składanie. W tej mi ręce, na te próby. Dziękczynienia, znaczy gruby. Na zawczasie, w drugim rzędzie. I na klasie, na urzędzie. I w zapasie, jak sterować. Jak podzięk, tu stosować. Na mi w rękę, i zostanie. Namnożenie, wydawanie. Zawsze w cenie, i przymusy. Ułożenie, na te susy. I rozstanie, z zadaniami. I spieranie, się znakami. Uwierzanie, jak dolina. Jedna wiara, to przyczyna. Na niezdarach, tak dopadło. I w ofiarach, niżej spadło. I niezdara, jakim tłumem. Trzeba nazwać, dalej strumień. Odraczania, co na zerka. Uderzania, w koliberka. Natracania, jak przyczyna. To wyników, raczej wina. Z zawrzałością, jak tu trąci. Z porządnością, wodę mąci. Z zasadami, jak sprawione. Jakie sztuki, urojone. Na nauki, tak wypadło. Na klejnuty, na co spadło. Na wysnuty, te morały. I klejnuty, tak zostały. Trzeba mierzyć, na przyczynę. I uwięzić, czyjaś winę. I zwyciężyć, dochodzenie. To materiał, urojenie. Się zwycięży, na umiało. Akt oręży, na zechciało. I mitręży, pokus zwrotki. Na zwycięży, noworodki. Z strumieniami, co nie miara. Z pozycjami, się przyswaja. Z tu tłokami, się rozchmurzy. Pozycjami, imię burzy. I znakami, ceregieli. Pozycjami, na widzieli. I wnykami, jakie gracje. Czas wprowadzić, tu wakacje. Na te wzory, lepiej sztuka. Na pozory, to nauka. Na te wzory, co to było. Co właściwie, się skończyło. Spolegliwie, i tak umie. Podejrzliwie, na zadumie. I tak chciwie, co udarło. Okolicę, jak tu wsparło. Zachodami, i odległość. Poziomami, cała względność. I ruchami, na otworzy. Poziomicę, co wytworzy. I się zdało, na ten przyczyn. I umiało, manią z niczym. I zechciało, pokuszenie. To kolejne, wszystko w cenie. I liczenie, na zachodnie. Umówienie, co tu wschodnie. Zaliczenie, na altruizm. Wyzdebstwo, ale który. Się wytworzy, próbowało. Na otworzy, tak zechciało. Na podworzy, akty nasze. Jaki sęk, na dwa judasze. Pobierania, co są końce. Wybierania, na biedronce. Wystarczania, co są dwory. Może dalej, to kolory. Wybierania, dalej w tłumie. Zostawiania, na zadumie. Pamięć wielka, na butelki. Mania wszelka, cynaderki. Zaznaczania, co są tłoki. I sprawdzania, czy widoki. Dostarczania, co sposobem. Można nazwać, nowym lodem. Wystarczania, akty woli. Pomnażania, w tej niedoli. Naznaczania, jak kretelem. Doczyszczania, tym sedesem. Suma spadków, i przyczyna. Tych wypadków, na ta kpina. Tych tu zdatków, na buduje. Poziomicę, produkuje. Się umiało, i tych przyczyn. Na dostało, zostać z niczym. Na umiało, ceregieli. Nie widzieli, co zechcieli. I tych tłumnie, nie upomni. Setki w trumnie, ludzie tomni. Na tym ujmie, się przekracza. Ewidencja, i styl sracza. Co pretensja, na zostawi. Plenipotencja, kogo zbawi. Na pretensjach, murowanie. Plenipotencja, to wzbieranie. I zostawi, akty zgrozy. I nabawi, na obozy. I zostawi, sumę umie. Założenie, w tym rozumie. Obietnicy, i próbował. Nierządniczy, może schował. Potylicy, pamięć władna. W swych wyrokach, tak dosadna.

Obejrzenia, na dwa końce. Wymierzenia, może słońce. Zostawienia, na morały. Świat jest przecież, doskonały. I ten przecier, suma złego. I nie wiecie, co dobrego. I nie przecier, tu planuje. Jakie plany, pokazuje. Na rozterce, i tak umie. Na podzięce, tak zrozumie. I te ręce, akty zbroi. I się męczę, tłok kowboi. Się nadziwi, i zrozumie. Czy prawdziwi, co kto umie. Czy lękliwi, na tym żartem. Będą dalej, tak podparte. Się tak wyrzec, na strącenie. Się tak urzec, wszystko w cenie. I koluszem, co do tego. Wyrobień się na złego. I niecenie, akty niesie. Umówienie, w tym sedesie. Wytrącenie, na morały. Świat jest przecie, doskonały. Ty, Nadzieja, tutaj kona. Na tym świecie, w zabobonach. Co nie wiecie, więc wam radzi. Poniesiecie, co przesadzi. I rokować, pamięć wszelka. Prorokować, cynaderka. Na się schować, w beznadziei. Na dworować, co się skleci. Obcowizny, na te draki. Na mielizny, niepoznaki. Na płyczny, to rojenie. Jakie blizny, ukojenie. Się i ślizły, imię paszy. Się obślizły, akt judaszy. Się wyślizły, i spadanie. Jakie dalej, układnie. Się wysiorbi, akty przyczyn. Się wyskrobie, zostać z niczym. Się tu w siodle, nie zespoli. Moje spodnie, kto pozwoli. Tu z aktami, nie przekracza. Pozycjami, jaka praca. Wynikami, co stanowi. Jak tu dalej, tak się głowi. Co poskrobi, na umiało. Co zastąpi, że zachciało. Jaki zwątpi, armii przeciw. Usta-usta, dalej leci. W wynikami, co pokusy. Z pozycjami, na te susy. Z zaszłościami, ceregieli. Może dalej, ją widzieli. Co te żale, akty zbroja. Na wytrwale, w tych podbojach. Na wspaniale, próbowali. Jaki cyngiel, pociągali. Co w przyczynie, na rejonie. W jakiej kpinie, zabobonie. Co w tu drace, i zwycięży. Nieboraczy, akt tych męży. I przyczyna, na przymusi. I dziewczyna, jak tu kusi. I zaczynać, co moc władna. Jak w poziomach, swych dosadna. Odbierania, na to umie. Wysterczania, na rozumie. Pamiętania, dobra z tego. Ja nie widzę, nic dobrego. Tylko zgrzyty, na to umiem. I zachwyty, tym rozumem. I pokryty, akty złego. I zakryty, na całego. Alegorii, się uśmiecha. Na teorii, wizja miecha. Alegorii, co wytarte. Jakie zwidy, jednym fartem. Zaniedbania, na umiało. Dokowania, na zechciało. Ostrzegania, jak przyczyna. I piratów, tutaj wina. Na stygmatów, co sposobi. I wariatów, jak je płodzi. Na mandatów, pokuszenie. Jaki sygnał, na życzenie. Odbierania, oba końce. Zawierania, w tej biedronce. Wystarczania, co są susy. I wymowne, pegazusy. Na swobodne, tak to rzecz. Wiarygodne, że zaprzeczę. I swobodne, akty zbrojeń. Stanowisko, tych ukojeń. Ojcowisko, ideałem. Na mrowisko, tak zostałem. Na pastwisko, wszystko umie. Tajemnica, w tej zadumie. Co stworzenie, próbowało. W jakiej cenie, tak zechciało. Na antenie, co jest grosik. Majaczenie, może cosik. I wymowy, ukrytego. I namowy, tu do złego. I przemowy, jak strącenia. Takie tutaj, bajdurzenia. I nauka, moc przestawna. I po drutach, ale ładna. I zakuta, jakich umień, tajemnica, w tej zadumie. Obciążenia, i przekracza. Naciążenia, jaka praca. Mitrężenia, co sposobem. Trzeba czynić, tą nagrodę. I przyczyny, na to ujmie. Popeliny, wszystko wspólnie. Na dziedziny, akty nasze. Popeliny, te judasze. I te kpiny, murowanie. I przyczyny, na uznanie. I te kpiny, na rozstaje. Co meliny, się przyznaje. Obce winy, na stronienie. Popeliny, uderzenie. Na zakpiny, takie troski. Wymierzenie, akt to boski. Zawsze w cenie, na rozpędy. Pobłądzenie, te zapędy. Urojenie, jakim czasem. Czas wymierzyć, tym lampasem. I zachyłki, tak stronione. I te schyłki, urojone. I posiłki, stanowiło. Co się właśnie, objawiło. Na straganie, z zawodami. Poczekanie, tu zdaniami. Utrącanie, na melodie. Namawianie, tu na zbrodni. I błędni, która w sporze. I paniki, na dozrze. Botaniki, pamięć wściekła. Zależności, że uciekła. Na wariacje, się stosuje. Obligację, porządkuje. Na atrakcję, dobra niesie. Może dziura, w interesie. Jak wichura, się nadała. Jaka bzdura, obiecała. I wichura, się przeciągnie. Może torba, tu mnie wciągnie. Zaznaczania, i tych przyczyn. Wystarczania,

zostać z niczym. Naciągania, ale draki. I wiadome, niepoznaki. Na stronione, się zwycięży. Umówione, alert męży. Stanowione, na są głowa. Już wiadomo, że gotowa. I te schyłki, dalej umie. I posiłki, w tym rozumie. I te wilki, jakie czasy. Stanowienia, na lampasy. Na złocenia, tej elegii. I skrócenia, ale felgi. Umówienia, ale spory. Czy wiadomy, ten koloryt. I od schyłku, odchodzenie. I w posiłku, na życzenie. I w wysiłku, jakie draki. Tak widoczne, niepoznaki. I strącenia, co nie miara. I liczenia, że niezdara. I skrócenia, co się wiodło. Po co kurwa mi to siodło. I zamory, jakie czasy. I pozory, na lampasy. I zawody, urojone. Takie fakty są strącone. I kontakty, musi trzymać. Artefakty, że jedyna. I kontrakty, się przymłóci. Zawierzenie, w większej chuci.

Wiersz nieumiejętnego medyka

Zostawienie
Co mi dało

Nastroszenie
Że uznało

Wywarzenie
Na jedyna

Taka to jest
Większa kpina

I zachody, na dokładne. Mimochody, ważne, ładne. I pochody, co strącone. Takie fakty, urojone. I kontakty, co stroniło. Artefakty, że znaczyło. I kontrakty, tak być musi. Takie fakty są na rusi.

Wiersz nieumiejętnego medyka

Odmierzanie
Że dokładnie

Wydawanie
Znaczy ładnie

I sprawianie
Na sposobie

Odkopanie
Znaczy w grobie

I przyczyna, udawała. W popelinach, tak została. I dziewczyna, co przyniesie. Może żal, w interesie. I się spina, ideały. I przyczyna, posprzątały. I dziedzińska, na te skutki. Znaczący polać, trzeba wódki. I rady, na zgrozy. Powaby, powrozy. Na żaby, łaknienie. To ostatnie ukojenie. I próby, co łaska. Znajoma, podpaska. I wtóry, się wzięło. I już dalej, nie jęknęło.

Wiersz nieumiejętnego medyka

Co nagroda
Na przyczynę

To w powodach
Szukaj winę

To w załogach
Jak przyniesie

Jaki las
W tym interesie

I próbować, trzeba z wolna. I dochować, że dostojna. Prorokować, jak obłudę. Było wszystko, znaczący cudem. I igrzysko, próbowało. Kretowisko, tak zechciało. I pastwisko, naniesione. Albo wszystko.... Urojone.

Próba leczenia #8

Się wysiorbi, próbowało. Na wykorbi, tak zostało. Na się ściągnij, tej sukience. Nie mów mądrze, nie mów więcej. Ukojenia, rzecz przestawna. Urojenia, ale zbawna. Uciszenia, próbowało. Ukorzenia, tak zostało. Się wystrzeli, na hen bytów. Się widzieli, na zachwyty. Się zachcieli, akcje drogie. Sterowanie, tu połogiem. Tu na planie, ceregieli. Wyczekanie, na widzieli. Wystraszanie, będzie piekło. Oddawanie, lecz uciekło. Co strzelanie, tak rzecz sprawna. Oddawanie, na wybawna. Przedabranie, i tak zmusi. Orni-znaczący, to na rusi. Co i wytłok, bez-nadziei. Co i prorok, jak się skleci. Co i czworo, na butelka. Wymiarowo, nowa męka. Zastanowić, się do woli. Na posłowi, kto wpierdoli. Na dosłowni, ceregiele. W którym grają, to kościele. Zaniedbania, ale draki. Przeczekania, niepoznaki. I łapania, którym trądem. Czas wymierzyć, większą bombę. Co zostaje, tak roło. Co się w sprawie, położyło. Co w postawie, pamięć władna. Na zestawie, że dosadna. Odbierania, te i krzyki. Wybierania, botaniki. Wyzbierania, ceregieli. Byli tacy, co widzieli. I tu schyłku, na wypadnie. W tym posiłku, wszystko ładnie. I wysiłku, próba ognia. Nie zastąpi, że pochodnia. Odbierania, próbowania. Na wezbrania, te czekania. Od-chładzania, ceregieli. Byli tacy, co już zdjęli. I

łajdacy, na dochodne. I w partaczy, to jest modne. I w zahaczy, setki niesie. Wydarzenie, w interesie. I łagodne, musi umieć. I swobodne, tak zrozumieć. I pochodne, co do tego. Jak wyrobić, na całego. Się i mlaska, sposób wiele. I w tych trzaskach, przyjaciele. I noc jasna, jak sposoby. Z dawna wyczekane kłody. Na zawrzałość, odbiór, spacja. Doskonałość, że kolacja. Na zawrzałość, ukojenie. Jeden wytlók, na życzenie. Zachodwo, innym pasem. Poglądowo, może lasem. Wywodowo, co umiało. I jak dalej, tu zechciało. Na sposobach, w ceregiele. Na wywodach, w tym kościele. Na swobodach, co wyciągnie. Co do złego, człeka ciągnie. Wykazanie, akty zbroja. Zaleczanie, w tych podbojach. Tu Nadziei, jakie tłumie. Na zawrzałość, w większej trumnie. Obkładanie, ciepłym lodem. Pomaganie, tu sposobem. Na tak raka, tu leczenie. Ciepły lód, to ukojenie. A przynajmniej, tak tu mówią. Ci znachorzy, kasę lubią. I potworzy, ukojenia. Jedna Nadzieja, na życzenia. Politowania, i te głosy. Na skrawania, te bigosy. Zaleczania, rak ma radę. Chęć przetrwania, na przesadę. I zostaje, akty władne. I zwyczaj, te dosadne. Tak tu raka, w tym są chorzy. Niepoznaka, że doktorzy. Uleczenia, na dosłowne. Zaleczania, na te modłe. Ustraszania, się rozwoje. Wyleczyć nadzieję, nie pozwolę. Mówi rak, do raka przecie. Jaki ziew, co wy nie wiecie. Jaka krew, tu zbuntowana. Tu dla raka, tak właczana. Niepoznaka, co stosuje. NieboRaka, porządkuje. Na tych znakach, i wartości. Przemierzone, wszystkie kości. I liczone, w bez-nadziei. I straszone, co się zmieni. Wyliczone, tak przestrasza. Upodlone, dla judasza. Co na stronę, tak się wiedzie. Zabobonem, wy, sąsiedzie. Natrącone, oniemiało. Co się właśnie, okazało. I rubaśnie, na te spadki. I tak trzaśnie, na wypadki. I kolaśnie, jak wytlókiem. Zamierzenie, nowym rokiem. I obstawy, jak się wiodło. Dla poprawy, co uwiodło. Na rozstawy, setki przyczyn. Zależności, zostać z niczym. Odrobienia, dnia pewnego. I spłaszczenia, następnego. Ponaglenia, akty przyczyn. Założenia, zostać z niczym. Na wystawy, co umiało. Dla poprawy, tak zechciało. Na zabawy, i przyczynę. Sterowaną, jako winę. Odrabiania, co są moce. Przedabrzania, na owoce. Wysteraczania, w bez-nadziei. Może widok, wszystko zmieni. Na intencję, i te próby. Na pretensję, dla obłudy. Na te ręce, akt to sprawa. Na chce więcej, to zabawa. Się uraczy, i zew wielka. Się rozkraczy, na butelka. Się łajdaczy, jak tu wiele. Odmierzone, w tym kościele. Zabobonem, co ujmuje. Palindromem, oszukuje. Na sprawione, setki znaczeń. Wyłożone, stracę pracę. Moim domem, się przywykli. Ułożone, motocykli. Poprawione, oniemiało. Jak się dalej, tak widziało. Na te żale, i rozterka. Na wytrwale, w cynaderkach. Na wspaniale, się dziewiczy. Akty dalej, z większej dziczy. Na niedbale, prowadzenie. Na wspaniale, jak życzenie. Doskonale, skąd się wzięło. Co właściwie, się ucięło. Zawziętości, jeden strumień. Tu dla kości, tych zrozumień. W przeciągłości, się przestraja. W zamierzeniu, jaka faja. Co odroby, na te trumien. Co sposoby, więcej umiem. Wielogłowy, butonierka. Jak zawody, kto tu zerka. I sposoby, unoszenia. I za głowy, te życzenia. I powody, jakie ujmie. Założenia, w większej trumnie. Jak sposoby, jednaczenia. I te głowy, na życzenia. I zawody, jakie pasze. Odmierzone, tu judasze. Zgodnie z planem, polowanie. Ususzane, to wezbranie. Odegrane, jak inności. Może czas, malować kości. I się zwróci, w beznadziei. I zawróci, przy niedzieli. I się kłóci, co strzemiono. Kogo wcześniej, uwolniono. Na tą jesień, się rozchodzi. Akty wskrzeszeń, tak przewodzi. Na ten deseń, ukoj wiele. Ułożenie, w tym kościele. Zanedbanie, i obczyzna. Wydawanie, tu na bliznach. Przyznawanie, co są dłonie. Wydarzanie, w tym betonie. Tu na planie, i się puści. Tu zbieranie, wszyscy tłusci. Dokowanie, oniemiało. Jak właściwie, się widziało. Na te tryby, co i zdania. Jak na grzyby, przegładania. I na niby, akty wspomni. Jak grzyby, mi upomni.

Stanowiska, co ich wiele. Grzęzawiska, w tym kościele. Na chłopiska, i upomni. Zawrzałości, wszyscy tomni. I mielizny, akt to zgrany. Na płycizny, przelacany. Na te izby, skutki złego. Te mielizny, na całego. Wystraszenia, się i głosy. Wynurzenia, na świat bosy. Wyciążenia, daje radę. I wyniki, na przesadę. Botaniki, co do tego. Na paniki, na całego. Na stosiki, murowane. Słychać kliki, dobrze znane. I syndromy, tu podparcia. Palindromy, jakie wsparcia. Po tym chłony, i się dzieje. Palindromy, przyjaciele. I odkurzyć, jakie zdanie. I powtórzyć, na czekanie. I zachmurzyć, co tu trzaska. Na zjawiska, bliżej paska. I igrzyska, daje radę. Pracowiska, na przesadę. Murowiska, będą dłonie. Wywarzenie, w tym betonie. I zagładnąć, co do złego. I pochłonąć, na całego. I się trwonią, omnibusy. Moją dłonią, na konusy. Odstawiania, i te grosze. Przedabrzania, dalej proszę. Wystawiania, co za rogiem. Będą dalej, tańczyć mogę. I zakały, ukrytego. I wspaniały, co do tego. I annały, jak się sprosi. Może dalej, mnie poprosi. Jakie żale, akty sprawne. Na poprawę, takie zdalne. Na tą strawę, ukrytego. Ja nie widzę, w tym nic złego. Co się szydzą, ceregieli. Co nie widzę, a widzieli. Co przyszydzą, ukojenie. Akty spraw, na życzenie. Jakich zbaw, imię rzeczy. Takich spraw, w tych niecieczy. Jakich zdław, w tym początkuję. I w ogóle, nie żałuję. Co poprawne, i litości. Akty sprawne, dla całości. Tak poprawne, onieśmieli. Czy w ogóle, to widzieli. Na w szczególne, moc poprawna. I ogóle, jaka zbawna. Na w tym czule, ukoilo. Na bibule, zostawiło. I zagadki, suma wspomnień. I podatki, tych upomnień. Jakie zdatki, prorokuje. Na poprawki, nie żałuje. I te spadki, akty nasze. Jakie statki, na judasze. Parostatki, pomoc zgodna. I właściwie, tu dochodna. Odpór racji, stroi głowy. Tych wakacji, na namowy. Menfistacji, co przyniesie. Na rejony, w większym lesie. Zabobony, stanowiło. Jak rejony, tu spłyć. Upatrzony, alarm wiele. Zabobony, w tym kościele. Palindromy, co wydatki. Na zawrzałość, jakie spadki. Na wspaniałość, opcje zbroi. Co właściwie, tu się boi. Pamiętliwie, było piekło. Spolegliwie, lecz uciekło. Na żarliwie, pamięć spora. I widziana, w tych pozorach. Odebrana, na to umie. Wyczekana, w tej zadumie. Wysprawdzana, po niedzieli. Może dalej, onieśmieli. Na widziane, co się zwlekło. Na zachciane, jakie piekło. Poczekane, co sumienie. Wystraszane, podniecenie. I skradane, akty zwładne. Obiecane, że dosadne. Wysteraczane, jak waluta. To prawdziwa, obwoluta. Na sumienie, i się zbiegło. Pocieszenie, jaką brednią. Wystraszenie, na te dzwony. Widać strach, i zabobony. Co umiało, setki przyczyn. Co zostało, zostać z niczym. Co umiało, w ceregieli. Jak zostało, przy niedzieli. I się stało, na odchodne. Na umiało, jakie zgodne. Na-stręczało, i pokuje. Może wynik, się udusi. Na tej linii, akty zbrojne. I po linii, tak dostojne. I się ślini, co umiało. Kontratypy, sprzedawało. Jak sumienie, w tym sieć zdolna. Pocieszenie, na powolna. Ukorzenie, jakim czasem. Można zmienić, nowym lasem. Na sposoby, ceregieli. I wywody, że widzieli. I sposoby, naniesione. Akty wszystkie, znaczy płonie. I przejrzyste, akty zbrojne. I uciskiem, jak dostojne. Czyim pyskiem, tych pradziei. Może wiano, rozweseli. Na zachciano, tak moc sprawna. Oglądano, na poprawna. Przekładano, stado dziczy. Może dalej, zakotwicz. Jakie żale, i się niesie. Tak wytrwale, w interesie. Tak wspaniale, na rejonie. Fakty całe, osmolone. I niedbałe, co nie było. I wspaniałe, się ziszcilo. I niedbałe, co są czasem. Czas zamienić, je lampasem. Na te głodne, anioł strzela. I dochodne, że kariera. Na te modne, i przyczyna. To wyroków, raczej wina. Powidoków, na przestawne. Na proroków, znaczy ładne. Obiboków, stanowiło. Co właściwie, się ziszcilo. Pamiętliwie, na dwa końce. Spolegliwie, na zaskrońce. Uporczywie, stanowiło. No i w końcu, zapaliło. Na zaskrońców, jaka pasza. Imię gońców, dla judasza. W pełnym słońcu, przy niedzieli. Co właściwie się rozklei. Stanowiska, i te czyny. Na zjawiska, bez przyczyny. Grzęzawiska, i dochodne. Jak

marzenia, całkiem zgodne. Z kontrybucją, prowadzone. Na ablucją, moją żonę. Konstytucją, co i zgraje. I dlaczego, tu wystaje. Na całego, tak się niesie. Na dobrego, w interesie. Na całego, pamięć głodna. I dlaczego, tak dochodna. Trzeba trzymać, w ceregieli. I przeginać, tak widzieli. I dziecina, na to zgodno. Co właściwie, cię przywiodło. Uporczywość, na dwa końce. W zamierzeniach, na zaskrońce. Obejrzliwość, na tą całe. Co właściwie, tu zostało. I się skwapi, akty złego. I bogaty, na całego. I te łapy, co zwycięży. Jaki podpis, tutaj męży. I zakony, jak je sprzedać. I po domy, na odniedać. I po strony, jak judasze. Palindromy, nasyp paszę. Tych zjawiska, co są cuda. Obcowiska, na obłuda. Uporczywiska, jakie dłonie. Grzęzawiska, dalej tonie. Na zjawiska, obiecało. Na pastwiska, tak zostało. Na mrowiska, jaka sprawa. To dopiero, jest zabawa. I ten grom, do jasnego. I ten złom, na całego. Jaki trzon, i sponiewiera. Jak zrobiona, tu kariera. Wymyślona, i są czasy. Wyoblona, na lampasy. Wystraszona, co ich wiele. Wysterczona, przyjaciele. Na tych żona, co uciekła. Naznaczona, ale z piekła. Wyciężona, co rodzajem. Można nazwać, nowym gajem. I w tych drzazgach, się stosuje. I w rozjazdach, pielęgnuje. I na drzazgach, akty niesie. Jaka zgodność, w interesie. I łagody, jak je sprzedać. I swobody, się odniedać. I powody, na te czasy. Idę rąbać, te zawczasy.

Wiersz nieumiejętnego medyka

Pokorzenia

Pamięć wszelka

Na liczenia

Co butelka

Pouczenia

Co są czasy

Czas tu sprzedać

Tych judaszy

I zaniedbać, co się stroi. I się wystać, na niedoli. I się spryskać, ukojeniem. Będzie nowym, mym zmartwieniem. Wielogłowym, się wystoi. Narodowym, akty woli. Na stołowym, jest butelka. Założenie, pamięć wszelka. I inności, co się styka. Zawrzałości, botanika. Na ilości, prezentuje. Tak się właśnie, popisuje. I zastania, co są zdroje. Podebrania, na podboje. Wyczekania, ale stroje. I wyników tu się boję.

Wiersz nieumiejętnego medyka

Zawrzałości

Pełen przesyt

Pamięciowa
Na te kresy

Na zasuwach
Powtarzanie

Takie zawsze
To zbieranie

I odchyły, co do tego. I przechyły, na całego. I pochyły, cała sterta. Wymierzenie, i koperta. I zawiści, jakie drogi. I przejrzysci, butlonogi. I zawiści, jak się zgrało. Co właściwie mnie czekało. I ten spad, na tu butelka. Jaki chwyt, na cynaderkach. Jaki skrzat, i porównanie. To właściwie jest czekanie. I zawodne, co są czasy. I swobodne, złot judaszy. I pogodne, co rozścieli. Byli tacy, co widzieli. I ta draka, na sumienia. Niepoznaka, urojenia. I na znakach, jak jakości. Znak jakości, w przeciągłości. I zawały, akty zgrane. I poznane, na czekane. I skradane, co do tego. Było, było, na całego.

Próba leczenia #9

Się wytworzy, urojenie. Na otworzy, to życzenie. Na posporzy, ale prędko. Są widoki, na rzut wędką. Notowania, i otwarcie. Sprzedawania, nienażarcie. Jak skracania, co są zgłoską. Darowania, jedną nioską. I zadania, na przybycie. Jak skrawania, tu w zachwycie. Darowania, ale piekło. Pewnie z windy, tak uciekło. Na trzymania, będą cudem. Darowania, na obłudę. Na skracania, się uniesie. Może dziura, w interesie. I wichura, jak udało. Co po wichurze, tak zostało. I maruda, faktów wiele. W z jakich cudów, przyjaciele. Na odchodne, i się skradło. Na to płodne, takie sadło. Na wygodne, urojenie. Jakie zbrodnie, zawsze w cenie. I wygodnie, się umiało. I swobodnie, się zachciało. Jakie spodnie, i rejony. Co wygodnie, naniesiony. I swobodnie, jak udarło. Jakie sadło, dalej wsparło. I pogodnie, na tym sztychu. Wszystkie zbrodnie, już w popychu. Naznaczania, na tym głównie. Wybierania, czyje spodnie. Wystarczania, co na bicie. I sprawdzania, na zachwycie. Rokowania, co odkurzy. Sprawozdania, jak się chmurzy. Wydatkowania, po niedzieli. Może wyrok, onieśmieli. Jaki rok, i jest przybytek. Jak Nadzieją, myśli zbite. Jaki krok, i bez-Nadziei. Może w faktach, onieśmieli. Dokowania, i przestawne. Na wyroki, takie ładne. Na proroki, co rościło. Może fakty, tak dobiło. Z zwyczajami, sumy przyczyn. Z wymogami, zostać z niczym. Że sprawami, beznadziei. Może fakt się tu ośmieli. Na wątpliwość, i ta sfora. Gadatliwość, może moja. Na strachliwość, w lewej ręce. Może fakty, te w podzięce. Dokowania, i tych przyczyn. Przedstawiania, zostać z niczym. Widokowania, na odkurzy. Sprawozdania, co się chmurzy. I widoków, w ceregieli. I proroków, co widzieli. Jak na oku, i przyczyna. Wyważenie, czyja wina. Na śmielenie, się otworzy. Jaki wytlók, tak przysporzy. Jaki szok, co pamięć władna. Jest obibok, myśl dosadna. I swoiste, to kroczenie. I kanciskiem, urojenie. I mrowiskiem, pamięć władna. Wyrobiskiem, tak dosadna. Na te nuty, rozweseli. Na te buty, co widzieli. Na

zaszczuty, i tak wiele. Gdzie są moi, przyjaciele. I zagoi, suma przyczyn. I pozwoli, i tak krzyczy. I zezwoli, na tracenie. Takie mnogie, urojenie. Co swobodne, pamięć mnoga. Co porządne, na podłogach. Co nierzędem, tak się staje. Co przyrządem, na zwyczaje. Oczekiwać, i te zgłoski. Wykrzykiwać, na pogłoski. Wydobywać, co w tym ciele. I dlaczego, tak się ściele. Obietnicy, dnia pewnego. W położnicy, co do tego. W oklepisku, co nie miara. Na igrzysku, ta ofiara. I te cuda, pamięć godna. I obłuda, taka modna. I na cudach, urojenie. I w nadziei, to milczenie. Tak tu to ją, ratowanie. Fakty stroją, na wezwanie. Jak podwoją, co jest żyto. Przyleczenie, należyto. Ciasteczkami, pamięć głodna. Częstowana, ale chłodna. Tu nadzieja, chodzi z rakiem. I ciasteczka, co są znakiem. Tu procesu, pojednania. Znaczy, tak się obżerania. Znaczy walczyć trzeba z rakiem. Nie zagłodzić, nieborakiem. Tylko tak, słodycze wypychać. Tylko znak, że można prychać. Jaki grat, i ukorzenie. Jaki znak, na to zmienienie. Lecz nadziei, to nie leczy. Nie pomaga, spis niecieczy. Nie dodaje, jej wigoru. To ciasteczko, dla pozorów. I miasteczko, pamięć władna. I tą teczką, że dosadna. Dostateczność, się rozzłości. Ostateczność, czyje kości. Namnożenia, i przeżyte. Umówienia, jak są skryte. Namnożenia, co rodzajem. Tak z rozumem, się rozstają. Urojenia, co moc dawna. Przeniesienia, na poprawna. Wydarzenia, co sprawione. Fakty wszystkie, umocnione. I załoga, suma bytów. I w połogach, tych zachwyty. Jakich szkołach, bezNadziei. Tu w pospołach, co się skleją. Wydarzenia, pamięć władna. Na zmierzenia, tak dosadna. Urojenia, co przepuści. Na zachcenia, ludzie tłusci. Utworzenia, co jest zbytem. Morusania, tym zachwytem. Poronienia, ideałem. Nie wiem więcej, więc zostałem. Na te byty, i rejony. Na zachwyty, unużony. Na kobity, moc przestawna. Na zachwyty, opcja ładna. I się skleją, co otwarcie. I w Nadziei, jakie wsparcie. I z pradziei, utracone. Jakie chwiejne, nałożone. I pochlebne, co jest żyto. I zależne, należyto. I pochlebne, co mi dało. I zależne, obiecało. Się wybawi, na ten strumień. Się zabawi, setki umień. Się udławi, ale sprawna. Cała w mocy, tak dosadna. Ku pomocy, darowanie. Na tej mocy, to uznanie. Dla pomocy, co się niesie. Cały w nocy, w interesie. I łagodne, co jest strumień. I pogodne, tych naumień. Jakie wolne, są przystanki. Jak powolne, teleranki. Się i zbrodnie, jak naprzeciw. Się pogodnie, miarą rzeczy. Się i godnie, jak złorzeczy. Się pogodnie, nie zaprzeczy. I witryny, jaka próba. I dziedziny, tu obłuda. Ostrężyny, ideały. Na dziewczyny, jak tu stały. Wykurzenia, i moc władna. Obciążenia, na dosadna. Wystraszenia, oniemiała. Moc dosadna, pokazała. I tych trybów, teleranek. I tych przygód, na doznane. I niewygód, akty niesie. I na przekór, w interesie. Jak łagodne, trzeba trzymać. Jak swobodnie, nie przeginać. I te spodnie, uniesienie. I wygodnie, na antenie. Są zawody, i tak trzymać. Są powody, nie przeginać. I te wzwody, co umiało. I dowody, się zechciało. Na powody, setki zmartwień. Na wygody, w tym podparcie. Na swobody, tu rościło. Niewygody, uwypukliło. I się streści, ideałem. Jakie treści, tym banałem. Jakie wieści, i co umie. W sumie treści, w tym rozumie. Obelżywość, moc dokładna. Na strachliwość, taka ładna. Podejrzliwość, co powodem. Dyktowanie, może głodem. I ostępy, co umiały. I następny, jak zachciały. I ostępy, musi umieć. I następny, tak zrozumieć. Obozowiska, może sporne. Na pastwiska, byle dojne. Kretowiska, kto odkurzy. Na pastwiska, tak się chmurzy. Notowania, i te byte. Przedawniania, na zachwytem. Dochowania, w mojej skórze. Uwidaczniania, się w naturze. Podebrane, i te syki. Wymierzane, tak w nocniki. Wybierane, będzie przyrzec. Wyciągane, tutaj z łyżec. Się wystrzępi, na te cuda. Ten następny, to obłuda. Dla zachęty, i próbuje. Co wyniki, porządkuje. Z akt paniki, i rozchodna. Botaniki, może głodna. Na paniki, stanowienie. Masz tu wszystko, wszystko w cenie. Się

rozstrzępi, na umiało. Wszyscy chętni, tak zostało. Ku pamięci, się dworuje. Co z niechęci, pokazuje. Darowania, anioł, zbrodnia. Poderwania, na dochodna. Oberwania, co jest sztuka. Tak widoczna, ta nauka. Krótkowzroczna, co umiała. Na potoczna, tak zechciała. Na krwotoczna, co tu umie. Tajemnica, w tym rozumie. I świadome, odebranie. I światowe, to wyznanie. I gotowe, oniemienie. Spytaj dalej, swe sumienie. Na tym żale, nie wystarcza. Na niedbale, i się spłaszcz. Na wytrwale, co są skosem. Może nazwiesz, nogi bosc. Się i roi, na te próby. Się dozwoli, akt obłudy. Się zespoli, na tą litość. Się wyzwoli, znakomitość. Natrącenie, i niezdara. Wyłożenie, w tych ofiarach. Wymłócenie, co dogodne. Wyręczenie, że swobodne. Ułożenie, co przymusi. Nastręczenie, jak to kusi. Umówienie, dostatniego. Nie dokopiesz, się do tego. Ideały, i przestawne. Na banały, takie ładne. Na annały, pamięć wiele. Może wszyscy, przyjaciele. I igrzyści, na co czeka. Pomyślności, patrz z daleka. Przejrzystości, co odkurzy. Naniesienia, imię burzy. I odstępy, jak się raczy. I zastępy, na jednaczy. I postępy, co roilo. I zastępy, się zgłosiło. Na następny, co odkurzy. Te popędy, imię burzy. Ten następny, co się skrawa. Jak zajrzałość, imię pawia. Pokuszenia, dnia pewnego. Przyłożenia, tu do złego. Pokuszenia, na zestawia. Poruszenia, strzęk żurawia. I odkurzy, co myć miało. I powtórzy, na zechciało. Imię burzy, jaki przekaz. Na wichurzy, już nie czekasz. Zanedbania, na te chwyt. Poczekania, na zachwyt. Wybierania, jak tu stois. Umawiania, że się boi. I odstania, w ceregieli. Wyznawania, na widzieli. Przeleciania, ale wiele. I widoków, w tym kościele. Solą w oku, pamięć władna. Obiboku, że dosadna. Nie prorokuj, aktów wiele. Założenia, w tym kościele. I się sprawdza, ideałem. Moc wydawcza, więc zostałem. Moc to sprawcza, tym rejonem. Fakty wszystkie, są oclone. Na przejrzyscie, i tak stęka. Na tak mgliście, że udręka. Na przejrzyscie, murowało. Na te liście, co zostało. I niesienia, pamięć władna. I spocenia, tak dosadna. I spłycenia, co powtórzy. Urojenia, tak się chmurzy. Na zostania, co nie miara. Na odstania, że ofiara. Na składania, setki przyczyn. Poczekania, zostać z niczym. I te względy, co do tego. I zapędy, na jednego. I popędy, co jak grdyka. Może większa, matematyka. I silniejsza, jak te względy. Pomocniejsza, na zapędy. I koślawsza, jak sumienie. Okazyjność, zawsze w cenie. Napocenia, co są drogi. Wywarzenia, na rozłogi. Wystraszenia, łapać miarę. Unużenia, tym koszmarem. Co po starem, dalej liczy. Co na miarę, większą dziczy. Co tu stare, oniemiało. I koszmarem, się nazwało. Te spłycenia, pamięć władna. I liczenia, że dosadna. Unużenia, jaka sztuka. Na wykrętach, ta nauka. Zawsze spięta, prowadziła. Tak rozpięta, się zdarzyła. Jaka pięta, dalej rości. Tak rozpięta, pokaż kości. Unużenia, moc przestawna. Na istnienia, taka ładna. Policzenia, jak świdruje. Polecenia, oszukuje. Co umiało, i ten przeciw. Co zostało, miarą rzeczy. Co skrawało, ideałem. Co zostało, tym banałem. Uciszenia, i pogodna. Polecenia, na tak modna. Pocieszenia, na i grdyka. To jest większa, matematyka. Donioślejsza, na te czasy. Założenia, i lampasy. I ostrzejsza, próbowanie. Tak zakłęta, w tym szampanie. I szarpnięta, zew ilości. Pomocowo, podaj kości. I łaknięta, na tym trumien. Poglądowo, liść w zadumie. I się chwieje, na to przyszło. Ma nadzieje, na tą przyszłość. I się śmieje, co rejonem. Fakty wszystkie, upodlone. I igrzyskiem, na dosadna. Jakim pyskiem, znaczy ładna. I dociskiem, próbowanie. Jakie fakty, na uznanie. Pomiarowo, i tak drogo. Rozchodowo, co tu mogą. Poręczowo, oniemiało. Wszystkie fakty, jak zostało. Artefakty, strefy umie. I kontakty, w tym rozumie. Artefakty, jakie próby. Na kontakty, znaczy zguby. Obiecania, i przekręty. Wyznaczania, dla zachęty. Obciążania, co stracone. To zachęty, urojone. Jakie wstęgi, pamięć wielka. I zapędy, że butelka. I rozpędy, oniemiało. Bez butelki, tak zostało. I te ćwierki, jak tu umie. Obieżyświat,

moc w rozumie. I butelki, jakie niesie. Wszystkie ćwierki, w interesie. Na łagodne, co jest próbę. Na swobodnie, łap tą zgubę. Na dochodnie, próbowanie. Wszystkie zguby, drogie panie. I ładunek, jak otwarty. Poczęstunek, mocno wsparty. I meldunek, co do tego. I streszczenie, na całego. Umówienie, jak zostało. Pocieszenie, znaczy mało. Wygląd w cenie, się poruszy. I załapanie, tak za uszy. Na tym planie, ceregieli. Odbieganie, przy niedzieli. I wystanie, jakie piekło. Poczekanie, by uciekło. Na skrawanie, się już świta. Poczekanie, że kobita. Odmierzanie, co są lejce. Wydawanie, w tej butelce. Wszystko w planie, się odkurzy. Poczekanie, imię burzy. Wszystko w stanie, ceregieli. Poczekanie, by widzieli. Na skrawanie, moc dosadna. Poczekanie, byle ładna. Na dodanie, w tej ekstazie. Pokwitanie, na zakazie. Się wystrzępi, na umiało. Ten następny, tak zachciało. Się wyczepi, co jest cudem. Ten następny, łap obłudę. I wyroków, pamięć władna. I proroków, że dosadna. I szczyt w oku, beznadziei. Nie prorokuj, przy niedzieli. Solą w oku, ale ładna. Na proroków, myśl dosadna. Solą w oku, co nic tryska. Obiboków, strzał po pyskach. I wiadome, zanurzenie. I swobodne, to życzenie. Monotonne, co skrawanie. Na pontonie, moje zdanie. I w betonie, zatopione. I w pontonie, jak na skronie. I widlone, jak przekazy. Położone, czyje zmaży. Na dodatki, w sumie piekło. Na przydatki, tak uciekło. Na te zdutki, i się kosi. Może dosyć, już rozkoszy. Natracenia, ceregieli. Umówienia, by widzieli. Wytrzeszczenia, ideałem. No i sam, tak już zostałem.

Wiersz nieumiejętnego medyka

Na te tryby
Co są wściekli

Na te grzyby
Już uciekli

Na te niby
Setki znaczeń

Jaki siwy
Tryb jednaczeń

I tej płozy, urojenie. I obozy, na życzenie. I te płozy, przyszła prędko. Jak obozy, jedną ręką. Monotonnie, i znaczenia. Na betonie, akt istnienia. Na ogonie, co naprzeciw. Wyrobień, imię rzeczy. I stronienie, co przekazać. I mówienie, można zmazać. I niechcenie, co nauczy. Ten to jeden, zawsze kluczy. I tych siedem, ideałów. Został jeden, akt szpargałów. I ten siedem, się przekaze. Na szpargały, co je zmaże. Pokuszenia, na dowodne. Postrzępienia, moje spodnie. Powtórzenia, ideałem. Czemu sam, tak znów zostałem.

Wiersz nieumiejętnego medyka

Pokuszenia
Się odroczy

Postrzępienia
Moje oczy

Pomówienia
Co zostało

A mnie zwykle
To jest mało

I tą ćwikłę, kto odkurzy. I korzystne, co się burzy. I przejrzyste, ukosiło. Tak właściwie, uroiło.
Się odwrotnie, na te stopnie. Się pochopnie, że odwrotnie. Moje stopnie, pokusiły. I
odwrotnie, się skończyły.

Wiersz nieumiejętnego medyka

Urojenia
Moc przestawna

Pokuszenia
Te od dawna

Nastręczenia
Co są cudem

Chwałę sobie
Swą obłudę

I się niesie, jakie stopnie. I doniesie, że pochopnie. I poniesie, próbowało. Tak właściwie, tak
zostało. I się stało, ideałem. Odbiegało, tym banałem. I dostało, co zaszycie. Ideałem, żyć nad
życie. I stronienia, co na chmurze. I ideał, w tej posturze. I się zbierało, pokorzenie. To
ostatnie, me życzenie. Zawsze w cenie, się pokorzy. Przyłożenie, tak otworzy. Uwielbienie, co
to było. I dlaczego się skończyło....

Próba leczenia #10

Się wykosi, co umiało. Tak kokosi, na zechciało. Tak z litości, lud budować. Z przemienności, porządkować. Się wystoi, na te żerdzie. Się nie boi, widać wszędzie. Pokuszenia, suma bytów. Ułożenia, tych zachwyków. I iniekcji, jak ją sprzedać. Na prelekcji, się odniedać. Na iniekcji, pokuszenie. Masz ten syf, na swe życzenie. Co rozstroje, i podparcie. Co podboje, na to wsparcie. Oszukiwać, i do spodu. Naigrywać, się z narodu. Suma sław, i pokuszenie. Jaki zbaw, na to życzenie. Jaki wpływ, i się przewróci. Ornamenty, zjawy chuci. Postumenty, co jest próba. Na przeginać, pewna zguba. Na się spinać, przy-nadzieję. I chichoty, się zaśmieję. Ojcowiska, na te pasza. Namierzenia, tu judasza. Na oclenia, lepiej będzie. Dobieranie, kur na grzędzie. I odstanie, na moc pławna. Wyczekanie, na dostawna. Ululanie, co przyniesie. Jaki wytlók, w interesie. I zachodzi, co poznane. Jak dowodzi, oszukane. Jak przewodzi, i tym fachem. Zmieszać błoto, dobrze z piachem. I przyczyna, tego brania. I dziewczyna, do poznania. I zawody, jak rejony. I pogody, co oclony. Na zawody, te zawczasem. Na pochody, płonąc lasem. Na rozwody, jakie życie. Cichociemni, żyć w zachwycie. Darowania, akty, blizny. Poderwania, na mielizny. Na-czekania, co są końce. Wypowiadać, się biedronce. I do czynów, ceregieli. I z przyczynów, co widzieli. I tych klinów, pamięć władna. Zamierzenia, moc dosadna. I istnienia, na ilości. Spostrzeżenia, jakie kości. I liczenia, oniemiały. Jak wyniki, te zastały. Botaniki, co się sprzeda. Akt paniki, się odnieda. Na staniki, tym rodzajem. Tu poznane, doskonałe. I leczenie, dalej w lesie. Tej Nadziei, co przyniesie. I stawienie, co jest drogą. Zaleczenie, czy pomogą. Bo jest pomysł, całkiem przedni. Wyjątkowy, nie odległy. Zawodowy, jak ją leczyć. Tu tak smołą, ją skaleczyć. Że się rak, tak smoły boi. Że wyjątek, nie pozwoli. Że porządek, co łaż tryska. Monotonia, piana z pyska. Już nadzieja, tu ucieka. I ta smoła, chuć z daleka. Na tych kołach, podebranie. To nadziei, zaleczanie. Ale stety, nie pomogło. Nie na przedzie, tak dowiodło. Jak się wiedzie, co i sprawy. Po obiedzie, wchodzi w nawyk. Smoła, czyni, i nie zgoła. Woła, śpiewa, już gotowa. Na ucieczkę, darowanie. Win za smołę, przedstawianie. Ale co tu zrobić można. Jak natura, ludzka, trwożna. Jak głupota, się przydaje. Zaleczenie, tym zwyczajem. Pobieżenie, jaka sztuka. Namacalnie, że nauka. Przewrócenie, co są spody. I intencje, na dowody. Co pretensje, tak przemierza. Plenipotence, dokąd zmierza. Tu na ręce, i strach krzyczy. W tej podzięce, miasto dziczy. I się spyla, tym rejonem. I popycha, nowym dzwonem. I zapycha, jak rodzajem. Jak się tutaj, tak dostałem. Kulą w butach, urojenie. Jak nauka, zawsze w cenie. Jak po butach, to ziewanie. Masz sentyment, na skaranie. I tym klinem, bez-nadziei. I przyczynę, rozweseli. I zakpinem, radość wielka. Wynanturzyć, gdy butelka. Na tym chmurzy, się i chwieje. Na bajdurzy, przyjaciele. Na powtórzy, co są zgłoski. Potylicy, i pogłoski. Utrapienia, co na rządzie. Wysławienia, w tym nierządzie. Wyprawienia, co sposobem. Uciszenia, jednym głodem. Na arterie, się przymusi. Klimakterie, ktoś udusi. Na tragedie, murowane. Są zawrzałość, na doznane. I etapy, tu rozstawu. Jak wymogi, tak zakazu. I to człapie, dalej będzie. Na plakacie, widać wszędzie. Pokorzenia, i przyczyny. Umówienia, jakie winy. Przedobrzienia, na rodzaje. Co jest efekt, mnie się zdaje. I ten defekt, murowany. Jaki efekt, tu poznany. I ten, zmierzchem, co zostało. Jaki efekt, pokazało. Się wysłubi, ceregiele. I wygubi, w tym kościele. Się wyczubi, na to zdanie. Takie moje, przekonanie. I wyśrubi, jak arterie. Przyłożone, klimakterie. Się wyczubi, na rodzaje. Efekt braw, i te zwyczaje. Co oddolnie, stosowane. Jak mozolnie, drogi panie. Co powolnie, jak narodem. Sprawowanie, nowym głodem.

Poczekanie, co się wieli. Na wezbranie, przyjacieli. Pokazanie, co jest środkiem. I ochota, nowym młotkiem. Zapalczywość, na te draki. Podejrzliwość, niepoznaki. I kłótność, suma spodu. Roztapianie, suchego lodu. Na zwyczaj, pamięć wielka. Na przyznanie, się butelka. Na wydanie, co stronię. Ekspozycje, wypełnione. I przygarnąć, co tu trzeba. Mocą karną, więcej chleba. I odgarnąć, przy-Nadziei. Może więcej, tak widzieli. Na sposoby, i przyrzek. Nowe głody, dla dziewczyn. Na wybory, co do tego. I zaśmianie, na całego. Uporczywe, i gdakanie. Społegliwe, na wezbranie. Polegliwe, może prządk. Wyrobiste, te porządk. Narzekania, na te czasy. Sprzedawania, na lampasy. Wyrzekania, co moc płodna. Wydzierania, na rozchodna. I czynności, musi trzymać. Społegłości, tak przeginać. I te zjawy, co jedyna. Naleciałość, na dziewczyna. Się wysiorbi, na morałem. Tak wystąpi, że dostałem. Się wyknuje, co strat wiele. Obejrzenie, przyjaciele. I te dranie, do rozchodu. Podebranie, więcej głodu. I czekanie, na tym schyłki. Zadzieranie, moje tyłki. Tu na planie, się rozchórzy. I czekanie, imię burzy. I skrawanie, co posiłkiem. Weź zatrzymaj, się na chwilę. Poczekania, co jest droższe. Na skrawania, może boższe. Poczekania, co wynikiem. I stykania, kanonikiem. Na zawrzałość, mówić wiele. Na wspaniałość, przyjaciele. Na wytrwałość, setki tomnic. Na wspaniałość, tych zakonnic. Uwierania, jakie byty. Zacierania, na zachwyty. Przemierzania, jaka sprawa. To dopiero, jest zabawa. I kotwicy, co jest rodzaj. Imię dziczy, to urodzaj. Tu na smyczy, prowadzone. Będzie dalej, moim domem. Tym zwyczajem, na pochlebne. Jak ruszajem, myśli względne. Tym się staje, na rejony. No i został, wymarzony. Obietnicy, i jednego. Pamiętnicy, na całego. I wszechnicy, pamięć władna. Porządnicy, że dosadna. Się utopi, radość wszelka. Na kłopoty, butonierka. Na zawroty, ile umie. Tajemnica, w tym rozumie. I wszechnica, prezentuje. Pamiętnica, nie żałuje. I w dziedzicach, czy masz spory. Jakże dalej, te kolory. Uwielbienia, radość wszelka. Polecenia, na nie klęka. Wytworzenia, co są czasy. Zamierzenia, na lampasy. I wygody, dla zwyczaju. I swobody, szerzej w raj. I pogody, co przechwyci. Jak zawody, na zaszyci. Mimochody, i przyznanie. Jaki wytyk, się przydaje. Jaki skok, co się upomni. Co zostaną, ludzie tomni. Na wezbraną, akty chwila. Na czekaną, tu debila. Na skrawaną, i się ziści. Może trzeba, więcej liści. Tak po chlebach, prezentuje. Jak po drzewach, tak czatuje. Jaki chlebak, tej zazdrości. Jak się miewa, pokaż kości. I przywdziewa, co są nasze. I sprzedawać, te judasze. I po chlebach, jak strącone. I na drzewach, urojone. Jak zawczasem, na te próby. Jak tu masę, na obłudy. Jakim czasem, pamięć wieli. Pojezierze, przyjacieli. Się uderzę, na tak krzyżeć. Wyżej mierzę, na dziewicze. Się rozchwieję, na dochodne. Upaść wyżej, myśli płodne. Wypadanie, i kotwicy. Wysławianie, imię dziczy. Wybawianie, na te głoski. Wystarczanie, tak pogłoski. I się styka, co rodzajem. Botanika, nowym gajem. W wykrzyknicach, ukojone. Jakże będą, urodzone. Na przyczyny, się ukaże. Jak przyczyny, tutaj zmaże. Na witryny, co są końce. I spowiedzi, tej biedronce. Zachowania, jak łagodne. Pokazania, ale zbrodnie. Wyczekania, co są dłonie. Obiecania, w zabobonie. I na tonie, beznadziei. I się chłonie, tej idei. Zaleczanie, co jest przykaz. Co tu dalej, już nie fikasze. Na te zdania, i przyczyny. Na wezbrania, jakie kliny. Na czekania, ale głosy. I sprawdzania, że świat bosy. Obeznanie, co przyczyny. Nagłaśnianie, to bez winy. Wystarczanie, co zachodem. Może będą, tu w nagrodę. I się sterczy, ideałem. I fakt bierczy, tak dostałem. I wisielczy, humor władczy. Przechowanie, na zobacz-ty. Się ususzy, co rejonem. Środek głuzy, i zbrojone. Nie posuszy, co mi dało. Bo tej głuzy, obiecało. I sposoby, te dojenia. I wywody, umocnienia. I zawody, na przyczyny. Społegliwość, większej winy. I zakały, na dobrego. I wybawy, tu na złego. I zabawy, co przekrawa. Okolica, rzut

żurawia. Na wszechnicach, imię niesie. W pamiętnicach, w interesie. Na przewałach, jaka zdrożna. Mania jedna, lecz pobożna. Uciekania, co niedzielę. Wystawiania, że się chwieje. Wyczekania, co są domy. I sprawdzania, zabobony. Na-czekania, w tym i wielce. Oręż jeden, w tej butelce. Oglądania, co przyczynę. I zwalania, ją na winę. Ceregieli, łeb przestawny. Że widzieli, może ładny. Że zechcieli, akty zbrojeń. Pojezierze, to ukojeń. Zaznaczenia, na te draki. Umówienia, niepoznaki. Wytłoczenia, co zrozumie. Może spontan, leczyć umie. I zagórze, na dotarło. I w tej chmurze, co mnie wsparło. I w posturze, co się kosi. Jak zjawisko, które rosi. Otoczenia, pamięć władna. Naturzenia, że dosadna. Posturzenia, co w naturze. Sprawdzić zaraz, w większej chmurze. I etapy, bez pociągnięć. I stygmaty, dalszych wciągnięć. I mandaty, przy-nadziei. Może dalej, się ośmieli. Lodowiska, i te krzyki. Obcowiska, botaniki. Należności, na się dzieje. I zostali, przyjaciele. Na się chwali, w pojezierze. Na badali, te macierze. Na przyznali, setki przyczyn. Dokonali, zostać z niczym. I zadali, co są struny. I zostali, łyk zadumy. I się chwali, co jest prędko. Dokonali, jak rzut wędką. Utrapienie, i do środka. Wymówienie, na to płotka. Zostawienie, oniemiało. Czego właśnie tutaj chciało. I się skarbi, co przeszycie. I podskarbi, jak nad życie. I zawarli, pamięć gładka. I podarli, na wypadkach. Zakładanie, i pobożne. Wyleczanie, na to trwożne. Zaznaczanie, co ośmieli. Byli tacy, co widzieli. I łagody, to przeszycie. I swobody, te nad życie. I betonem, to zalali. Jak egzamin, mi sprawdzali.

Wiersz nieumiejętnego medyka

Ceregiele
Na to życie

Wywożenie
W tym zachwycie

Wychodzenie
I się święci

Może sprawa
Bez pamięci

I łagody, na stosować. I swobody, można chować. I powody, co się stało. Co swobody, mi zabrało. Uciążenia, te przyczyny. U-zwapnienia, dla rodziny. U-ciszenia, jakie spodki. Może wyrok, noworodki.

Wiersz nieumiejętnego medyka

Jaki tłok
I tłumi szyję

Jaki tłok
Na się zabiję

Jaki szok
Na oręż sprawia

Jaki tok
To rzut żurawia

I zostaje, co jest zdane. I przyznaje, co przyznane. I wystaje, jak nagroda. To dopiero, jest swoboda.

Wiersz nieumiejętnego medyka

Wyciszenia
I dwa końce

Wystawienia
Się biedronce

Wypatrzenia
Co się śmieli

Może wina
Przyjacieli

I się spada, na paryje. Neostrada, tak zabije. I dokłada, jak strumienie. To kolejne, uciszenie. I w zawadach, jakie płotki. Neostrada, tępe młotki. I w powabach, co się chwieje. Tępe młotki, przyjaciele. I zawrotki, jakich chwieje. I powrotki, na nadzieje. I te młotki, co przeszkadza. Przyjaciele, jedna władza. I powaby, co skończone. I zakłady, ułożone. I te zwady, ale było. Neostrady, się skończyło.

Próba leczenia #11

Się wysterczy, próbowanie. Na tej tęczy, to doznanie. Ku pamięci, się stosować. Jakie racje, prolongować. Się wyczyści, akty niesie. Się przejrzyści, w interesie. Się i kiści, na stosuje. Tak przejrzyści, prorokuje. Co istnienia, na sposoby. Urojenia, na dowody. Na niechcenia, stanowiło. Jaki oręż, się ziszcilo. Takim tworem, się przymusi. Jakim wzorem, się pokusi. Jaką porę, moc dosadna. Urojenia, na to władna. I przekaże, jak wyniki. I wymaże, z akt paniki. Co

cmentarze, się donosi. Jak Nadzieja, tutaj prosi. W zaznaczeniach, jaka rada. W wyznaczeniach, ta przesada. Dla ilości, więcej weźmie. W przeźroczystości, się uweźmie. Na te głowy, stanowione. Na połowy, jak rzut domem. Gołosłowy, i morały. Jak ten edykt, doskonały. Na przyczynę, dalej ujmie. Na dziedzinę, w większej trumnie. Na tą spinę, i przekracza. Zawodowość, to nie praca. Takim rzutem, i się ściele. Jak borutę, przyjaciele. Jakim chutem, i zastawia. Ordynacja, kolor pawia. Na wakacjach, próbowanie. Na tych stacjach, na wezwanie. W menfistacjach, suma złego. Ważne, odnieść się o tego. I załoga, jak wybrała. I podłoga, obiecała. Co ilości, może przyjmie. W przeźroczystości, szybciej wyjmie. Na traktaty, obietnice. Na mandaty, te granice. Ordynarnie, i tym spodem. Na banalnie, ciepłym lodem. Ochocenia, i te spory. Bajdurzenia, na pozory. I wyśnienia, pamięć zgodna. Okolice, całkiem płodna. Dochowania, i cmentarzy. Przydarzania, że się marzy. Zostawiania, co są członem. I liczenia, zabobonem. Na zachcenia, jak się zwróci. Policzenia, imię chuci. Zostawienia, co nie miara. Może większa, jest ofiara. Pamiętniejsza, na te spody. I liczniejsza, na dowody. Skuteczniejsza, co też niesie. Może dziurę, w interesie. Jaką chmurę, prorokuje. Jaką bzdurę, nie żałuje. Jakim czuje, się obejdzie. Tak tu czule, ma na względzie. Poczekania, i odroki. Wymierzania, na te zwłoki. Poczekania, co roilo. Jak się razem, tu zdarzyło. Takie zmazy, i sukienka. Te zakazy, jaka męka. Te przykazy, na rejony. Świat już cały, umocniony. Dowodami, się rozstaje. Powodami, na zwyczaje. I członami, w paraleli. Byli tacy, co widzieli. Tu leczenia, ale droższe. Zabawienia, jakim bożkiem. Umówienia, że waluta. To zabawki, obwoluta. I tak głowy, tej zajęcie. Zabawkami, takie zdjęcie. Podarkami, przy nadziei. To Nadzieję, onieśmieli. Lecz na raka, nie pomaga. Niepoznaka, jaka zdrada. Rak nie bawi, się tu przecież. Nie poprawi, jeśli wiecie. Więc zabawki, są do kosza. Ale próba, jest tu droższa. Są warunki, zabudowy. I ten plan, tak już gotowy. Nieukończony, pamięć władna. Rozburzony, że dosadna. Pomówiony, na szczecinę. Wyszukanie, czyją winę. Zaniedbanie, do droczyło. Wychowanie, się ziściło. Darowanie, jakie racje. Poczekanie, na atrakcje. Stanowienia, na te czyny. Sprzeniewierzenia, na przyczyny. Spekulacji, jaki przeciw. Windykacji, imię rzeczy. I odroków, wspaniałego. I proroków, dla dobrego. Siłą w oku, pozostanie. Jak sentyment, na wezwanie. Pelerynę, i zostawi. Jaką kpinę, się zabawi. Co przyczynę, to stanowi. Jaki gołąb, rozpołowi. Na te fakty, teleranek. Jakie trakty, i dobrane. Na te orgie, pozostanę. Takim czortem, tu władane. Ekspozycję, i się kusi. Na policję, bliżej rusi. Na tą dykcję, murowane. Sentymenty, takim planem. Jak nadziei, ratowanie. Onieśmieli, na wezwanie. Jak nadziei, się skradanie. Na rozdzieli, pudłowanie. Jaki sposób, i przyczynę. Ten kręgosłup, wali klinem. Na dwójnasób, skutecznego. Dla podziału, tu dobrego. I przyczynę, co wyciągnie. Jakim klinem, majtki ściągnie. Jakim synem, paraleli. Byli tacy, co widzieli. I łajdacy, na dochodne. Więcej pracy, to jest modne. I zakazy, ogień trzaska. Te pokazy, wizja miasta. Ukrytego, takie spadki. Pokrytego, na wypadki. Zastanego, co rozścieli. Może więcej, się udzieli. Na goręcej, próbowanie. Na tej wnęce, to doznanie. Na podzięce, co sposoby. Może miżną, większe groby. Tą mielizną, onieśmieli. Jak płycizną, na widzieli. Jaką blizną, i przedstawia. To jest wizerunek pawia. I się szczyci, na rozchody. I dobici, jakie kłody. I przeżyci, próbowanie. Jak sentyment, zgodnie, w planie. To przeżycie, i te spadki. Mordobicie, na wypadki. Te zachcianki, i jest strumień. Jakie branki, w tym rozumie. To onegdaj, tak bywało. Jaki przerwał, na zostało. Jaki wyrwał, pokuszenie. Co jest wzgląd, na to liczenie. I wyrzute, anegdoty. I przepite, te kłopoty. I pszen-żytem, próbowanie. I zachwytem, dokonanie. Jaka próba, bez-Nadziei. Co po czubach, onieśmieli. Co po trupach, i tym paszem. Stosowane, to

judaszem. Takie szkoda, i się mydli. Na rozwodach, jakiej wydmy. Na powodach, ukojenie. Masz mariaże, na życzenie. Co i tłoki, na stanowi. Obiboki, jak się głowi. Na proroki, co przekaze. Ordynacja, i cmentarze. Umówienia, może główne. Nastroszenia, na tą trąbę. Wymówienia, co odbyło. Przemówienia, a że było. I strącenia, imię sławne. Uduszenia, na te zbawne. Nastroszenia, co się tyczy. Może środek, jest tu dziczy. Z zaznaczeniem, oniemiała. Z wyznaczeniem, jak niezdara. I przeznaczeniem, się udusi. Zależności, tu na rusi. I kondukty, jakie trzyma. I produkty, że jedyna. Jakie znów mi, i przeszkadza. To ordyna, taka władza. Pokuszenia, na te próby. Wyznaczenia, z ust obłudy. Przekroczenia, jak wystaje. Ostrzeżenia, się przydaje. I wyroków, na czekanie. Obiboków, na wezwanie. I proroków, się obejmie. Wyznaczenie, w większym hełmie. Co wyznaczy, i te próby. Co jednaczy, na obłudy. Co partaczy, tu stanowić. Jak się można, zastanowić. Oberwania, dnia pewnego. Wystawiania, się dla złego. Wyczekanie, i te późne. Odebrania, jakie stróżne. Na wystania, się obejmie. Poczekania, dalej w sejmie. Na starania, się ukróci. Wymierzania, może zwróci. Na regały, i przekazy. Doskonały, jakie razy. Na strącenia, co są środkiem. Wymierzenia, tym ośrodkiem. Wystarczenia, co na dłoni. Gromadzenia, w tej pogoni. I streszczenia, to na dwoje. Wystawienia, tym powojem. Co jak próbę, na legendę. Jakim cudem, tu przy-błędem. Jak marudę, onieśmieli. Jakim cudem, wszyscy chcieli. I legalizacja akcji. I ta menfistacja stacji. I na narowistość żyły. I są ci, to tu dożyli. Jakie próby, tak się niesie. Na obłudy, w interesie. Jakie czuby, pozostaje. Co ten wytłok, tu udaje. Na ten szok, co szczypie w oczy. Jaki tłok, tu mnie zaskoczy. Jaki szok, na powonienie. Taki tłok jest na życzenie. Zachowania, i tych przyczyn. Poręczania, imię dziczy. Zakładania, co jest zwrotne. I wyników, tak okropne. Na liczenie, i tak zerka. Pomówienie, butonierka. Na skrócenie, co zastawem. Poruszenie, tą obawę. Na dręczenie, akty woli. Politowanie, co w niedoli. Na skracanie, ale wręcznie. Powtórzenie, tak niezręcznie. Wybaw spraw, i teleranek. Panie zbaw, na to doznane. Jaki strach, na kłuje w oczy. Wyżej dupy, nie podskoczy. Co się skraca, ideałem. Jaka praca, tym banałem. Ubogaca, stanowiło. Jakie wieści, się sprawdziło. I powieści, dalej płynie. I w tej treści, na jedyne. I powieści, jak przewrotne. Jak założyć, wyższe stopnie. Notowania, i zachęty. Na sprawdzania, te odmęty. Na czekania, co są drogi. Zamierzania, na te kłody. Się sprawdzania, co ośmieli. Wydawania, przy niedzieli. Przyznawania, co rozumem. Fakty więcej, więcej umiem. Stanowiska, i rodzaju. Grzęzawiska, na tym hajcu. Pocztowniska, jaka prasa. Na zachętę, tu midasa. Takie zwrot, i trza próbować. Jakich kwot, tu porządkować. Jaki szczocho, tu w tej legendzie. Sprawowane, na tym względzie. Się popuści, musi trzymać. Wszyscy puści, na jedyna. Jaki stróż Ci, tak planuje. Jak zawody, oszukuje. Na te kłody, teleranek. Na powody, że wezbrane. Na te kłody, w interesie. Może będą wszystkie w desie. Próbowania, i zakwitu. Wydawania, dla zachwyty. Sprzedawania, co rodzaje. Fakty znaczeń, się udaje. Jednoznaczeń, i tak umie. Takich znaczeń, na rozumie. Ale paczę, i tak próba. Wiarygodność, czyni cuda. Zastanowić, się do woli. I pozwolić, co pozwoli. I stanowić, stanowisko. Obce masz tu, obcowisko. I rozchmurzy, co mu dane. Widmo burzy, obiecano. I powtórzy, co rejonem. Widmo schyłków, moim domem. Zamierzenia, na dokładne. Ustawienia, takie ładne. Przeznaczenia, na być musi. Może to jest, środek rusi. Zostawienia, ceregieli. Pomówienia, że widzieli. I natłoku, zwyczajnego. I potoku, co do tego. Zostawienia, na rodzaje. Umówienia, się przydaje. Patroszenia, co są głosy. I widoków, na pogłosy. Jaki żerdź, i konkretnego. Jaka chęć, tak tu do tego. Taka rtęć, i się przyswaja. Okolica, co pozwala. Na trapienia, i dochodne. Umówienia, może modne. Na spełnienia, suma sprawna.

Podwojenia, moc wybawna. I tak trzyma, się rodzajem. I przyczyna, moim gajem. I w zaklinach, co się puści. Meluzyna, wszyscy tłusci. Na wykpinach, i się śmieje. Na przyczynach, przyjaciele. Na tych spinach, pokazała. Przyjaciołom, co widziała. I się zgrywa, na sposoby. I prawdziwa, jak nagrody. I dotkliwa, co są susy. To sprawdzone, pegazusy. Na strącenia, akty, wola. Pomówienia, w tych niedolach. Nastroszenia, na jednego. Pewnie to coś, wyjątkowego. I się spuszcza, jak rodzaje. Jaka puszcza, się przyznaje. Jaka tłustsza, i sposoby. Z dawna malowane lody. Pokazycji, i wigorem. Po policji, nowym wzorem. W opozycji, co się chlasta. Wizerunek, może ciasta. I zakały, konkretnego. I widziały, co do tego. I poznały, na się roi. Co dobrego, mi pozwoli. Skutecznego, i te próby. Na widnego, akt to zguby. Skutecznego, panimaju? Wszystko jest już tutaj w gaju. Na wyręby, i tak było. Na te względy, się kosiło. Na zapędy, urojone. Jakie względy, naznaczone. Co zapędy, się rozdwa. Co wykrety, jaka paja. Co przekrety, na być musi. Musi to być środek rusi. Zostawienia, skutecznego. Pomówienia, co do tego. Zaznaczenia, na te droższe. Zostawienia, aż uboższe. I się styka, co witrynem. I dotyka, większym klinem. I potyka, zostawione. Większy klin, na jednaczone. I zatyka, jaka racja. I potyka, się atrakcja. I tak zmyka, pokuszenie. Takie to, moje rojenie. I zastawy, co do tego. I postawy, na całego. I zastawy, jak się znika. Należytość, ta z dziennika. I zakrety, musi spinać. I zachęty, ta jedyna. I te względy, do być miało. To właściwie, obiecało.

Wiersz nieumiejętnego medyka

Taki wzgląd
Na to patrzenie

Taki bład
Na użyczenie

I ten prąd
Co kłuje w oczy

Wyżej dupy
Nie podskoczy

Stanowiło, i te zgłoski. Partaczyło, jakie wnioski. Stanowiło, na rodzaje. Partaczyło, mnie się zdaje. I witryny, się moc władna. I krainy, że dosadna. I te kpiny, stanowiło. Ale mnie się, uroiło. I przyczyna, krzyczeć musi. I witryna, się zadusi. I na klinach, panimaje, Nic mnie już tu, nie zostaje.

Wiersz nieumiejętnego medyka

Takie tryby
Dalej rzeźnie

Jakie grzyby
Się uweźmie

Jakie tryby
Próbowало

Że się w końcu
Obiecało

Na tę próbę, które uśnie. Na rozróbę, dalej chluśnie. Na tym czubem, obietnice. To rozwarte, są żrenice. Obiecania, i tak prędko. Wydawania, że rzut wędką. Przeznaczania, na to nasze. Sprawowania, na judasze. I odstania, siłą woli. I czekania, tej niedoli. Obiecania, co rzecz będę. Przewodnika, szukać wszędzie.

Wiersz nieumiejętnego medyka

Botanika
Na te rady

Przewodnika
Na przesady

I wskrzeszenie
Które szuka

Umówienie
Że to sztuka

I ruszenie, ideałem. I zechcenie, tym banałem. I tłoczenie, tłoczyć umie. Zależności, w tej zadumie. I ukróci, na te próby. I przywróci, większe zguby. I zawróci, ceregieli. Byli tacy, co widzieli. I łajdacy, na sposoby. I przy pracy, na dowody. I zapatrzy, się to spody. Takie fakty, jakie schody.

Wiersz nieumiejętnego medyka

Stanowiska
I rodzaju

Obcowiska
Na tym gaju

Kretowiska
Lepiej będzie

Jak kret, zadomowi się
Na grzędzie

I rodzaje, na przyczyny. Traktowane, dalej winy. I zagaje, ukrytego. Tak być musi, tu dla złego. I pokusi, suma przodków. I na rusi, tych wychodków. I przymusi, na mieć było. Należycie, się skończyło. I te względy, musieć umie. I zapędy, na zrozumie. I popędy, stanowiło. I tak właśnie, się skończyło.

Wiersz nieumiejętnego medyka

Odbiegania
Na te troski

I sprawdzania
Na pogłoski

Notowania
Co być umie

Cały sęk
W tym twym rozumie

Obeznania, i się żerdzi. Na wyznania, jakie pędzi. Odbiegania, tak być mi(a)ło. I tak właśnie, się skończyło.

Wiersz nieumiejętnego medyka

Suma środków
Na przyczynę

Noworodków
Czyją winę

Na tych przodków
Stanowienie

Tych ośrodków
To życzenie

Noworodków, co się skraca. Na potoków, taka praca. Na proroków, koniec wartki. Taki jest, jak koniec kartki.

Wiersz nieumiejętnego medyka

Taki swąd
Co kłuje w oczy

Jaki prąd
Tu mnie zaskoczy

Jaki wzgląd
Na polowanie

To właściwe
Jest uznanie

Stanowienia, i do tego. Na spolszczenia, wysnutego. Założenia, będzie droższe. Na kończenia, te wyborcze. I zakały, jakie byty. I zachciały, na zachwyty. Dokańczały, leczyć akcją. Brak Nadziei, rak, to racje.

Próba leczenia #12

Na się sprawa, i zostaje. Tak poprawia, się przydaje. Taka sprawa, co na rzędzie. To poprawa, widać wszędzie. Zostawienia, i ten przekaz. Umówienia, już nie czekasz. Zostawienia, co na skwarze. Wywożenia, na postawie. I wyliczy, pamięć wartka. I podliczy, co na faktach. Zakotwicz, co umiało. Imię dziczy, jak zostało. Umówienia, tutaj w rzędzie. Zostawienia, na urzędzie. Sprawozdania, na przyczyny. Widać wytłok, widać miny. I zakony, akty sprawne. I zagonem, moc poprawne. I tym członem, polowanie. Na sentyment, zaczynanie. I się spłaszcz, jak jedyna. I wybaczm- znaczy kpina. I ten strach-mi, jak króluje. Jaką minę, pokazuje. Co przyczynę, się obróci. Jaką kpinę, na zawróci. Jaką sinę, i zostawi. Elementarz, widok paw. Natłoczenia, co rodzajem. Wybawienia, jednym gajem. Przydarzenia, mocy władna. Pokuszenia, na dosadna. Co strumienia, tu nie ruszy. Co widoków, dalej w głuszy. Co proroków, jaka rada. Tak widoczna, ta przesada. Krótkowzroczna, co planuje. Na potoczna, porządkuje. Na przeskoczna, takie chwyt. Zamierzenia, botaniki. I te próby, bez-Nadziei. I te zguby, co się chmieli. I za czuby, jak planować. Jak wyniki, porządkować. Co paniki, i dostarcza. Botaniki, moc wydawcza. Na paniki, stosowanie. Sentymenty, na wezwanie. Ornamenty, jaka próba. Postumenty, czyni cuda. Na wykręty, dalej niesie. Pewnie dziura, w tym kretecie. Tu na bzdurach, hodowanie. Jak postura, na wezwanie. Jak wichura, stanowiła. Jakie życie, wyłowiła. I to tycie, pamięć władna. I w zachwycie, tak dosadna. I to bycie, się rozciąga. Należycie, nosem wciąga. Się przydarzy, na wypadki. Się komarzy, jakie spadki. Się wydarzy, na stosuje. Się przydarzy, na dworuje. Obietnicy, koniec władna. Na tej dziczy, że dosadna. Na kotwicy, próbowanie. Jak z dziewicy, przekładanie. I się dziczy, pamięć wiele. I kotwicz, przyjaciele. I zależność, jak zagony. Szybkobieżność, zabobony. Co zależność, na stosuje. Szybkobieżność, porównuje. Co zależność, na przytrafia. W przeciągłości, jedna mafia. I nadzieją, sterowanie. I się chwieją, na wyznanie. I prądziejom, się przytrafi. Pamięć głodna, imię mafii. I wygodna, tak dworuje. I pogodna, pokazuje. Jak łagodna, imię syku.

Podaj dalej, botaniku. Na zależność, co Nadziei. Szybkobieżność, onieśmieli. Na tą zbieżność, co są chwyty. Szybkobieżność, na zachwyty. Stosowania, kresek wiele. Przeciągania, przyjaciele. Wydawania, na te kwity. I wciągania, te zachwyty. Co roіło, na te spadki. Przewodziło, na wypadki. I stroniło, co niedzielę. Jaki wytlók, tu się śmieje. Zawodnictwa, suma zgrzytu. Poplecznictwa, z akt zachwytu. Wyrażania, się i fakty. Dokańczania, na kontakty. I żałości, jakie sądzi. W porządności, może błądzi. Windykacji, ale szkodzi. Na kolacji, tak przeszkodzi. W zaznaczaniu, ale śmieje. W wyznaczaniu, co się dzieje. W przebaczeniu, co sposoby. Z dawna, wyciągane kłody. I ekstazy, co na rynku. I zakazy, tu w przyczynku. I te zmayı, na rejonie. Fakty wszystkie, są oclone. Na przejrzyste, się stanowi. Na te mgliste, postanowi. Na te czyste, co sposoby. Z dawna, wyciągane głody. I Nadziei, pamięć władna. Tak lecieli, że dosadna. Tak leczyli, otrębami. Przekroczyli, poziomami. Lecz otręby, twarda sztuka. Takie względy, że nauka. Nie działają, co odpada. Na Nadziei, raka władza. Się ośmieli, co nie było. Nie widzieli, się skończyło. Nie słyszeli, pełna nasza. W tych otrębach, jedna pasza. Zachodzenia, wyznań wiele. Przewodzenia, w tym kościele. I tu raka, tak leczenie. Doleczenie, przeznaczenie. Się wygoi, co odpadło. Się pozwoli, na wypadło. Imię woli, stosowanie. Na sentyment, to wezbranie. Co tu dziwem, i odpada. Co prawdziwem, że jest władza. Jakim chciwem, i zostaje. To prawdziwe, tu zwiedzanie. Pomysł wiele, i rozterka. Na tych ściele, poniewierka. Się wyciele, było grane. Się pościele, prasowane. I tak znika, pamięć władna. Botanika, na dosadna. I tak klika, tu steruje. Tą Nadzieją, oszukuje. Co się dzieją, akty woli. Co się ścielą, z akt niedoli. Co przywdzieją, party, nasza. Okazyjność, nowa pasza. Na wątroby, i w tym chwycie. Na sposoby, znakomicie. Na dowody, obiecało. Jak to wszystko, się zmieniało. I igrzysko, pamięć woli. I ściernisko, tej niedoli. Obcowisko, obiecało. Co ściernisko, tutaj dało. Wykroczenia, i dostatnia. Umówienia, na wydatnia. Zostawienia, co się boi. Namaszczenia, tej niedoli. Na tym zgrzycie, wszystko jedno. W tym niebycie, że powszednio. W tym zachwycie, sterowało. Tak nad życie, się udało. Należycie, i tak trąbi. Na zachwycie, może bombi. Sterowania, i rozterki. Mianowania, pantofelki. I wezbrania, przy nadziei. Dokowania, onieśmieli. Na sprawdzania, tej przyczyny. Są wyniki, większej winy. I rozstaje, się przydało. I czekanie, się zjawiało. Jakie stanie, na zwycięży. Podebranie, imię męży. Na zostanie, atrybutem. Uciekanie, ale z hukiem. Wysterczanie, na przyczynie. Sprawowanie, w nowej winie. I zostanie, pamięć władna. I czekanie, że tak spadła. I składanie, co są susy. Obierane pegazusy. Na składanie, tej nadziei. Wybieranie, onieśmieli. Składowanie, są boruty. Sprawy, oraz te waluty. Na czekanie, pamięć wielka. Odbieganie, że butelka. Na stawanie, i się mieni. Odbieranie, tej zieleni. I się spełni, jak dostojnie. Wszyscy bierni, na to zbrojnie. I rozsierdzi, co umiało. Wszyscy krewcy, tak zostało. I się styka, imię władcy. Botanika, na ten sprawcy. Polemika, na stosuje. I ucieka, porównuje. Jaka rzeka, stanowiła. Dyskoteka, się rodziła. Jaka zwleka, i zostawi. Ta apteka, mnie zabawi. Wychodzenia, na te płaty. Zawodzenia, na mandaty. Wychodzenia, w jonosferze. Idę dalej, nie uwierzę. I prawidła, jak się puści. I te sidła, ludzie tłuści. I prawidła, obiecało. Jaki wytlók, się uznało. Na znaczeniach, i przechodnie. W wyznaczeniach, ale głodne. W przeznaczeniach, jak rozstraja. Jaki efekt, się podwaja. Na strąceniu, i tak puści. W ułożeniu, wszyscy rusczy. W wyznaczeniu, tak zostaje. Co za popis, na zwyczaję. Tej wątroby, nie popuści. Jak ugody, wszyscy tłuści. Jak swobody, ceregieli. Byli tacy, co widzieli. I rozpusty, jaka chwila. I kapusty, że tak gila. I tej pusty, pamięć świeci. I zakusy, na niecieczy. Zostawienia, pamięć, gradka. Wymówienia, w tych przypadkach. I raczenia, co się tworzy. Jak ornament, mi otworzy. Takie

znane, i przebyte. Jak doznane, tu zachwytem. Jak sprawdzane, co się święci. Dokonane, ku pamięci. W tym i zgrane, donosiło. Dobierane, jak zrodziło. W tym poznane, i dwa końce. Odmierzane, te zaskrońce. I oddane, w ceregieli. I sprawdzane, przy niedzieli. I czekane, pamięć władna. Opozycja, na dosadna. Kompozycja, i obróci. Na policjach, kto się kłóci. Na milicjach, pamięć wiele. Sprawowane, w tym kościele. I odstane, na mieliznę. Przeczekane, widać bliznę. Przeruszane, i tak świeci. Oto środek, płoną dzieci. Na wykazach, dalej w chwili. Na przekazach, tych debili. Na wykazach, co stracone. I w przekazach, umówione. Się wydaje, pamięć głodna. Się przyznaje, na swobodna. Się udaje, co stroniło. Poczekanie, udowodniło. I to zdanie, skąd się wzięło. I czekanie, na ujęło. I sprawdzanie, moc poprawna. Poczekanie, na dosadna. I tak chwili, nie przepuści. I tak kwili, wszyscy tłusci. I debili, co jest rzeka. Poczekanie, nie ucieka. Co staranie, się unosi. Co błaganie, na bigosi. Co staranie, pokaz wiele. I spaleni, przyjaciele. Na omgleni, pamięć władna. Na stosunki, że dosadna. Na omdleni, pamięć wiele. Wyznaczeni, przyjaciele. Co wygodnie, że zestrąja. Co swobodnie, się podwaja. Jakie stopnie, przekaz wiele. Tak pochopnie, przyjaciele. Stanowiło, na okrutny. Przewodziło, imię buty. Zawodziło, na to granie. I już wieczne, odbieranie. Się przecieka, pamięć władna. Na ucieka, że dosadna. Dyskoteka, się stanowi. Na bezpieka, postanowi. Dyskoteka, odebrała. Jak bezpieka, tu zechciała. Jaka teka, i wazon. Świat już cały, jest oclony. Na banały, się przestawia. Na sygnały, te żurawia. Na annały, się pokusi. Może wizerunek rusi. Jakie zdania, polowanie. Na uznanie, to wezbranie. Na zdmuchanie, pokazanie. Może ktoś na końcu stanie. Się wyzywa, i przyczyny. Moc prawdziwa, na te kpiny. Spolegliwa, co umiała. Jaką kpinę, tu wybrała. Co przyczynę, zastanawia. Co tą kpinę, akt żurawia. Co przyczynem, poniewierki. Wyznacz klinem, na świat wielki. Się wydatnie, prezentuje. Jakie skradnie, na żałuje. Jak poprawnie, stanowiło. Jaki wytłok, się ziściło. Armie sprawy, zabobony. Tej ustawy, narzucony. Jaki nawyk, się przekręci. Taki szalik, tej niechęci. Wiarygodnie, i z przytupem. Pokaz spodnie, te na zupe. Tak wygodnie, próbowanie. Moje spodnie – me wyzwanie. Alegorie, i przyczyna. Na te stopnie, jaka wina. Na pochopnie, prowadziło. Jakie stopnie, się ziściło. I wygodnie, przyczyn wiele. I po spodnie, przyjaciele. I pochopnie, próbowanie. Jaka zupa, będzie w planie. To po butach, i zostanie. To po trupach, narzekanie. To zakuta, moc się władczy. Jaka dupa, oręż patrzy. Wybawienie, i czekanie. Uniżenie, na wezwanie. Przelecenie, jak przyczyna. Wyznaczenie, czyja wina. I zostawi, co na rzece. I się splawi, w tej ucieczce. I poprawi, pamięć wiele. Podpaleni, ja się śmieję. Tak zachceni, poniewierka. Jaki miraż, mina wszelka. Jaki w twarz, i pozostawi. CO świadomie, się zabawi. Wytłoczone, pamięć władna. Umówione, że dosadna. Zostawianie, co ośmieli. Może więcej, już widzieli. Na podzięce, i stosuje. W której ręce, porządkuje. Na sukience, co dosiada. Można więcej, akt sąsiada. Dochodzenia, i tak wiele. Złorzeczenia, przyjaciele. Na sprawienia, jakie stawy. Synonimy, tu poprawy. Na te kpiny, i zaśpiewa. Na przyczyny, jak się miewa. Na dziewczyny, polowanie. Jaki oręż, zawsze w planie. I zostawi, poronione. I się sprawi, umocnione. I zostawi, co do tego. I się bawi, na całego. Co rozwiercieć, tu umiało. Co się zmęczę, na zachciało. Co postępem, oniemiewa. Jaki oręż, tu przywdziewa. Zależności, na tych przyczyn. Dla inności, zostać z niczym. Przezorności, akt, że śpiewa. Jak się śpiewak, tutaj miewa. Zostawienia, i ostatnia. Umówienia, że wydatnia. Spustoszenia, czy da radę. Ten sentyment, czas na zdradę. I jedyne, się odkurzy. I przyczynem, atak chórzy. I zakpinem, te radości. Jaki skok, jest tu jakości. Na wyrwanie, ceremoniałem. Doskonałe, tak zostałem. Na przyczynę, wszystko rości. I zakpinę, jak zazdrości. Uporczywe, to czekanie. I zjadliwe,

odebranie. Na przyczynę, i zostanie. Będzie hurtem, przedawnianie. I się trąbi, co tu było. I tym sądzi, się zdradziło. I pokądzi, jak są sprawy. Okolice, wchodzi w nawyk. I przyczyna, zdartych liści. I zakpina, w tej zawiści. I po ślinach, tak próbuje. Ta dziewczyna, oszukuje. I się spina, ceregieli. I zakpina, na widzieli. I przyczyna, stanowiła. Jak zakpinę, urodziła.

Wiersz nieumiejętnego medyka

Na przyczynę
Się powtórzy

Jaką minę
I akt chórzy

Na przyczynę
Stanowiło

I zakpinę
Urodziło

Takie spadki, autorytety. Te wydatki, śmierć poety. Te przydatki, aktów wiele. I to wiedzą, w tym kościele. Nie powiedzą, aktów spory. Znowu siedzą, na dozory. Nie wysiedzą, będzie granie. Opozycji, to czekanie. I policji, na powtórzy. Koalicji, na się chmurzy. Kompozycji, sterowanie. Takie moje, to wyznanie.

Wiersz nieumiejętnego medyka

Poczekanie
Stanoowiło

Co policję
Tu sprawiło

Kompozycję
Na co czeka

I policję
Czuć z daleka

Widowiska, i ta sztuka. Na ścierniska, ta nauka. Na tych gbiskach, próbowanie. To cierniowe jest zadanie. I się ziści, pamięć władna. Więcej liści, na powabna. Tej zawiści, postumentuje. Więcej liści, nie żałuje. I przejrzyści, trzeba śpiewać. I tak mgliści, się przywdziewać. Zajebiści, co do tego. Zostawiło, nic dobrego. I tak sztuka, ideałów. I nauka, tych banałów. I po sztukach, pamięć wielu. Jest nauka, przyjacieli.

Wiersz nieumiejętnego medyka

Zostawienia
Akty zbrodnie

Umówienia
Na pochodnie

Zostawienia
Co mi było

I dlaczego
Się skończyło

Na walutę, i te spadki. Obwolutę, na wypadki. Jednym nutem, obeznania. Tej klejnutę, na wyznania. Co wysiorbi, imię niesie. Co wykorbi, w interesie. Tak stanowi, co mu było. Tak to właśnie, się zdarzyło. I pomysły, pełna paja. I zamysły, się rozdwiają. I te ścisły, nie popuści. Pomysł gorszy, może ruscy.

Wiersz nieumiejętnego medyka

Ukojenia
I dosadne

Umówienia
Na te władne

Pokuszenia
Tak zostawia

Tak sentyment
Zastanawia

I ukoi, pełnym bytem. I podwoi, tym zachwytem. I pospoli, próbowanie. Jaki efekt, na wezwanie. I ten defekt, mocy władne. I ten zeszedł, na dosadne. I się sklecę, ofiar wiele. Jeden syndyk, przyjaciele. I mniemania, co w tej dziczy. I skradania, zakotwicz. I łapania, co na sporach. Akcje dalej, na pozorach.

Wiersz nieumiejętnego medyka

Wyczekania
Armia głodna

Wystukania

Na dochodna

Wyręczania
Co ośmieli

Moje zdania
Przy niedzieli

I umiało, na przyczynę. Sterowało, jaką winę. I widziało, setki znaczeń. Wydawało, akt
jednaczeń. Co zostało, pozór wiele. Na obrało, przyjaciele. Co skracalo, odpór znany.
Dokonało, moje plany! I wystalo, akty dziczy. Na umiało, zakotwiczy. Na zechciało, co nie
miara. Zawsze musi być ofiara. I tych przyczyn, na jednaczy. Zostać z niczym, tak się paczy. I
tym dziczym, poniewiera. Taka rola, przyjaciela. I w pozorach, na zawody. I tych tworach,
jakie kłody. I mimozach, łez zabraknie. Jaka poza, takie sapnie. I mimoza, próbowała. I ta
poza, się przyznała. I w obozach, muza łaknie. Chyba że sensu, tu zabraknie.

Wiersz nieumiejętnego medyka

Na przyczynę
I tych rzeczy

Na witrynę
Tej niecieczy

Jakim kpinem
Pojednanie

Tym przyczynem
Zawsze w planie

I zostanie, pamięć wierna. I dobranie, na to sterna. I czekanie, jak to było. Tak dokładnie – się
zdarzyło! I co umie, pamięć rzeka. I w rozumie, już nie czeka. I to umie, to wyznanie. I w
rozumie, się przyznanie.

Wiersz nieumiejętnego medyka

Obietnicy
Obiekt głodny

Potylicy
Na dochodny

Obeznania
Tu na kpinę

I szukania
Większą winę

Pozostania, na te troski. Na-czekania, jakie głoski. Postanawiania, jak to było. I dlaczego, się skończyło. Co jest zdania, się przypuści. Co czekania, ludzie tłusci. Zaznaczania, na te głosy. Poczekania, na rozgłosy. I odstania, ceregieli. I widziania, przy niedzieli. I skracania, co narodem. Tekst ten, cały, jest dowodem.

Wiersz nieumiejętnego medyka

Obeznania
I te człony

Wyczekania
Zabobony

Wychuchania
Dalej będzie

CO nie było
To na grzędzie

I czekania, ceregieli. I skracania, by widzieli. Obeznania, co stanowi. Powiedz więcej, postanowi. I w podzięce, jakie draki. I w panience, niepoznaki. I w podzięce, się troszczyło. Cały tekst, tak właśnie było! I sumienia, na przyczynę. I spełnienia, czyją winę. Dokowania, się przekreśli. I skręcenia, bez pamięci. Co dziedzinę, pozostawi. Co przyczynę, przyczyn zbawi. Co dziedzinę, akty zbawna. Obietnica, to dosadna. I stronienie, co umiało. Pocieszenie, co zostało. I umienie, na to tworzy. Potylicę, tak otworzy. I życzenie, oniemiało. I spłylenie, tak zostało. I zachcenie, pamięć władna. Sztuka całkiem to dosadna!

Wiersz nieumiejętnego medyka

Wyleczenie
Na ten przyczyn

Zaleczenie
Imię dziczy

Wyznaczenie
Co umiało

No to otręb
Nazjadało

Się wysiorbi, na te krzyki. Wszyscy mądrzy, botaniki. Wszyscy krnąbrni, postanowi. Co pochopni, skok do głowy. Jakich stopni, i stan rzeczy. Jak pochopni, w tej niecieczy. Jakich stopni, brakowało. Tak świadomie, tu zostało. I ogonem, ceregieli. I pontonem, by widzieli. I tym tonem, panimaju. Zabobonem, sztuka w gaju. I pontonem, co się zbiera. I tym domem, konesera. I strojone, akty dziczy. Wymarzone, zakotwiczy. I liczone, akty będzie. I stronione, na urzędzie. I pontonem, jak mieć było. Miecia więcej, się skończyło. I goręcej, prezentuje. I w tej ręce, nie żałuje. I w podzięce, pozostało. W jednej ręce, się wydało. I chce więcej, na te racje. I w podzięce, na atrakcje. I tej ręce, co zachodzi. Koniec tu początek płodzi. Zostawienia, i bigosy. Pomówienia, na te ciosy. Stanowienia, że tak było. I tak właśnie, się skończyło. Na rubaźnie, prezentuje. Znowu trzaśnie, nie żałuje. W tym hałasie, pamięć wiele. Końce – moi przyjaciele.

Próba leczenia #13

Na wyznaki, co dodaje. Na uznaki, się przydaje. Wychodzenia, ale płytkie. Zamierzenia, ciul że brzydkie. Pochodzenia, co da radę. Wywodzenia, na przesadę. I syndyku, poznanego. Szkoda szyku, komu tego. Botaniku, i te zgłoski. Wymierzenia, na pogłoski. Wysterczenia, akcja władna. Wymierzenia, że dosadna. I wystrzegać, tego bitu. Na to sprzedać, tu zachwyty. Na odniedać, sprawowanie. Masz wytręby, moje zdanie. I zapędy, tej zazdrości. Umyć zęby, w tej zgodności. Na te względy, się poluje. Tak zapędy, porządkuje. Co zakłęty, na to umie. Jakie względy, w tym rozumie. Jak zapędy, na stosować. Te zagłędy, porządkować. I się ziści, co umiało. Natłok liści, pozostało. I w zawiści, jakie draki. Wyznaczane, niepoznaki. Co sposoby, na się szczyci. Co zachodzi, na zdobyci. Co nie szkodzi, tym rozumem. Tak wprowadzić, się w zadumę. I rozterki, ukrytego. Pamięć, szelki, na jednego. I zachęty, jaka pasza. Posmakować, tu judasza. Na te zdania, co siekiery. Na dobrania, jonosfery. Poczekania, będzie rychło. I skrawania, cud że kichło. Naczekania, tą obłudę. Wystarczania, większym cudem. Wybawiania, się do tego. I zabawy, na całego. Co poprawy, tak się ziści. Na zabawy, pełnych kiści. Na poprawy, prorokować. Tak zabawy, tu próbować. I wezwania, będzie szycie. Podebrania, znakomicie. I wystania, tym nałogiem. Zmierzyć sensy, z samym Bogiem. Co są kęsy, omnibusy. Co są rzęsy, na kaktusy. Co któreży, i rokować. Te zapędy, prorokować. I te względy, co się ziści. I zapędy, środek kiści. I natręty, czy da radę. Tak stosować, na przesadę. Zaniedbania, tu i tłoku. Uraczania, na widoku. Przedabrzania, jakim strumień. Dobrze tak, że liczyć umiem. Tej zachęty, na regiony. Firmamenty, umocniony. Tej legendy, co się ziści. Tej Nadziei, pełnej kiści. Co leczenie, jej nie przeczy. Co sprawienie, imię rzeczy. Ugrzecznienie, czy da radę. Na warunki, na przesadę. Tą stosować, co się bierze. To leczenie, mówić szczerze. Kropielnicą, czy kropidłem. Jak dziewicą, sumą zbrzydłem. A tu zaskocz, i nie trzeba. Jaki warkocz, się odniedać. To kropienie, jakie spadki. Ułożenie, na wypadki. Aż nadzieja, tak

się dławi. Tu tą wodą, się zabawi. Tu ochłodom, kropić można. Zabobony, woda trwożna. Umówiony, co oddaje. Jak Nadzieję, na zwyczaj. Co się śmieje, tak rak z tego. Rozkraczony, na całego. Zabobony, i tak zbrzydło. Wyleczony, czy kropidło. Wymarzony, się odniesie. Namoczony, w interesie. Co zachodzi, na to zdanie. Co swobodzi, na czekanie. I wychodzi, tak tu prędko. I przewodzi, jak ruch ręką. Mimochodzi, tak zostaje. Na swobodzie, się uznaje. I na lodzie, pamięć, wiele. Zaznajomić, w tym kościele. Na się zbroić, ceregieli. Nieudane, przy niedzieli. To leczenie, zazdrość zżera. Tego raka, że afera. Niepoznaka, się stosuje. Co tu raka, porządkuje. Co tu draka, na sposoby. Niepoznaka, jak wychodzi. I ta draka, na legendy. I mierzenie, w ćmę-przybłądy. I wierzenie, że tak zmusi. Ćma-przybłąda, się udusi. Pamięć zgodna, ukojenie. Na pochodna, to życzenie. Na swobodna, dowoziło. Co pochodna, uraziło. Jaka zgodna, się pokusi. Na wygodna, środek rusi. Na swobodna, sterowanie. Masz warunek, na uznanie. Co tym tłumem, ceregieli. Załóż gumę, by wiedzieli. Na tym tłumem, postawione. Zżuta guma, wyrzucone. Się wyskarbi, oniemiało. Się otarli, że zechciało. Wszyscy marni, i sposoby. Traktowanie, nowej kłody. Naskładanie, środek dziczy. Na ekranie, zakotwiczy. Naskładane, co rodzajem. Będzie nowym, tu zwyczajem. Się łagodzi, było brano. Się powodzi, poczekano. Na rozwodzi, i tak stęka. Wyrobiska, środek lęka. I sposoby, na ukoj. I rozwody, co się boi. I zawody, ale prędko. Nie ma to, jak tu rzut ręką. Naznaczania, alegorii. Przydarzania, się do spodni. Przewracania, na ohydne. I widoki, ale zbrzydłe. Co warunki, są te rzeczy. Opatrunki, na niecieczy. I meldunki, próbowanie. Nie ma to, jak to wezwanie. Co uskrzydli, dwory wielkie. Co tu zbrzydli, na butelkę. Co ohydni, sterowanie. Jak butelka, i jej zdanie. Poczekanie, można pięknie. Wykreślanie, na tą rękę. Wymacanie, co sposobem. I obłożyć, ciepłym lodem. Na wydatki, sumów wiele. Na przydatki, przyjaciele. Na te wpadki, co się niesie. Pewnie dziura, w interesie. Jak wichura, się stroniło. Jaka bzdura, pozwoliło. W jakich chmurach, było grane. I widoczne, to czekane. Krótkowzroczne, akt się niesie. I potoczne, w interesie. Na to tłoczne, się stosuje. Jaki wynik, porządkuje. I tych klinik, przy nadziei. I tych mili, co się zmieni. I tracili, na to branie. Nie ma to, jak zawikłanie. Co się śmieje, na te chwyt. Co prądzieje, i zachwyty. CO się dzieje, z tym rejonem. Fakty tu, już umocnione. I zadane, ale prędko. I składane, jak ruch wędką. I czekanie, się przymili. Wybieranie, na sprawili. Poczekanie, czy tak miękko. Wydawanie, jak rzut ręką. Wysprawianie, po niedzieli. Byli tacy, co tracili. I się żłobi, ceregieli. I wychodzi, przy niedzieli. I się płodzi, ale wartko. Zamierzenie, jak ruch kartką. Wybieranie, suma złego. Naczekanie, na całego. Naskradanie, i się piekli. Byli tacy, co uciekli. Na zakładach, w bez-Nadziei. Na układach, co się skleci. Neostrada, suma bytów. Na układach, tych zachwyty. Poczekania, pamięć głodna. Wyuzdania, że dochodna. Wysterania, że tak szczy. Zamierzania, że zachwy. I tu drania, porządkuje. I wybrania, na stosuje. I przebrania, suma zgrzytu. Widzisz więcej, akt zachwyty. Na podzięce, porządkuje. W lewej ręce, się stosuje. Na podzięce, jaka sprawa. Suma chwytów, to zabawa. Poczekania, i te troski. Wymierzania, na spółgłoski. Wystarczania, na zuchwali. Co się człowiekowi chwali. Tego trybu, alegorii. Więcej grzybów, tych teorii. Więcej przygód, na się zrości. Tych niewygód, że dorośli. Co i przygód, po niedzieli. Jakich wygod, by widzieli. Jakich przygód, na głód cząstek. Tych niewygód, nieporządek. Przydawanie, i akt szczy. Przydarzanie, tych żołnierzy. Oddawanie, było szczytne. Sprzedawanie, też zaszczytne. Oberwanie, i się kończy. Namaszczanie, tej opończy. Udawanie, co są chwyt. I sprawdzanie, jak zachwyty. Podebranie, się rościło. Na zachcianie, się sprawiło. Odebranie, akty woli. Sprawdzić ile-kto pozwoli. Na te tryby, ceregieli. Na te

grzyby, by widzieli. Że na niby, i udaje. Jakie grzyby, mi zostaje. Objawienia, ceregieli. Nastawienia, na niedzieli. To leczenie, akty nasze. Tej Nadziei, na judasze. Suma woli, i powolni. Jak przystoi, tu na folii. Jak się boi, i co przykaz. Suma woli, co potykasz. Się pozwoli, pozwoliło. Się niedoli, tak zięciło. I prawoli, suma pragnień. Że pierdoli, jakich pragnie. I się boi, co to wyszło. I zaboli, że przejrzyłość. I wystoi, suma tego. Że się boi, na całego. Odrabianie, ale nasza. Wydawanie, że judasza. Przemierzanie, że są końce. Wystarczanie, te biedronce. I te tryby, pełnię ujmie. I na niby, to jak w trumnie. I te grzyby, prorokować. Jak na niby, można chować. Co i grzyby, rokowało. Co na niby, się zdarzało. Co na grzyby, początkuje. Jaki tryb, tu nie żałuje. I wystąpi, na łez krzyki. I pokątni, botaniki. I przekątni, jak sumieni. Wielokątni, urojeni. Co oddało, i tych przyczyn. Co zostało, zostać z niczym. Co sprawiało, pokuszenie. Jaki ząb, na urojenie. I wystarcza, akty nasza. I przepastna, z akt judasza. I wyrasta, co jest strumień. Przegadanie, wszystko umiem. I rozstawu, co pozwoli. I z zastawu, akt niedoli. I dla nagród, co butelka. Wybieranie, radość wszelka. Na czekanie, się nastawia. Odebranie, widmo pawia. Na skaranie, i przeżytość. Poczekanie, należytość. Na to granie, i zastawy. Na dobranie, środek nawy. Na skaranie, i tak pękło. Poczekanie, jak ruch ręką. Się wezbranie, i zostawi. Się skaranie, tak zabawi. Poczekanie, które modne. Wystawianie, na łagodne. Wszystko w planie, lepiej było. I staranie, się zjawilo. Poczekanie, ale droższe. Wybieranie, może proszkiem. I zdawanie, co styl życia. Udawanie, że przeszycia. Spaw zdawanie, co morałem. Może więcej, obiecałem. Co nagrody, i tak styka. Co powody, hydraulika. Jakie zwody, na stanowi. Co powody, to posłowi. I przygody, akcje umieć. I wywody, na zrozumieć. I swobody, moc wydawna. Jak pogody, z dawien dawna. Poczekanie, i te grochy. Na spylanie, i te szczochoy. Na składanie, jakim końcem. Wydarzanie, to biedronce. I na planie, się stanowi. I czekanie, zastanowi. I składanie, jakim dziczem. Trzeba więcej, zakotwiczę. I te zgłoski, minerały. I pogłoski, tak zostały. I te wnioski, się stanowi. Jakie cioski, poseł-posłowi. Się wydaje, co tak było. Się przyznaje, stanowiło. Się tu stare, pamięć władna. I niezdarem, że dosadna. Poczekanie, i te susy. Sprzedawanie, pegazusy. Na czekanie, suma końców. Wybieranie, tu zaskrońców. Na czekanie, suma była. Na skrawanie, zostawiła. Na czekanie, ale drogie. Przymierzanie, z samym Bogiem. Co na planie, się stanowi. Co czekanie, tu posłowi. Co gderanie, na legendę. Traktowanie, tak przybłądę. I się tyczy, co dosadne. Suma dziczy, na to sprawne. Zakotwiczy, próbowało. Suma dziczy, jak zachciało. I kotwice, jak sumienie. Jakie dzicze, uniesienie. Jakie ćwicze, i morałem. Takie dzicze, już zostałem. Odbiegania, i tymczas. Zatrzymania, na zawczasy. Przydarzania, że aż sporo. I zmierzania, się z zaporą. Jakie głodne, i akt chwały. Co swobodne, dyrdymały. Co pogodne, na przyczynę. Traktowanie, czyjaś winę. Pozostanie, próbowało. Na czekanie, tak zachciało. Na sprawianie, i się ćwiczy. Zamierzanie, koniec dziczy. I powaby, co wyłapie. I zawały, na tym człapie. I pozwały, akty woli. Pozostawienia, w tej niedoli. Udawania, na tych przyczyn. Zostawiania, imię dziczy. Podebrania, murowało. No i tak, to już zostało.

Wiersz nieumiejętnego medyka

Podebrania

Na zastawy

Poczekania

Środek nawy

Poskładania

Że dosadna

Że akt ćwiczy

Znaczy ładna

I ostępy, co są głosem. I postępy, tym bigosem. I zapędy, na te próby. Chyba wstępy, nić obłudy. Na próbować, prorokować. Na prostować, się stosować. Zaniedbania, ale zgrane. Wybawiania, na czekane. I rozstępy, musi umieć. I postępy, tak zrozumieć. I ostępy, imię woli. Kto się czego, tutaj boi. Na całego, i to branie. Na dobrego, to czekanie. Mi nic z tego, tak zostanie. Na całego, przesadzanie. I powody, dalej czego. I zawody, na całego. I wywody, onieśmiela. Taka tu jest, ta afera. I wezbranie, na to było. I czekanie, się skończyło. Podebranie, na rozumy. Poczekanie, ale dumy. I zastawy, suma ścięcie. I wybawy, na pierdnięcie. I zastawy, suma było. I tak właśnie, się skończyło.

Wiersz nieumiejętnego medyka

Co do tego

Na rozumy

Co tu złego

Kwestia dumy

Na całego

Się przewraca

Dokonanego

Taka praca

I zwyczaję, się stanowi. I zabranie, jak się głowi. I czekanie, suma proszku. Zaniedbanie, może troszku. I czekanie, jak to było. Podebranie, się zdarzyło. I sprawianie, ale fory. To co dalej, to pozory.

Wiersz nieumiejętnego medyka

Na zagrzybi

Dalej umie

I zatrybi

W tym rozumie

I się zdziwi
Jaki przekaz

Nie mów dalej
Już nie czekasz

Odebranie, z porządności. Na czekanie, więcej ości. Na skradanie, co się ścieli. Byli tacy, co widzieli.

Wiersz nieumiejętnego medyka

Winobranie
I tych przyczyn

Na skradanie
Zostać z niczym

Podebranie,
Ostatniego

I zebranie
Na całego

Się dobranie, tak stanowi. Podebranie, jak się głowi. Poczekanie, ale wyszło. Pewnie mam, przed sobą przyszłość. I czekanie, stanowiło. Podebranie, się zięciło. I skrawanie, ile ujmie. Grzybobranie, w większej trumnie. I czekanie, suma tego. I zbieranie, na całego. I gdakanie, suma woli. Lubię, jak się wszystko pierdoli. I zastoi, ukrytego. I pozwoli, co do tego. I przy woli, to trzymanie. Dobrze czasem, to czekanie. I zawoli, na to żyto. I pozwoli, należyto. I przyzwoli, co ekierka. Suma woli, poniewierka. I sposobi, na dograne. I pozwoli, poczekane. I dozwoli, ale spiekło. Dobrze było, lecz uciekło. I się skrawa, sumą bytu. I poprawa, z akt zachwytu. I na stawach, to łapanie. Takie to jest poczekanie. I zadanie, na umiało. I czekanie, na zechciało. I skrawanie, akt zazdrości. Dzielnym bądź, weź dorośnij.

Wiersz nieumiejętnego medyka

Zaniedbanie
Na tych przyczyn

I skrawanie
Zostać z niczym

Wydarzanie
Przy niedzieli

Nie jednego
Onieśmieli

Co całego, się przepuści. Na całego, wszyscy tłuści. Na dobrego, rokowanie. Takie to jest, to wezwanie. I zagranie, ale zbyty. I czekanie, należyty. Pochłanianie, co jest płochy. Ale to, nie moje brochy. I zastawy, zużytego. I poprawy, co do tego. I zabawy, na skrócenie. Takie jest to, ułożenie.

Wiersz nieumiejętnego medyka

Na rozwody
Można prędko

I wywody
Jak rzut wędką

I sposoby
Próbowanie

Nie ma chwały
Na wezwanie

I zerwały, akty przyczyn. Dokonały, zostać z niczym. Przekonały, co sposoby. Może sposób, to urody. Na dwójnasób, próbowanie. Szkoda czasu, to wyznanie. Pożar lasu, i się zgości. Weź idź wybierz, wszystkie ości.

Wiersz nieumiejętnego medyka

Próbowanie
Na te zbyty

Szachowanie
Na zachwyty

Podglądanie
Co zrozumie

Tak szachować
Tutaj umie

I się ścieli, poniewierka. I widzieli, radość wszelka. I pierdnęli, akty nasze. Nie ma to, jak te judasze. I wątroby, co kto woli. I sposoby, tej niedoli. I niedoli, wygarnięcie. Nie ma to, jak dobre pierdnięcie.

Wiersz nieumiejętnego medyka

Się wystoi
Próbowało

Się wyboi
Na zechciało

Się pozwoli
Co przyczyna

Pewnie pierdów
Tutaj wina

Tu na kpinach, ceregieli. Nie przyczyna, że widzieli. Nie dziecina, sama w lesie. Prawda zawsze w interesie. I łagodne, która sztuka. I pogodne, że nauka. I żałobne, suma tego. W dobrym, zawsze coś dobrego. I przyczyna, setki umień. I dziedzina, tych zrozumień. I po kpinach, akty niesie. Prawda zawsze... w interesie. I łagodne, na co spina. I pochopne, że dziewczyna. I roztropne, liczyć umie. Prawda też czasem... w zadumie.

Wiersz nieumiejętnego medyka

Ukrytego
Co do tego

Na całego
TO nic złego

Ukrytego
Co się niesie

To zrozumie
W interesie

I łagodnie, było brane. I swobodnie, tak czekane. I wygodnie, tak roіło. I się właśnie, tak ziściło. Podebranie, na wyciągnię. I ściąganie, moje spodnie. I wydanie, prasowanie. Akty wszystkie, na wezwanie. I wygodnie, co umiało. I swobodnie, tak zostało. I wygodnie, co kto umie. Prawny nie ma- w tym rozumie.

Wiersz nieumiejętnego medyka

Poczekanie
I tych przyczyn

Naznaczanie

Zostać z niczym

Wyoblanie

Co odbyło

Suma prawdy

Się zdarzyło

I wybawny, na to umie. I zabawny, w tym rozumie. I wymawny, jaka sztuka. Prawda to jest ta nauka! Zaczekania, na otworzy. Wyżębiana, na przysporzy. Wylatania, próbowanie. Jedna prawda, na wezwanie. I tak ćwicz, ideałem. Zakotwicz, tak zachciałem. I tej dziczy, się upomni. Zapomnienie, może wspomni.

Wiersz nieumiejętnego medyka

Uciszenie

Co zechciało

Uniżenie

Na umiało

Zespoleńie

To rejony

Jedna prawda

Umocniony!

I się ścieli, jednym bytem. I widzieli, tym zachwytem. I umieli, pokuszenie. Jedna prawda, to pragnienie! I wystoi, co umiało. I nie boi, się zechciało. I wystoi, imię sprawy. Jedna prawda, taki nawyk. Poczekania, co jest droga. Przemierzania, na ostrogach. Wyczekania, co jest szelka. Nie pomoże, tu butelka. I otworzę, podebranie. I przysporzę, wyczekanie. I się dorzę, tu do tego. Bo pomoże, na całego! I się chwali, co do tego. I niedbali, na całego. I starali, będą chwyty. Odebrali, te zachwyty. I starali, co jest zgrane. Odbierali, poczekane. I starali, jakie szycie. Jedna prawda – żyć w zachwycie!

Wiersz nieumiejętnego medyka

Poczekania

Na nić trwożna

Obeznania

Że pobożna

I zachwyków

Pełna paja

Suma chwytów

Się rozdwaaja

Poczekania, i dwa końce. Rozdwaiania, się biedronce. Poczekania, to jest droga. Żyć w zachwycie- na swoich nogach! I pobożnie, co jest sprawa. I tak trwożnie, nie zabawa. I pobożnie, co są stany. Z jednym Bogiem, barbakany!

Próba leczenia #14

Na sposoby, się uznaje. Co dowody, tu poznaje. Obeznania, jakich przyczyn. Przeczekania, zostać z niczym. I ekstazy, na te stany. I pokazy, rozwiewany. I zakazy, na co wyszło. Jak buduje, wspólną przyszłość. Na posłowania, te gotowa. Na namowa, czyja głowa. I stosować, imię walki. I planować, na przechwałki. Zostawienia, co te byty. Założenia, że zachwyty. Umówienia, że podparte. Te wyniki, chuja warte. I przeniki, jakie władztwo. Botaniki, to bielactwo. I zakrzyki, jaka próba. Czasem lepsza jest obłuda. Zaczynania, na tych przyczyn. Przeglądania, zostać z niczym. Wybierania, akty woli. Może dalej, tak pozwoli. I te żale, tu ubrane. I wytrwale, na czekane. I wspaniale, pamięć władna. W władztwie jednym, tak dosadna. Okoliczne, i te dzwony. Spontaniczne, zabobony. Na logiczne, co tak zerka. Spontanicznie, może ćwierka. Odebrania, i nuż chwyt. Zabierania, na zachwyty. Pochowania, całą zgrają. Na widoki, tak zostają. I krwotoki, moc dosadna. Wybierana, na to ładna. Wyzbierana, co rejonem. Fakty wszystkie, naznaczone. Co przejrzystość, i się spłyca. Jakie liście, ładaczka. Co w tym mgliście, jaka próba. W faktach liczy się obłuda. Na stosuje, imię świerka. Porównuje, butonierka. Wyrównuje, co jest zgrane. Będzie dalej, poczekane. I się schyla, jak rodzaje. I dochyla, na te zdanie. I debila, tu planuje. Jak ten rząd, tu oszukuje. Z wynikami, co poprawia. Z pozycjami, widmo pawia. Ze drogami, i tak grzmoci. Wynikami, się kłopot. Na pozycję, co jest stara. Kompozycję, łyk dolara. Na tradycję, tego spadku. Wychodowość, w tym naddatku. I ten strumień, tu nadziei. Więcej umiem, tak się skleci. W tej zadumie, na czułości. Pokazanie, może ości. I latanie, imię władna. I skarcie, tak dosadna. Wybawianie, co ten umiem. Może więcej, w większym tłumie. Obeznania, i te chwyt. Nawleknięcia, na zachwyty. Odmierzania, może troszkę. Zawierania, jednym groszkiem. Na postępy, co sprawiło. Na występy, się ziściło. Na następny, daje słowa. I wykręty, że gotowa. Ornamenty, że tak sztuka. Na zapędy, i nauka. Na te względy, ogrodzenie. I zapędy, wszystko w cenie. Tak zostawi, na umiało. Tak nabawi, na zechciało. I się sprawi, co sumienie. I poprawi, uniesienie. Na tym chwyt, i głowa głodna. Jaki skryt, na ta pogodna. Taki zgrzyt, co jest upaja. I zjawisko, zjedz dolara. Grzęzawisko, że tak musi. Na pastwisko, bliżej rusi. Kretowisko, tak zrozumie. Grzęzawisko, liczyć umie. Na elegie, i zostaje. Na te brednie, tak udaje. I powszednie, oniemiało. Liczy brednie, jak zostało. Oniemienie, i ten skutek. Natężenie, w tym naukę. Nachylenie, oba końce. Wypowiadać, się biedronce. I tak umieć, na życzenia. I zrozumieć, co łaknienia. I naumieć, pamięć władna. Suma bytów, ta dosadna. I

Nadziei, tu leczenie. Zatworkami, na sumienie. Otworkami, może wlecieć. Albo rak, tak tu wylecieć. Daje wybór, gołostowie. Jaki przybór, na gotowe. Jaki wytwór, poronienie. Jak sprawować, tu sumienie. Na gotować, i się ziści. Na gotowe, jakie liści. Kolorowe, i dostarcza. Zawodowe, suma starcza. I Nadzieja, co się zmusi. Zatworkami, nie powróci. I ten rak, co ma nadzieję. Że tu zostać, się ośmielę. Wywodowo, i tak umień. Zatworkowo, na zrozumieć. Poglądowo, co pytanie. Zawodowo, wszystko w planie. I zostanie, co jest zbycie. I czekanie, w tym zachwycie. Uchuchanie, pełną parą. Przeradzanie, się ofiarą. I zostanie, co są zbyt. Na gderanie, te zachwytki. Rokowanie, co przymusi. Jaki wynik, w większej rusi. Obeznania, akty woli. Przeczekań, kto pozwoli. Wybierania, jakie dłonie. Na gotowość, w tym betonie. Ululania, co są spody. Wyręczania, na dochody. Wysładania, akty woli. Może więcej, tu pozwoli. I te ceny, co nie miara. I bezcenny, ta ofiara. I tak chcemy, się opatry. Na bezcenny, może zatrzy. Obwoluty, i pragnienia. Na te nuty, urojenia. Na wysnuty, i sposobi. Jakie nuty, tutaj rodzi. Zaniedbania, i tak piękna. Wyrażania, że zachęta. Zostawiania, co strumieniem. Będzie wszystko, w większej cenie. I ognisko, co stosuje. Grzęzawisko, porównuje. Kretowisko, co sposobem. Wymierzone, na nagrodę. I te dekle, armia sprawna. I tak beknię, na poprawna. I tak wścieknę, się do woli. Nie ucieknę, na pozwoli. Co jest dekle, się wtóruje. Co jest piękne, porównuje. Co ucieknę, jak i draka. Wymierzona, niepoznaka. I strącona, przy nadziei. Wyoblona, że się ścieli. Wymarzona, jak dwa końce. Wynik jeden, w tej biedronce. I ten siedem, się przydarzy. I na jeden, jak cykl marzy. I na siedem, co wtóruje. Został jeden, porządkuje. I tym chlebem, się zastawi. Został jeden, na zabawi. Jaki drzewem, suma końca. Sprzymierzona, na biedrońcach. I wystaje, co są krzyki. Się nadaje, botaniki. Się przydaje, co strącenia. Mania jedna, ukojenia. I poprawna, co się wzięło. I zabawna, jak ujęło. I nie sprawna, się nadziei. Może dalej, się to zmieni. Tu z końcami, na przygodę. I rzońcami, łap swobodę. I-grańcami, onieśmieli. Byli tacy, co widzieli. Na łajdacy, co powtórzy. Na tej pracy, się rozchmurzy. Na tej tacy, ukojenie. Jeden wytłok, na marzenie. Co powróci, moc dosadna. Co obróci, na kiść ładna. Co zasmuci, jak są cele. Nie zawróci, przyjaciele. I sposoby, na rejony. I pochody, umocniony. I zawody, co umiało. Jak pochody, tu ścierało. Na zawody, i ekierka. Ładowanie, tu na gierka. Sprawozdanie, czyni cuda. Jak sławetna, jest obłuda. Bliżej końca, i wystoi. Jaka rzońca, się tu boi. Jak kłęząca, i maruda. Na targnąca, czyni cuda. Zatracenia, te i chwyt. Wynurzenia, botaniki. Wystarczenia, się ogłosi. Może wykwić, dalej prosi. Na tą żalność, co i grane. Na dojrzałość, przeczekane. Na wspaniałość, co są zgrzyty. Doskonałość, że zachwyty. I sumienie, co tu grane. I sprawdzenie, że ruchane. Wytrącenie, co i zgłoska. Na zaruchać, to pogłoska. Wystawienia, po co byty. Założenia, że zachwyty. Wyczyszczenia, co są zdroje. Ewidencja, ja się boję. Co pretensja, na marudzi. Plenipotencja, jak wystudzi. Tak na rżęsach, próbowanie. Są wyniki, na ekranie. Botaniki, i tak chłosty. Na paniki, że świat boski. Na staniki, to dogranie. Botaniki, i wzywianie. Co łagodnie, i rejonem. Co swobodne, upatrzone. Co wygodne, się przepuści. Wiarygodne, wszyscy tłusci. Na melodię, tak zostanie. Na teorię, oznaczanie. Na tą zbrodnię, się wydaje. Jaki wykwić, na zwyczaj. Obchodzenia, i są cudy. Przełączenia, na marudy. Na wyclenia, akty woli. Będzie więcej, gdy pozwoli. I goręcej, jak się składa. Na tej ręce, neostrada. Na podzięce, stosowanie. Jaki wytłok, na żądanie. I ten bok, co skoczy w oczy. Jaki tłok, się tu jednocy. Jaki szok, tu pozostanie. Masz sentyment, na wezwanie. I tym klinem, się przepuści. I jedyne, ludzie tłusci. I zażyte, prorokować. Jakie fakty, tu próbować. Na kontrakty, i zachęty. Jaki bubel, imię pięty. Jaki szuber, i tym czasem. Zamierzenie, większym lasem. Na oclenie, bez-

Nadziei. Przyłożenie, że się sklei. Wytoczenie, pamięć władna. Na zakusy, że dokładna. I pornusy, przy niedzieli. Jakie susy, że widzieli. Jak zakusy, dalej radę. Elementarz, na przesadę. Wyrobnictwa, abnegoty. Orzecznictwa, na kłopoty. Zostawienia, co jest szyjem. Umówienia, się zabijem. Utuczenia, akcje głodna. Ususzenia, na wygodna. Zostawienia, z animuszem. Wszystko tu jest, jednym buszem. I rozstawne, co umiało. I zastawne, że zachciało. I powabne, jak łap style. Na przechadzkę, te debile. Wykroczenia, umię sprawna. Unużenia, na moc zbawna. Nastroszenia, umię woli. Wywarzenia, tej swawoli. I popuści, co są stawy. I rozpuści, dla zabawy. Wszyscy puści, suma niesie. W tej czeluści, w tym kreteście. Zaniebdania, armia głodna. Na czekania, i rozwodna. Ululania, na tym tłumie. Wszystko żyto, w tym rozumie. I pszenżyto, jaka próba. Należyto, na obłuda. Na zakwitą, i tak paja. Co wyrokiem, się rozdwa. Obeznania, na te głosy. Wywarzania, na rozgłosy. Powtarzania, co strumieniem. Efekt jeden, podnieceniem. I ten siedem, się wystoi. Co stał jeden, na pozwoli. Jakim chlebem, pamięć władna. I tym glebem, na dosadna. Prorokować, jakie kiści. Na planować, że przejrzyści. I wnioskować, akty woli. Może dalej, mi pozwoli. Z wywodami, na legendę. Przewodami, łap przybłądę. Tu ruchami, co rozpuści. Wyglądami, ludzie tłusci. I zawoje, na jednego. I podboje, na całego. Wszystkie zdroje, trzeba trzymać. I zagoje, nie przeginać. Na nastroje, się przepuści. Wiarygodność, ludzie tłusci. I swobodność, urojenia. Jaki schył, na te marzenia. Taki tryb, aż kłuje w oczy. Jaki grzyb, że tu przeskoczy. Jaki tryb, na oniemienie. Dobrze widać, to sumienie. Na tym trwożne, się przepuści. Na wygodnie, ludzie tłusci. Na swobodnie, czyja szyja. I dlaczego, imię kija. Na jednego, wszystkie tłoki. Na całego, obiboki. Na dobrego, co rozdwa. Jaki wykwit, jaka faja. I w zazdrości, co tu umie. W porządności, tak zrozumie. Na jakości, co stanowi. Jak powiedzieć, to postłowi. I nie wiedzieć, akty woli. I wysiedzieć, w tej swawoli. I w tym gniewie, co rozdwa. Należytość, co podwaja. I te schyłki, jakie draki. I posiłki, niepoznaki. I te drwinki, co zostawia. Jak się sygnał, zastanawia. Na ruszenie, trzeba trzymać. Przyłożenie, tak przeginać. Przetrącenie, armia woli. Może gorzej, mi pozwoli. Z znaczeniami, ale trochę. Z marzeniami, pokaż brochę. Z wyczynami, co rodzina. Ekwiwalent, się zaczyna. I te troski, armia sprawna. I pogłoski, że tak zbawna. I te troski, na to życie. I pogłoski, należycie. Co próbować, można z drogi. Początkować, na załogi. Powłokować, na tak wiele. Armia moi przyjaciele. I stosuje, to nażarcie. Porównuje, jakie wsparcie. Przelatuje, jakim głosem. Świat ten jeden, nogi bosc. Na sumienie, i tak trzyma. Pomówienie, że dziewczyna. Nastroszenie, co rodzajem. TO nie zawsze, się udaje. Natracenie, i tak głodna. Umówienie, że dochodna. Wyręczenie, która sztuka. I widoczna, ta nauka. Krótkowzroczna, na tak umie. To potoczna, w tym rozumie. To też tłocznia, i sposobi. Jak zawoła, na zawody. Obeznania, i tą szyję. Wycierania, na zabiję. Wywracania, co rejonem. Fakty wszystkie, umocnione. I zostaje, co tak było. I przydaje, się zaszyło. I rozstaje, co przyczyna. Faktów, to jest pewnie wina. I nastawy, konkretnego. I poprawy, co do tego. I ustawy, oniemiało. Było lepiej, lecz zostało. I legendy, suma wzniesień. I przybłądy, tych uniesień. I popędy, co stosuje. Jaki wytlók, porównuje.

Wiersz nieumiejętnego medyka

Na ten krew,
Co kłuje w oczy

Na ten zew
Mnie nie zaskoczy

Na tą krew
Co się rozstraja

Ekwipunek,
Się podwaja

I meldunek, na to zwycięskie. Poczęstunek, akty męskie. Na tym strunem, się spopieli. Byli tacy, co widzieli. I łajdacy, na to umiem. I partaczy, tak zrozumieć. I na tacy, to się niesie. Pewnie dziura, w interesie. I wichura, że dochodna. I ta bzdura, cud że głodna. I wichura, tak umiała. I ta bzdura, się zjadała. Na posturach, co jest granie. Na wichura, i zwiedzanie. I postura, umie śpiewać. Znaczy w chmurach, tak się miewać.

Wiersz nieumiejętnego medyka

Poczekanie
Moc dostawna

I skrawanie
Cud że ładna

Obeznanie
Zakotwicz

Mamy środek
Pełnej dziczy

I ośrodek, beznadziei. Noworodek, co odklei. I ten śmrodek, akty zgrane. Na wytłoki, tak czekane. I załogę, co popuści. I pionowe, akty, ruscy. Zawodowe, oniemiało. No i tak, właśnie zostało.

Wiersz nieumiejętnego medyka

Na legendę
Odegranie

Na przybłądę
To czekanie

Jakim względem
To się złości

Tym zapędem
Może pości

Na wezbrania, akty życia. Poczekania, w tym przeżycia. Obeznania, w beznadziei. Może dalej,
się rozklei. I sumienie, moc wywładna. Uniesienia, na to sprawna. Przeniesienia, tak swawoli.
Może więcej, mi pozwoli.

Wiersz nieumiejętnego medyka

Na goręcej
I się styka

Na te ręce
Hydraulika

Na w podzięce
Próbowanie

Tak sentyment
Na wezwanie

I próbuje, co mi było. I świdruje, się skończyło. Porównuje, jakie draki. Przeskakuje,
niepoznaki. I sumienie, pamięć głodna. Odniechcenie, na wygodna. Odstraszenie, co zostawi.
Kogo zębów, tu pozbawi.

Wiersz nieumiejętnego medyka

Na zachętów
Pełne tonie

Ornamentów
W zabobonie

Na odmętów
Pełna pasza

Zabobonność
Ta judasza.

I strącenie, co jest zgrane. Umówienie, na ruchanie. I wytężyć, się nauczyci. Odmienności, tak
się zmłóci.

Wiersz nieumiejętnego medyka

Na litości
Taka próba

W przeciągłości
Co rozróżba

W zawziętości
Pełna paszem

Nazywanie
Mnie judaszem

I te stroje, akty woli. Na podboje, tej swawoli. Na wystroje, suma tego. Ja nie widzę, w tym nic złego. Nie przewidzę, jakie czasy. Nie wyszydę, akt judaszy. Nie przewidzę, butonierka. Kto wyciągną, że to ścierka.

Wiersz nieumiejętnego medyka

Odrobienia
No i cudu

Zostawienia
Jeden z ludu

Wybawienia
To od złego

Iść tak zawsze
Do dobrego

I wystoi, na to zgrane. I pozwoli, że sprawdzane. W imię doli, taki przekaz. W tej swawoli, już nie czekasz. I na koli, się świdruje. I biadoli, początkuje. I pozwoli, suma zwykło. Było chwile, ale znikło.

Wiersz nieumiejętnego medyka

Początkowość
I wyznanie

Nałogowość
Dokonanie

Na występy

I okrutny

Ten następny
Świat jest butny

Wyczekania, no i droga. Otwierania, się na Boga. Tu występów, tych jedynek. I postępów, co jest kpinem. Na zostawi, pamięć głodna. Na postawi, tak dochodna. Na się zbawi, ukrytego. Ja nie widzę, w tym nic złego.

Wiersz nieumiejętnego medyka

Zostawienia
Co i racja

Namówienia
Na atrakcja

Nastroszenia
Co się boi

Bóg na wszystko
Mu pozwoli

Kretowisko, i tym czasem. Na to zejście, tym lampasem. Na to wejście, jaka próba. To dopiero, jest rozróżba. I próbować, można wiele. I stosować, przyjaciele. I dworować, jaka sztuka. To dopiero jest nauka!

Próba leczenia #15

Powodziło, się dostatnio. Na skroiło, tak wydatnio. Wychodziło, co są troszki. Wybawiło, na te groszki. Uciekania, akt to woli. Na spolszczania, kto pozwoli. Ubiegania, się o drwinę. Wyglądania, na przyczynę. Co to rady, i się tuli. Co przesady, jak się szmuli. Co roszady, to wyjęcie. Okazyjność, no i spięcie. Zakładania, że nagroda. Wystarczania, w tych swobodach. Udręczania, akty woli. Sprawdzić dalej, kto pozwoli. I te żale, co na zbycie. I wytrwale, w tym zachwycie. I wspaniale, co się niesie. Stanowisko, w tym kretecie. Na spolszczenia, jaka droga. Wybawienia, akt do Boga. Umocnienia, że tak rzadko. Wybawienia, większą kładką. Na przytupy, tak zostaje. Na ból dupy, się przydaje. I zaszczuty, akty większa. I klejnuty, na zajęciach. Obwoluty, stanowiło. Na zaszczuty, się zrodziło. Na te nuty, poklejone. Jaki zegar, wisi domem. I zachęty, na próbować. Firmamenty, można schować. I po pięty, co mi radzi. Jak nietknięty, nie zawadzi. Stosowania, co są cele. Wydatkowania, w tym kościele. Umiłania, na przyczynę. Zaleczania, czyją winę. I dystychu, jak powabna. Suma krzyków, na wir ładna. I

popychu, co przeszkoli. Jaki wytrych, się jej boi. Naznaczania, na wygodę. Wyręczania, to swobody. Wystarczania, jak w tym piekle. Znaczą szybciej, stąd ucieknę. Anegdota, na te sprawy. Na kłopotach, dla zabawy. Na tych szczechach, co ojczyznę. Traktowaną, jak mieliznę. Komu dzwonu, i się spęka. Zabobonu, że zachęta. Palindromu, prorokować. Jak zachętę, można schować. Na sposoby, się utuczy. I wychody, jaki buczy. I powody, co stosować. Te rejony, porządkować. Palindromy, i rzecz święta. Na Nadzieję, to zachęta. Co się dzieje, to leczenie. Tutaj głównem, ukojenie. Ponoć to, sposoby dawne. Ponoć buduje, się dosadnie. Te lepianki, to i leczy. Gównu dobre, z akt niecieczy. I wygodne, próbowało. I dostojne, się zechciało. I wysrała, obłożone. Co to miała, nałożone. Ta nadzieja, na zachęty. Tu tak z rakiem, na przynęty. Nieborakiem, się wystoi. Kto próbować, tutaj woli. I gotowa, co nie miara. Prorokowa, w tych ofiarach. Na gotowa, dalej szumi. Ta ofiara, to zrozumi. Obeznania, no i chwytę. Zagładania, na zachwyty. Poprawiania, co zrozumie. Na występy, liczyć umie. I zachęty, jaka płotka. Firmamenty, może głódka. Postumenty, na te sprawy. I ornito- dla zabawy. Tak stosuje, na rejonach. Tak próbuje, umocniona. Dowoduje, co naprzeciw. I zmierzenie, miarą rzeczy. Polecenie, się udało. Naznaczenie, że zechciało. Wykroczenie, jakie drogi. Spieniężenie, na nałogi. I tu schyłku, bez Nadziei. I wysiłku, co rozklei. I ten tył tu, się sposobi. Jaki sygnał, wyswobodzi. Na to wyrwał, i umiało. Na dostarczył, porównało. Na się karczy, i stosuje. Ten wytrwalszy, porównuje. Co ambicje, idzie trzymać. Co policję, nie przeginać. Jak tradycję, się stosuje. Kontradycję, porównuje. Na sposoby, co nie dawna. Na wygodę, że dosadna. Na powody, akty szumień. Wyłożenia, tak zrozumie. Odniechcenia, i się tyczy. Na zależność, w większej dziczy. Szybkobieżność, co tak niesie. Pewnie dziura, w interesie. Się sposobi, co umiało. Się wygłowi, na zechciało. Potworowi, musi umieć. Zawodowi, w tej zadumie. I przekracza, takie czasy. I zaznacza, na judaszy. I wykracza, co dowodem. Nie ma jak, uwolnić swobodę. Oniemiania, i te krzyki. Na skraplania, botaniki. Wyrabiania, i tymczasem. Zakładania, większym lasem. I legendy, musi umieć. I przybłądy, tak zrozumieć. I zapędy, co stosuje. Jaki wytłok, porównuje. Na ten tłok, co się okaże. Jaki mrok, się dalej zmaże. Jaki tłok, na akcje granic. Tak wiadomych, tu kochanic. Zostawienia, pamięć władna. Obostrzenia, że dosadna. Wymówienia, że zrozumie. Zaznaczenia, liczyć umie. I legendy, na te czasy. I przybłądy, że grubasy. I zapędy, co stosuje. Kto przybłądy, porównuje. Na się skrobie, setki znaczeń. Na wątrobie, nieoznaczeń. Na sposobie, umie woli. Jak w ogóle, dźwięk niedoli. Się sposobi, co umiało. Się rozłoży, na zechciało. Się położy, statki ujęć. Wyłożenie, się zrozumie. I tym tłumem, pamięć wielka. I za tłumem, butonierka. I pod tłumem, się rozścieli. I zobaczy, dźwięk afery. Nagłaśniania, na te czasy. Wystarczania, na lampasy. Okrężania, co jest droga. Będzie dalej, na ostrogach. Co wywieje, się umiało. Co przywieje, na rozstało. I prądzieje, pamięć władna. Na kradzieje, akt, dosadna. Uwolnienie, na tym tłumie. Zostawienie, w tym rozumie. Społeglenie, jakie czasy. Na etapy, i lampasy. Co wygodnie, idzie trzymać. Jakie spodnie, na przeginać. Jak wygodnie, ułożenie. Takie spodnie, na życzenie. Zostawienie, będzie prędko. Umówienie, tą zachętą. Wytrącenie, co i racje. Jakie spody, na atrakcje. I umienie, się dostało. Pomówienie, jakich mało. I plectenie, co są stany. Poprawienie, barbakany. I zawitość, co dochodna. I przemiłość, taka płodna. I zawitość, jak sumienie. Masz mariaże, pocieszenie. Się okaże, i te krzyki. Jak tu zmaże, botaniki. Jak wykaże, armia prędko. Następczenie, jak ruch ręką. Zostawienie, się udarło. Pomówienie, na co wsparło. Wystarczenie, co pokuty. Trzeba przekłuć, moje buty. Pies zaszczuty, i rodzaje. Dla pokuty, się przydaje. Na te nuty, co rozsądzi. Moje buty, kto tu

rządzi. Wiarowania, akt ostatni. Na sprawiania, że wydatni. Poczekania, na co niesie. Wystarczania, w interesie. I zachodu, co wygodne. Więcej lodu, na te spodnie. Więcej głodu, się okaże. Kto te spodnie, tutaj zmaże. Wiarygodność, i przyczyna. Na pozorność, jaka wina. Na dostojność, ukojenie. Masz mariaże, zawsze w cenie. Się okaże, próbowało. Akty marzeń, tak zostało. Na wykazie, opcje zwłoki. Wyłożenia, i potoki. Zalecenia, i te drogi. Wystawienia, moje nogi. Pomówienia, akty zbrojeń. Wystawienia, tych ukojeń. Co zaskarbi, na to życie. Co podskarbi, należycie. Co wybawi, i te chwile. Idę rozstać, się na chwile. Ukojenia, i dosadne. Umówienia, jakie ładne. Zostawienia, co kotwicz. Może dalej, obraz dziczy. I zachodnie, jaki melanż. I pogodne, co tu ścieras. I zachodnie, ukoilo. Jak pogodne, rozbroilo. Na te spodnie, akty zbrojeń. I dochodne, akt urojeń. Na te stopnie, się okaże. Że pochopnie, co go zmaże. Ukojenia, suma starań. Urojenia, się podwaja. Pocieszenia, jakim stopniem. Naciążenia, tak okropnie. I rozstawy, dla przyczyny. I naprawy, tak dla winy. I obawy, się stosuje. Jakie stopnie, porównuje. I zachodnie, armia nasza. I pochopne, dźwięk judasza. I te stopnie, próbowało. Jaki zew, tak już zostało. Te waluty, na strącenia. Obwoluty, ułożenia. Ten zasnuty, armia bierze. Moje buty, to żołnierze. Wychodzenia, na ten strumień. Zawodzenia, w tym rozumie. Przewodzenia, co nagroda. Będzie dalej, w tych powodach. Się stosuje, co umiało. Porównuje, na zechciało. Oszukuje, ale gradka. Podglądana, ta sąsiadka. I sposoby, co się ziści. Moje kłody, pełne liści. I zawody, co umiało. Ekwiwalent, jaki dało. Tu na skałę, takie będzie. Doskonałe, w tym urzędzie. Na wytrwałe, się rozpuści. Nie ma to, jak ludzie puści. Się i skrajem, na to skrawa. Się rozstajem, na zabawa. Się udajem, jakie środki. Ekwipunki, noworodki. I sposobić, imię woli. I pozwolić, na wyszkoli. I się doli, ale jedno. I biadoli, mocą wredną. Poczekanie, i te chwile. Odbieranie, na przeżyte. Wyciąganie, co nagroda. Dogadzanie, w tych swobodach. Na ekranie, tak się niesie. Poczekanie, w interesie. Zagłądanie, ale chwile. Idę przespać, się na chwilę. Co zostanie, akty sprawa. Co badanie, w tych żurawicach. Na stracanie, się okaże. Miarowanie, to cmentarze. I styl żuchwy, żuchwa cała. I opuchły, na robala. I przycupły, takie drogie. Założenia, może drogie. Jednolicenia, się okaże. Na sentyment, może zmaże. Na tym klinem, i wystoi. Co dziew-czynem, tak się boi. Natrącenia, i przypadku. Wymodzenia, na naddatku. Wychłodzenia, jakie drogi. Wymierzenia, akt to drogi. Się przekaze, i tym chwytem. Się okaże, że zachwytem. Się tak zmaże, utracenie. Na wykazie, w większej cenie. I wytłoki, jak co brało. I proroki, tak zostało. Jednooki, na to branie. To wyroki, poczekanie. I proroki, próbowało. Jednooki, na zostało. Na te tłoki, i legendy. Traktowane, jak przybłądy. I te chwile, pełnych ujęć. I się zbije, na zrozumieć. I na chwilę, akty przędzy. Sprzedawanych, dla pieniędzy. I odstanych, ceregieli. Wyczekanych, na widzieli. I wystanych, akty drogie. Sprzedawane, tym nałogiem. Pozostanie, co się święci. I uznanie, bez pamięci. I składanie, co się tyczy. I sprawdzanie, większej dziczy. Pozostanie, co sprawiło. Na wydanie, się ziściło. Na przydanie, akty woli. Dyktowanie, to powoli. I skrawanie, w bez-Nadziei. Wystarczanie, by widzieli. I skrawanie, bez-przesadna. Wystarczanie, na akt władna. Odmierzanie, co tu było. Wystarczanie, się zdarzyło. Tu na plamie, się odkurzy. Tu składanie, widmo burzy. Poczekanie, co umiało. Naskładanie, jak zechciało. Na tym planie, i dosadna. Na wyrokach, w aktach władna. Anegdota, co i rada. Na kłopotach, neostrada. W obibokach, co jest próba. Zależności, czysta zguba. I proroki, co planuje. Obiboki, jak szturmuję. I natłoki, jak unieśli. Obiboki, cud że wniesło. Tą legendę, i przebranie. Tą przybłądę, na czekanie. Jakim względem, i się zmusi. Tym zapędem, środek rusi. Poczekania, na to głodne. Wystarczania, na dochodne. Naumiania, co przyczyna. To jest

szyku, tutaj wina. Botaników, próbowanie. Na dzienników, to wezwanie. Botaników, i sposoby. Na dzienników, jakie kłody. Zaniedbania, ceregieli. Wystarczania, by widzieli. Przydarzania, co jest czasem. Zakładania, tym judaszem. I postępów, ceregieli. I zapędów, by widzieli. I tych względów, pozostawi. Na urzędów, tak się zbawi. Otoczenia, co są chwytły. Założenia, że zachwyty. Połączenia, co jest droga. Koalicja, list do Boga. Natręczenia, imię zmoce. Wystarczenia, na tą owce. Zanurzenia, co rodzaje. I dlaczego, się udaje. Na całego, się przekaże. I dobrego, co tu zmaże. Wystanego, co rodzaje. Na dobrego, tak się staje. Ukojenia, i dosadna. Wymówienia, na liść ładna. Natrącenia, co przestawi. Wymówienia, imię pawia. Zostawienia, akty władne. Umówienia, że dosadne. Ekspozycji, na te troski. I policji, na list boski. Się przestawia, będzie bytem. I ustawa, tym zachwytem. I tak nabrał, przy niedzieli. I się zabrał, rozweseli. Udawania, akcja droga. Na przebrania, w tych nałogach. Na starczania, co rozchyli. Może miasto, to debili. Na to ciasto, co stosuje. Na gąbczasto, porównuje. Na to ciasto, armia, władza. Otoczenie, się sprowadza. I te cele, co zostało. I w niedziele, się umiało. Przyjaciele, jak zostanie. Takie faktów, tu władanie. Na kontraktów, się przymusi. Artefaktów, imię rusi. Na kontraktów, tu oclenie. Jakie dalsze, ułożenie. I zapędów, dnia pewnego. I tych względów, następnego. I popędów, co rozdzwaja. Jak widziana, moja faja. I się niesie, co i chwytły. I doniesie, botaniki. I w tym lesie, pochowane. Jakie względy, tu oddane. I zapędy, dalej gradka. I przekręty, na wydatkach. I zakłęty, co sęk umie. Cała prawda, tu w rozumie.

Wiersz nieumiejętnego medyka

Poczekania
Co jest droga

Naskładania
Na nałogach

Wystarczania
Co się boi

I dlaczego
Tu biadoli

Poczekania, co jest prędko. Wymierzania, jak rzut wędką. Wystarczania, się zostawi. Jak właściwie, się zabawi.

Wiersz nieumiejętnego medyka

Co wytrychy
I tak umie

Co przeniki

W tym rozumie

Botaniki

Ale prędko

Wymierzenie

I rzut wędką

Zostawienie, na umiało. Przemierzenie, że zostało. Umowienie, na przyczynę. Traktowanie, większą winę. I rozstawy, suma tego. I zakazy, na całego. I wystawy, przy niedzieli. Byli tacy, co widzieli. I witryny, jak przekazać. I te kpiny, można zmazać. I przyczyny, akty złego. Co właściwie mi do tego.

Wiersz nieumiejętnego medyka

I pokazać

Można wiele

I tak wskazać

Co niedzielę

I przekazać

Jakie środki

Tanie to są

Same psotki

Na przyczynę, trzeba czekać. Popelinę, akt z daleka. Jaką kpinę, ile złego. Co właściwie, mi do tego.

Wiersz nieumiejętnego medyka

I zachęty

Na to trzymać

I tak spięty

Nie przeginać

I zastępy

Co roiło

Co się tutaj

Wydarzyło

Na zastępy, musi umieć. Na podstępny, tak zrozumieć. Na zapędy, pełna nasza. Te zachęty,
dla judasza. I oclenia, co się zmieni. I wymienia, akt jeleni. Potłuczenia, ale wzięło. Może dalej
się ugięło.

Wiersz nieumiejętnego medyka

Tą przyczyną
Musi umieć

Popeliną
Tak zrozumieć

Na że kpina
Nie zazdrości

Powypadały
Wszystkie ości

I przyczyna, która zmłóci. Popelina, tak zawróci. I dziewczyna, co umiała. Popelina, jak
została. I przyczyna, które drogi. Popelina, na nałogi. I tak kpina, akty zdrojeń. Koniec jeden,
już nie stoję.

Wiersz nieumiejętnego medyka

Na tych siedem
Się przepuści

Na żeń jeleni
Butik pusty

Na się śmieje
Akty złego

Przyłożenie
Co do tego

I umienie, na przyczynę. Wyłożenie, jaką winę. I znęcenie, ale granie. Przyłożenie, na
czekanie. I ta głowa, na jednego. I namowa, co do tego. I swoboda, ile grało. Na co właśnie,
się czekało. I namowa, jakie spadki. I swoboda, na wypadki. I ta głowa, co odpadła. Koniec w
końcu, końcem skradła. I przyczyny, jak rozstawy. Popeliny, na zabawy. I wydrwiny, ukoilo.
Jak przyczynę, spowilotowiło.

Wiersz nieumiejętnego medyka

Się ustoi
Ale ładna

Się nie boi
Że dosadna

Się wystoi
Moje granie

To się głowi
To czekanie

Wielomowy, i tych przyczyn. Na namowy, zostać z niczym. Na te głowy, ukąszenie. To jest właśnie – wszystko w cenie. I oclenie, na to draka. Zamierzenie, niepoznaka. I sumienie, co dosadne. Ułożenie, takie ładne. Wszystko w cenie, akcja droga. Ułożenie, skok do Boga. Wszystko w cenie, się pokusi. I kuszenie, akt zadusi.

Wiersz nieumiejętnego medyka

Urojenie
Na dosadne

Pocieszenie
Ale ładnie

Zostawienie
Co tu było

I tak właśnie
Się skończyło

Akty zbrojeń, może w cenie. Tych urojeń, na proszenie. Tych zezwoleń, i zostawia. I ten, co się zastanwia. Natracenie, na to gołe. Ułożenie, że mozołem. Wystraszenie, że tak krzyczy. To ostatkiem, taniec dziczy. I wyskarbi, co umiało. Efekt jeden, na zostało. I zafarbi, jakim czasem. Wyłożenie, tu judaszem. I oddanie, tu na mękę. Sterowanie, na peniękę. I skracanie, co nagroda. Zagłądanie, miłość Boga. I zostanie, co umiało. Poczekanie, tak zostało. I przegrało, co się tyczy. Na zostało, środek dziczy.

Wiersz nieumiejętnego medyka

Ukojenia
Na te dzwony

Zaznaczenia

Zabobony

Na liczenia

Akt dosadna

Umówienia

Że wciąż ładna

I zostanie, co pokusi. Nazbieranie, się zadusi. Umówienie, że tak było. I tak właśnie, się skończyło. Na rubaśnie, prowokuje. Może trzaśnie, nie żałuje. Na tym zgaśnie, i tak przecie. Przeczytali – no to wiecie. I zagojem, na moc władna. I podbojem, na dosadna. Jakim strojem, ukojenie. To ostatnie, zawsze w cenie. Na wydatnie, próbowanie. Na ostatnie, me wezwanie. Na wydatnie, co przybyło. Tak to właśnie, się zrodziło.

Próba leczenia #16

Trzy ekstazy, na wyroby. To zakazy, dla wątroby. Przybywania, i te spory. Wyznaczania, na kolory. Co odtrąci, i jak umie. Co przetrąci, na rozumie. I te wnąci, ale przestrzeń. Przymiekańci, na sęk wskreszeń. I otrudzi, jak to było. I ostudzi, się zdarzyło. I marudzi, jak łaknienie. I ostudzi, uniesienie. Na wyborze, cztery drogi. Na pozorze, i rozłogi. Na tym tworzę, pomysł wiele. I znajomi, przyjaciele. Co się trwoni, tak dla byka. Co świadomi, że liryka. Co łakomi, i powtórzy. Tak się stroni, i maturzy. Alarm wiele, i przeszkadza. Przyjaciele, na to władza. I niedzielę, wielu pokaz. Tak się ścielę, w obibokach. Co zostało, i te próby. Obiecało, na te zguby. Zostawiało, na stan rzeczy. Narzekało, w tej niecieczy. I wychody, w akcji władna. I pochody, że dosadna. I te szkody, urojone. Będą dalej, podpalone. Że niezdarem, musi ująć. Że ofiarę, jak wyprują. Że nie-żalem, akty władna. Tej Nadziei, tu dosadna. Ukojenia, na tym drzewa. Urojenia, że się miewa. Zostawienia, co jest żartem. Fakty wszystkie są podparte. I przejrzyste, jak te straty. I te mgliste, na garbaty. Przeźroczyste, co zrozumie. Jaki wytłok, tutaj umie. I obibok, co się sklei. Jaki wytłok, przy Nadziei. Jaki szok, co moc wybawna. Taki tłok, na bezzasadna. I się chmurzy, co jest żartem. I bajdurzy, myśli wsparte. I zachmurzy, co mi było. Jak efektem, się skończyło. Na defektem, pamięć władna. Na insektem, że dosadna. Na tym tekstem, tak próbuje. Ewidencję, oszukuje. I pretensję, na te czoła. Plenipotencję, szkoda czoła. Pod interesem, który zostawi. Jednym kretelem, się dalej zbawi. I anegdoty, takie zwyczajne. Jakie kłopoty, na się wydaje. Jakie roztopy, i urojenia. Takie kłopoty, są na życzenia. I zaniedbania, co pamięć władna. I podebrania, może zasadna. I wyczekania, co dalej głosy. Jak przedstawiania, na większe stosy. I wybierania, co jest jak sztuka. I przebiegania, może nauka. I zostawiania, co się rozzali. Na przestawiania, wiadro robali. Tak się okaże, dzisiaj rejonem. Tak się wykaże, tym zabobonem. Jak tu pokaże, dalej i styka. Tak dalej zmaże, tu botanika. Na myśli głodne, dalej umiało. Fakty dochodne, tak okazało. Wizje jak zbrodnie, dalej próbować. Dalej dochodnie, tak mochna schować. I atrybuty, co wiraż racja. Jakie zarzuty, na tanich atrakcjach. Jakie

klejnuty, dalej stanowi. Na znów zaszczuty, powiedz postowi. I grono strojne, ja tu próbować. I tak dostojne, można się schować. I akty drobne, wsunę sukienki. Jak te dochodne, sprawować męki. Na wyczerpanie, które umiało. Na sprawozdanie, jakie zostało. Na to czekanie, się rozweseli. To podebranie, bliżej niedzieli. I setki przyczyn, które szturmuję. I zostać z niczym, na porównuje. I w większej dziczy, jakie są racje. Na zakotwicz, takie wakacje. I akty drogie, Nadzieją mnogie. I czy pomogę, inny już w grobie. I czy dochodzę, inny zostaje. Jakie wyniki, na się udaje. I jest Nadzieja, dalej leczona. I w tych pradziejach, na uwolniona. I onieśmiela, jaka to racja. Tu jest leczona, jak większa narracja. Bo sposób jest, stenogramami. Na wyleczenie, tymi drogami. Stenogram do ust, i się połyka. Nadzieja od tego, dostaje bzika. Na uwolnienie, dalej i spadki. Na pokuszenie, nagłe wypadki. Na zostawienie, co tak umiało. Na poronienie, i tak zostało. Co są epoki, dalej i droga. Jakie są tłoki, w większych nałogach. Jak obiboki, dalej świdruje. Takie potoki, tu oszukuje. A ta Nadzieja, nie wyleczona. W jakich pradziejach, tak oznajmiona. Jak się rozkleja, dalej i zmusi. W większych pradziejach, tak się zadusi. I nakończenie, jaką to radę. I wysmucenie, na większą przesadę. I wydalenie, co są zwyczaje. Jak naznaczenie, że większe gaje. Takie postury, i akt wygodna. Jakie są chmury, na większa zbrodnia. Jakie mundury, i poczekanie. To są te twory, na większe wezwanie. I procentuje, które wypadło. I się stosuje, na większe skradło. I porównuje, co są te dłonie. I oszukuje, w tym zabobonie. Na się umiało, dalej i słowa. Na się zostało, większa namowa. Na obiecało, jakie są racje. Na się zdawało, płoną wakacje. I obiecanie, jaka to droga. I wyczekanie, w większych nałogach. I obiecanie, kiedy to było. Na natracanie, tak się skończyło. Co winobranie, kogo zadusi. Co to skrawanie, i środek głuszy. Co poczekanie, na tym sposobie. Jakie wybranie, tak na dowodzie. I się tak kładzie, na wciąż umiało. Na tym pokładzie, i tak już zostało. W większym układzie, i cynaderka. W jakim roszadzie, brany za berka. I się wystoi, na się tak zmusi. I się wyboi, na środek głuszy. I się wystoi, na poczekanie. Jaki jest wybór, na większe doznanie. Suma ochoty, i myśli władna. Co są kłopoty, na myśl dosadna. Jakie są psoty, na akt próbować. To anegdoty, można się schować. I urojenia, co kiedyś było. I natracenia, tak się skończyło. I wymówienia, jaka jest draka. To spostrzeżenia, szukać po krzakach. Takie zwyczaje, i znów się pokusi. Takie wezbranie, na akty zadusi. To dokonanie, co sumy złego. Jak obcowanie, szukaj dobrego. Na pierwszym planie, tak już zostanie. Na obcowanie, jakie wezbranie. Na przekazanie, co dalej są drogi. To wymierzanie, obce ostrogi. Na to pytanie, co stanowiło. Na pierwszym planie, jak się rodziło. Na obcowanie, co dalej jest sztuka. Na wymarzenie, taka nauka. Zostawić wartko, i jest suma końca. Taką kokardą, w myśli gorąca. Taką to farbą, i jest pokuszenie. Doprawić musztardą, na większe noszenie. I się zawróci, jak wyrok szkoda. I się zasmuci, na większych dowodach. I się wybrudzi, co dalej umiało. Tak się wystudzi, na dokonało. Jaką sukienkę, i masz ostrą bramę. Jaką tą mękę, na wyczekane. Jakim, tak klęknę, i sumy czyn. Jaką zabiorę, na sumy przeźroczy. I rokowanie, jak się ujęło. I to sprawdzanie, na się tak zgięło. I dochowanie, dalej i dzwony. I przedstawianie, że zabobony. Na to umiało, i zgrane są fakty. Na to zostało, dalsze kontakty. Na się zdawało, co widok jest droga. Na obiecało, w większych ostrogach. I się wykręci, co spód do spodu. I imię chęci, w kwestii rozrodu. I obiecało, taki wichurzy. Na się zdawało, co uśmiech kurzy. I obiecało, jakie są fakty. I się starało, na większe kontakty. I się zdawało, co widać macieje. I obiecało, że w faktach się śmieje. Na te waluty, most zawalony. Jakie klejnuty, na dalej sprawiony. Jakie zaszczuty, na widać te rady. Jakie to buty, na widmo przesady. Takie i wariat, widzi w niedzieli. Takie i

szpagat, się rozweseli. Takie i blaga, są sumy końców. To neostrada, łapanie rzońców. Na tą walutę, dalej zostawi. Na obwolutę, jak się zabawi. Myśli zasnute, i widać sukienkę. Na akty sprute, kultywować mękę. I pokuszenie, co widać droga. I naturzenie, wizja to Boga. I przedawnienie, jak udawało. I wystawnie, jak się zechciało. Na obce waluty, co dalej strapione. Na wynik zaszczuty, co urojone. Na moje te nuty, i wizja ekierki. Jakie to smuty, na widać te męki. Jak obiecanie, które dodaje. Jak sprawozdanie, jakie zwyczaję. Jak to wybranie, co pokusiło. Takie skrawanie, i się ziszcilo. Co dodawane, dalej i akcja. Co przedstawiane, tania atrakcja. Co udawane, dalej i schody. CO przedstawiane, dalej rozwody. I zgodnie z planem, dalej szturmuję. I pokazane, jak oszukuje. I się wydane, co akcja zbliża. I przedstawiane, kto mu ubliża. Takie momenty, i pamięć władna. Na sentymenty, pamięć dosadna. Na firmamenty, dalej to sztuka. Na postumenty, jaka nauka. I się stosuje, co droga wieczna. I postuluje, że niekonieczna. I tak próbuje, w tej rozciągłości. I postuluje, jakie tu kości. Się tak wydaje, i dalej stronione. Się tak przyznaje, na pokuszone. Się tak zostaje, dalej i droga. Się tak udaje, i skok do Boga. To pocieszenie, na się udało. To wystawienie, na akcja zostało. To wyciążenie, co widać głody. I powtórzenie, jakie nagrody. I się udaje, tak widać styka. I się zostaje, matematyka. I się przyznaje, co sposób wiele. I tak zostaje, że przyjaciele. Jak stosowało, dalej i próba. Jak pokazało, tania rozróżba. Jak wykazało, tanim to czasem. I przekazało, większym lampasem. Na zostawienie, i są te środki. Na pomówienie, widok i tłok i. Na powtórzenie, jakie są zgody. Na wytworzenie, takie rozwody. I się tak święci, na lepsze zdania. I bez pamięci, takie biegania. I kwestia chęci, co się zachodzi. I bez pamięci, co komu szkodzi. Na rokowania, i dalej odbyło. Na sprzedawania, tak się zdarzyło. Na obcowania, co myśli zgodne. Na przedstawiania, myśli zachodnie. I się stroniło, co większa sprawa. I pozwoliło, że jest zabawa. I się wytliło, co są waluty. I nakręciło, te moje buty. Na umówienie, co pamięć głodna. I zostawienie, jaka pogodna. I naturzenie, które zostawia. I powtórzenie, jak marynarza. Która sukienka, będzie i grane. Która to męka, na przeczekane. Która zachęta, i widać głody. Jak w firmamentach, większe zachody. I wybawiania, co się tak ścieli. I przedstawiania, że po kądzieli. I wybawiania, jakie rzecz władna. I przedstawiania, że tak dosadna. Na sumy chwytów, akcje i groszki. Na tych zachwytów, materiał boski. Na sumy zgrzytów, takie czekanie. Na akt zachwytów, to podebranie. I stosowało, które zachęty. I podebrało, widmo przynęty. I tak zostało, które pokusi. I się sprawiało, jak jest na rusi.

Wiersz nieumiejętnego medyka

To poczekanie
Które szturmuję

To podebranie
Jak się tu czuje

To wystawianie
Widać marudy

Efekty spraw
I pełne zguby.

Która sukienka, tu prowadziła. Która tu męka, się na mnie zgodziła. Która tu stęka, i akty sprawy. Która panienka, tak dla zabawy. I stanowienie, co widać życie. Postanowienie, dalej w zachwycie. I to spolszczenie, tu na marudę. I wybredzenie, szukaj ostródę. Takie to zwrotki, i przezzwyczajają. Takie pochopki, na się rozdzwaja. Takie to młocki, kiedyś to było. Ale po ciosie, tak się skończyło. I odebrania, co widać, sztuka. I zostawiania, jaka nauka. I spraw zdawania, co się rozścieli. I udawania, w czystej pościeli.

Wiersz nieumiejętnego medyka

Tak się nauczył
I sumą przyczyn

Tak tu wciąż kluczy
I zostać z niczym

Tak się wyuczył
Będzie dodane

Materiał suczy
Na to wyznanie

I obiecanie, co próbowało. I to skrawanie, na tak zostało. I poczekanie, które legendy. I spraw zdawanie, na obce przybłądy.

Wiersz nieumiejętnego medyka

To rokowanie
Co prowadziło

To sprawozdanie
I się skończyło

To dochowanie
Dalej i sztuka

Takie zwiedzanie
Jedna nauka

I pozostanie, które są rzędy. I to zwiedzanie, tak na urzędy. I dochowanie, co dalej było. I spraw zdawanie, tak się skończyło.

Wiersz nieumiejętnego medyka

To dochowanie
Spada i umie

To sprawozdanie
W większym rozumie

To dochowanie
Dalej i zgody

Jak wynik spraw
Obce rozwody

I obiecanie, co prowadziło. I to skrawanie, na się skończyło. I obiecanie, co są waluty. Wyniki spraw, i obwoluty.

Wiersz nieumiejętnego medyka

Tak tu umiało
Materiał droższy

Na tak zostało
Wynik uboższy

Na okazało
Dalej rejonem

Na tak zostało
Tym zabobonem

I się ukróci, co pamięć władna. I tak zatruci, wizja powabna. I tak zasnuci, prorokowało. Wszyscy zaszczuci, na tak już zostało. I pokuszenie, na jakie drogi. I przymuszenie, widać ostrogi. I wymuszenie, co widać w piekle. Materiał jeden, i podpis wściekle.

Wiersz nieumiejętnego medyka

Na obietnice
Takim sposobem

I te wszechnice
Ciepłym tak lodem

Na poziomice
Dalej i wnioski

Poziomowanie
To proste wnioski

I tak zostanie, na to umiało. I poczekanie, na to zechciało. I spraw zdawanie, jakie wydawna.
Poziomowanie, to sprawa zgrabna. I poczekanie, na tak umiało. Poziomowanie, na tak
zostało. Na pierwszym planie, dalej w sukience. To pogrzebanie, jest w stałej męce.

Wiersz nieumiejętnego medyka

I rokowanie
Co się opuści.

I spraw zdawanie
Na wszyscy tłusci

I pokazanie
Tak już zostało

Co by nie mówić
Zawsze jej mało

I tak zostanie, na algorytmy. I to czekanie, jakie to sitwy. I wybieranie, która to droga. Było,
nie było, to list do Boga. I poczekanie, które umiało. I się zadanie, które być miało. I
sprawozdanie, jak dalej duchy. Było, nie było, obce są ciuchy.

Wiersz nieumiejętnego medyka

I sprawozdanie
Jakim narodem

I poczekanie
Że witać głodem

I oddawanie
Co są już spory

Jedno oddanie
Znaczy pozory

I poczekanie, na się umiało. I zaniedbanie, na tak zostało. I poruszanie, co widać sztuka. Takie
skrawanie – jedna nauka! I pozostanie, co kiedyś umiało. I poczekanie, na tak zostało. I tak
schlebianie, było wygodnie. Nie chodź na golasa, weź nałóż spodnie!

Wiersz nieumiejętnego medyka

I te wyniki
W których posturach

I botaniki
Tutaj w mundurach

I zryw paniki
Jaka jest racja

I botaniki
Tania atrakcja

Na ją zostawi, i próbowało. Na dalej się zbawi, obcym się stało. Na tak się zabawi, i jest już rejonem. Na palców pozbawi, jest moim domem. I umocnione, co widać sztuka. I poprawione, czyja nauka. I wystudzone, co ceregieli. Co by nie mówić, wszystko widzieli. I się ostudzić, na te to racje. I się ubrudzić, obce wakacje. I się powtórzyć, co oniemiało. Oczy zachmurzyć, na się zdarzało. I widmo burzy, dalej się niesie. I tak bajdurzy, w tym interesie. I się zachmurzy, jakie skrawania. Było, nie było, to poczekania. I akty szelki, jakie są drogi. I list butelki, takie nałogi. I naskrawania, takie zostawi. Było, nie było, się człowiek zbawi!

Wiersz nieumiejętnego medyka

Na tą sukienkę
I akcje strojeń

Na jedną mękę
Wiecznych podwojeń

Na tą sukienkę
Co podwojone

Wieczność jest jedna
Wciąż unoszone

W akcja pochlebna, i daje przyczyn. Na względach jedna, i zostać z niczym. Na wciąż pochlebna, jak anegdota. Fakty to względna, wieści kłopoty. I unoszenia, która jest droga. I pocieszenia, widok przy Bogach. I powtórzenia, co oniemiało. Jedne spolszczenia, i tak już zostało. Na pocieszenia, co się zawróci. Na zawrócenia, co się tak kłóci. Na powtórzenia, co oniemiało. Te zawrócenia, i tak już zostało.

Próba leczenia #17

Ostrzeżenia, że dosadne. Umówienia, ale ładne. I wygody, na tym zbycie. I zawody, żyć w zachwycie. Co się skrawa, przy Nadziei. Co wymawia, onieśmieli. Jak zabawa, tu nauczy. Może wynik, szkoda kluczy. Naciążenia, będą zdroje. Umówienia, na podboje. Zostawienia, ale pękło. Na zawody, jak rzut wędką. I obchody, oniemiałe. I wywody, tak zostało. I pochody, co jest zgrane. Na wywody, co dobrane. Się ekstazy, nie żałować. Na wymazy, można schować. Się zabawy, co się tyczy. I wynosi, gniazdo dziczy. Oszukiwać, radość wielka. Na zdobywać, w tych butelkach. Na się wszywać, imię złego. I zostawić, co do tego. Na ustawić, pamięć wielka. Się zabawić, butonierka. Na za-zdradzić, przy niedzieli. Się wypinać, niech się ścieli. I inności, jakie umie. W przeciągłości, tej zadumie. W wyrośłości, ostatniego. Tak ustawić, się do tego. I naumień, jakie głodne. I wymień, że pochodne. I w zadumie, dorosłości. Nie ma to, jak spis ilości. I się tyczy, odkrytego. Miasto dziczy, i do tego. I dziewiczy, na to zgranie. Obcowizna, odegranie. Co mielizna, z akt roztwory. Obcowizna, na te twory. Co zaczyna, umarł rzadko. Na przyczyna, większe stadko. Rozpoczyna, jakie wzięcie. Na przyczyna, pierdolnięcie. I dziewczyna, co dodała. Jaki wytłok, pokazała. Co się trapi, i są schody. Co wariaty, na dowody. Co pstrokaty, jak umiało. Jak mandaty, pokazało. Takie człapie, dalej wejdzie. Jak na łapie, w tym urzędzie. Jak garbate, przy niedzieli. Może dalej, rozweseli. I Nadziei, ostre wcięcie. I leczenie, to zajęcie. Okruszkami, tak jej dają. I na raka, uważają. Lepiej przecież, tak nie drażnić. Lepiej, może nie odważni. W sklepie, ale proponować. Te okruszki, można schować. A z Nadzieją, coraz gorzej. I wywody, te otworzę. I powody, ukojenia. Jak Nadziei, te płodzenia. Co zachcieli, i jak umie. Może rak, tu ją zrozumie. Może wspak, i pelerynę. Stosowaną, na przyczynę. Jak zachodnie, ideały. Jakie wschodnie, tak zostały. Jak pochodnie, co się niesie. Ideałem, w interesie. I zawodzi, na te chwyty. I powodzi, na wciąż zgrzyty. I zawodzi, jak ustępem. I powodzi, ornamentem. Na przyczynę, trzeba umieć. Na dziedzinę, tak zrozumieć. I tą kpinę, chwila jasna. I przyczynę, ciul że ciasna. Na witrynę, co są próby. Założenia, i rozróby. Przyłożenia, będzie miętko. Liczy się tu ten, ruch ręką. Pokazania, i rozstroje. Wymawiania, na podboje. Wystarczania, co są żerdzie. Wymawiania, tak jest wszędzie. Odkurzania, co dziewiczy. Wyrabiania, imię dziczy. Wystarczania, co jest chłonie. Podrabiania, na poziomie. I odkurzyć, co jest łaska. I powtórzyć, na tych trzaskach. I rozchmurzyć, się od tego. Jak wichurzyć, na całego. I się stępi, będzie nasza. I następni, na judasza. I posępni, ale zwlekło. Może mam za sobą piekło. Co rejonem, i tak spawa. Palindromem, ta postawa. Wyuczone, jak zapadnie. Wymówione, na co spadnie. I waluty, jak próbować. Obwoluty, można chować. I klejnuty, na te zdania. I terminy, te ruchania. Na skarania, dalej wejdzie. Obietnica, bokiem przejdzie. Ladacznica, próbowanie. Jest sentyment, zaczynanie. Co na kpinie, się rozpuści. Co w przyczynie, ludzie puści. I zaczynie, próbowało. Jak okruszki, tak zechciało. I te brzuszki, tu robione. I okruszki, urojone. I te wróżki, akt się niesie. Jak pogrózki, w interesie. Co zawody, na próbować. Co pochody, tak stosować. Co nagrody, i to branie. Jaki termin, przekonanie. I misterny, plan się tyczy. Byłeś bierny, miasto dziczy. I pazerny, ukojenie. Jaki wyrok, ma znaczenie. Na ten tłok, co kłuje w oczy. Na ten skok, co się przeskoczy. Na ten tłok, co pokuszenie. Jaki bok, tu zawsze w cenie. I zostaje, sumy władna. I rozstaje, na dosadna. I przydaje, się co kosy. I rozstaje, świat jest bosy. Obietnice, trzeba przyjąć. Ladacznice, zanim zgnią. I wszechnice, jakie racje. Ordynator, na wakacje. Takie próby, i się zwleka. Jak podróby, dyskoteka. Jakie

śruby, dokręcenie. To rozróby, na życzenie. Co wykrawa, się odejmie. Jaka sprawa, dalej we mnie. Jak postawa, co się kosi. Zawierzenie, na bigosi. I atrakcje, urojone. I wakacje, moim domem. I narracje, co do tego. Tak balować, na całego. Prorokować, co wyznanie. Na nanosić, dokonanie. Na kokosić, suma złego. Nie ma jak przywitać, do tego. Się uznaje, suma bytów. Się tu skrajem, tych zachwyków. Nie udaje, będzie prędko. Nie wystaje, jak ruch ręką. Uciekania, i te sprawy. Namnażania, dla zabawy. Wyczekania, co dochodne. Wystarania, rzeczy głodne. I ekstazy, opozycji. I przekazy, tej policji. I zakazy, natracenie. I wymazy, podniecenie. Się okazy, na poluje. Się rozkazy, tak świdruje. Się pokazy, będzie piekło. Na rozkazy, tak uciekło. Zakładania, dolomitów. Wybawiania, tych zachwyków. Zostawiania, co się skleci. Doglądania, by widzieli. Na odstania, pamięć władna. Dokonana, że dosadna. Odmierzana, na przyczynie. Są wyniki, w większej winie. Się ostoi, było z tego. Się pozwoi, na całego. Się nastoi, było prędko. I wystoi, jak ruch ręką. Pogłębianie, i tych przyczyn. Zaglądanie, zostać z niczym. Wyglądanie, co jest prędko. Zakładanie, jak ruch ręką. Co się stanie, na rojło. Poczekanie, tak się zbiło. Rokowanie, co przyczyny. Sprzedawanie, większej winy. Na zostanie, co pochodne. Próbowanie, takie głodne. Zostawianie, ale rzeczy. Nic lepszego, nie zaprzeczy. Co dobrego, i tak chciało. Pochodnego, się zmieniało. Na dobrego, się przestawi. Jaki wytłok, mnie zabawi. I ten tłok, co kłuje w oczy. Jaki bok, tu mnie zaskoczy. Jaki tłok, na pokój stawia. Taki bok, tu mnie rozstawia. Pokuszenia, armie woli. Złodowacenia, że pierdoli. Nanoszenia, co wyroki. Obostrzenia, jakie boki. I rozstawne, co się ścieli. I wystawne, na widzieli. Jakie ładne, armia sprawia. Na dosadne, tyk żurawia. Co zawija, i jest fartem. Co zabija, nienażarte. Jaka chwila, się rozścieli. Na debila, by widzieli. Co za chwila, pamięć władna. I zabija, na dosadna. Co za chwila, obiecała. I te zwłoki, odebrała. Na przyczynę, tak stanowi. Jaką winę, tu postłowi. CO przyczynę, się przewróci. Jaki wynik, tak się kłóci. Obiecania, tu i tworów. Namnażania, na pozorów. Zostawiania, co jest zmiętko. Wydarzania, że ruch ręką. I postojów, co na bycie. I zastojów, w tym zachwycie. Mimo chorób, ukojenie. Jak z nadzoru, pokuszenie. Się zostawi, próbowało. Się zabawi, na zechciało. Się postawi, suma władna. Obietnica, tak dosadna. I tych bytów, na tych granic. I zachwyków, na tym grani. I przekwitów, na tu próbę. Stosowania, jak rozróbę. Suma sów, i podebranie. Jakich głów, na to wezbranie. Jakich sów, co dalej niesie. Jedno, słowo, w interesie. Na próbować, można grację. Owocować, na narrację. Na stosować, suma tego. Zakładować, na dobrego. Co rozdziczy, i rejonem. Co pszenicy, moim domem. Co dziewiczy, jak rozpada. Jaki natłok, to zasada. Taki chwyt, to trzepie oczy. Jaki zbyt, tu mnie przekroczy. Taki chwyt, na urojenie. Jaki sygnał, ma znaczenie. Na ten wyrwał, i przykusi. Na się wezbrał, imię rusi. Na tak wezwał, urojenie. Jaki sygnał, ma znaczenie. I niewypał, pamięć władna. I się stykał, na dosadna. I tak fikał, akty drogie. I tak sikał, tu nałogiem. Dyskoteka, pamięć władna. Na tych lekach, że dosadna. Na nawleka, co są stroje. Dyskoteka, wy wyboje. Paliatywna, co wydało. Ale zgrabna, na zostało. I powabna, co się niesie. Dyskoteka, w interesie. Co na lekach, i próbuje. Co nawleka, jak się czuje. Co przyrzeka, że umiało. Dyskoteka, tak się chciało. I wątroby, co jest rynek. I zawody, tym przyczynem. I powody, pokuszenie. Jaki wytłok, zawsze w cenie. Się ostoi, suma była. Się podwoi, na zrobiła. Się potroi, to wezwanie. Ekwiwalent, na czekanie. I nie szalej, tej legendy. I niedbale, na przybłądy. I wspaniale, będzie rzadko. Wybieranie, i ruch kładką. Na wystanie, co utuczy. Wybieranie, jak się zwróci. Na czekanie, armii wiele. Wydarzanie, w tym kościele. Co wezbranie, na dosadnie. Poczekanie, ale władnie. Umawianie, i są groszki. Wydawanie, tak

na broszki. I ekranie, oglądanie. I wymogi, zawsze w planie. I powody, co do tego. I wymogi, na całego. Się wystoi, co umiało. Się wyboi, na zostało. Tak powoli, i koszenie. Widać większe, urojenie. Opóźniejsze, że tak styka. Nanioślejsze, matematyka. Na tym większe, co sposobem. Jak założyć, się z narodem. Co się styka, próbowało. Matematyka, tak zostało. Botanika, i tak zerka. Na wymogi, butonierka. I rozłogi, co przykasza. I powody, czyja pasza. I zawody, co stanowi. Jaki wytłok, się tu głowi. I obibok, straconego. Jaki widok, tu do tego. Jaki zbok, na pokuszenie. Takie trop, co ma znaczenie. I odgarnie, co rozścieli. I tak marnie, by widzieli. I niezdarnie, się pokusi. Na wymogi, w większej rusi. Pokuszenie, alarm, władna. Poręczenie, że dosadna. Wystawienie, co się kusi. Założenie, tak na rusi. I wątpliwość, co jest sporem. Gadatliwość, tym pozorem. I ta chciwość, od niechcenia. Założenia, tu sumienia. I zwyczajów, na przeszycie. I tych gajów, co jest życie. I parchają, jakie smutki. Zakładają, prostytutki. Co umiało, i jest wszędzie. Co biegało, na urzędzie. Co zechciało, co jest tronem. I sprawdzonym, zabobonem. Jaki chwyt, i się stosuje. Jaki byt, na porównuje. Jaki kwit, i pamięć głodna. Z założenia, tak dochodna. I wątpliwość, kłuje w oczy. Gadatliwość, nie zaskoczy. Hałaśliwość, co rozstawem. Będzie dalej, tą zabawę. I tak dręczy, na pytania. I poręczy, moje zdania. I tej tęczy, takie próby. Bez pamięci, te rozróby. Widokować, ale przyzna. Prorokować, na obczyzna. I wnioskować, pokuszenie. Masz materiał, zawsze w cenie. I się zerwał, co przykazał. I oberwał, tak też zmazał. I się przerwał, tyle tego. Na oberwał, na jednego. I się przerwał, jak te rzeczy. I oberwał, na niecieczy. I się zerwał, suma chłosty. Wyrobnictwa, jakie mosty.

Wiersz nieumiejętnego medyka

By widzieli
I tak krzyki.

By pragnęli
Botaniki

I się zgięli
Nacieszone

Fakty wszystkie
Ogrodzone

I przejrzyste, co są krzyki. I te istne, botaniki. I zawistne, co się kręci. I przejrzyste, akt zachęci. Odrabianie, na te sztuki. Wymawianie, na nauki. Zostawiania, co tak było. I właściwie, się skończyło.

Wiersz nieumiejętnego medyka

Na te grzyby
Będzie piekło

I na niby
Że uciekło

I na chyby
Zaraz straci

Może tak tu
Się wzbogaci

Odrącenia, i tak umie. Założenia, w tej zadumie. Wylecenia, na dokładne. Ordynarne, części ładne. I ładunki, na przeżycie. I meldunki, w tym zachwycie. Poczęstunki, co umiało. I co tu się, właściwie chciało.

Wiersz nieumiejętnego medyka

Utuczenia
Na te głodne

Umówienia
Akty płodne

Zostawienia
Na tym bycie

To jest życie
To w zachwycie

I się spaja, co rejonem. I rozdwaja, moim domem. I podwaja, suma tego. I sprzężenie, tu na złęgo. Co zostaje, i tak tyczy. Co wydaje, więcej dziczy. CO rozstaje, jak umiało. Co wydaje, że zechciało. I się zdaje, myśli płodne. I wydaje, że rozchodne. I przyznaje, ale stycie. Wynik widać, znakomicie. I rozstępy, na tych umień. I następny, co zrozumie. I popędy, jak się niesie. Pewnie dziura, w interesie. I tych chmurach, ogrodzenie. I w posturach, na życzenie. I za górach, jaki sprzeciw. Widać dalej, wymiar rzeczy.

Wiersz nieumiejętnego medyka

Ogrodzenia
I łabędzi

Przymuszenia
Się rozpędzi

Darowania
Ale piekło

I właściwie
Tak uciekło.

Na starania, co się stara. Odbiegania, jak ofiara. Datowania, na przyczynę. Stosowania, tu na winę. I rozchodów, ceregieli. I pochodów, by widzieli. Jakich wzvodów, co sukienka. Na pochodów, jaka męka. Zostawienia, i przyczyny. Umówienia, się na miny. Zostawienia, ideałem. Było dobrze, gdy tak stałem. I wygodnie, pokuszenie. I swobodnie, na życzenie. I te stopnie, co zostawi. I widocznie, się zabawi.

Wiersz nieumiejętnego medyka

Krótkowzrocznie
Co tak było

I pochopnie
Mnie zmieniło

Jak roztropnie
Tu stosować

Fakty można
Porządkować

I kontakty, suma rzeczy. Artefakty, w tej niecieczy. Zostawienia, że aż ścieli. Wymówienia, by widzieli. I w tych cieniach, poniewiera. I w złoceniach, jak afera. Przeglądnieniach, co są w dziczy. Wybawieniach, niech tak kwiczy. I rozstaje, co tak umie. I przydaje, się w rozumie. I zostaje, ale prędko. I wydaje, ten ruch wędką.

Wiersz nieumiejętnego medyka

Zostawienia
Tych i przyczyn

Urojenia
Imię dziczy

Nastroszenia
Na dokładne

Fakty to są
Wszystkie ładne

I zachody, akt przeszycie. I podłogi, tak nad życie. I nałogi, obiecało. Tak to już mi, tu zostało.
I przykazy, na upomni. I zakazy, jak mnie wspomni. I pokazy, co jest umie. Na zakazy, mnie
zrozumie.

Wiersz nieumiejętnego medyka

Poczekania,
I tych przyczyn

Zagłądania
Imię dziczy

Wynikowania
Pewnie późno

Na wynikach
Znaczy luźno

I pokazów, to zostanie. I rozkazów, na błaganie. I wykazów, co naprzeciw. Tych rozkazów,
imię rzeczy.

Wiersz nieumiejętnego medyka

Zagłądanie
I okrutne

Sprzedawanie
Myśli butne

Wystawianie
Co się ścieli

Pewnie bliżej
Przy niedzieli

I odstanie, co się tyczy. Zagłądanie, bliżej dziczy. I skrawanie, jak się pękło. Zostawianie, jak
ruch ręką. I zadanie, co tu było. Na wyroki, się skończyło. I składanie, jaka ręka. Na proroki, to
udręka.

Wiersz nieumiejętnego medyka

Tu zachodu
Na rzecz dziwna

I powodu
Jaka piwna

Na wywodu
Co pokaże

Garść powodów
Tak tu zmaże

I wystania, ukrytego. I zadania, co do tego. I wystania, będzie piekło. Miało być, lecz uciekło.

Wiersz nieumiejętnego medyka

Zakładania,
Co są stroje

Pomawiania
Na podboje

Wystarczania
Co jest zgranie

Jedno piekło
Na uznanie

I wystoi, ile było. I podwoi, się zrodziło. I pospoli, jakie życie. Nie ma to, jak żyć w zachwycie. I powolne, dokowanie. I to strojne, tu uznanie. I powolne, lecz do syta. Wiadomość jest to, znakomita! I rozstrojem, jak się puszy. I podbojem, imię kuszy. I nastrojem, wyciszenie. Masz to słodkie, ukojenie. I wymogiem, pamięć władna. I połogiem, jak dosadna. Miało być, tu tak nad życie. A jest wiecznie, znakomicie. I zostało, na rozterkę. Próbowało, co napięte. Dogadzało, jaki strumień. Teraz więcej, już rozumiem. I w podzięcie, dziękowanie. I w panięcie, to wyznanie. I w podzięcie, jak zastawia. Na podzięcie, strząk żurawia.

Wiersz nieumiejętnego medyka

Zostawiania
I tak umiem

Namawiania,
W tym rozumie

Przedstawiania
Co jest piekło

Było tutaj
Lecz uciekło

I te zdrady, na akt bycie. I pokłady, na zaszcycie. I te zdrady, co roilo. Coś mi się tu, dziś przyśniło. I pokłady, które niesie. Wodospady, w interesie. I zakłady, co rościło. Aż mi się tu-obudziło. I strumienie, które umieć. I brodzenie, co zrozumieć. W jakiej cenie, to napięcie. Piękne słowo, ma tu wzięcie. Kolorowo, i tak było. Poglądowo, mnie zmieniło. Pochodniowo, czy da radę. Suma faktów, na przesadę. I wybrania, co rzecz święta. I skarania, na zachętach. Podebrania, i ta troska. I została, samogłoska. I tak umie, w gęstym lesie. I w zadumie, w interesie. I naumie, się do syta. Prawda jest to – znakomita! I zostawi, na tym wzięcie. I poprawi, na zajęcie. I się zjawi, pokuszenie. Oto życie, masz je w cenie!

Próba leczenia #18

Się wystoi, na umiało. Się nie boi, obiecało. Co przystoi, suma umień. Się nie boi, na zrozumień. I zagrania, co do tego. I skarania, na całego. Winobrania, jakie sprawy. Na skarania, wchodzi w nawyk. Obiecania, co po sztuce. I wiwaty, w tej nauce. I stygmaty, pocieszenia. Będą dalej, na spolszczenia. Co do tego, dalej wyszło. Co dobrego, na tą przyszłość. Nieskazitelnego, jak zostaje. Nic dobrego, się przydaje. Suma tego, pamięć władna. Co do tego, na rozsadna. Wspaniałego, i tak mieli. Może więcej, przyjacieli. Jak w podzięce, tej zrozumie. W której ręce, liczyć umie. Na tej wnęce, i są chwytty. Wymierzone, koloryty. I spalone, suma złego. I wytlone, co do tego. I skażone, jakim chwytem. Będą dalej, tym zachwytem. Obiecania, co są wzory. Przemierzania, na kolory. Wystarczania, suma władna. Odrąbania, na dosadna. I wyćwiczy, co umiało. I w tej dziczy, co zostało. Zakotwiczy, na tych sumień. Może więcej, tak zrozumiem. I podzięce, sumie tego. Na tej ręce, na całego. Na chce więcej, pokusiło. Jak się dalej, tu zjawiło. Jakie cele, i ekstazy. Tak w niedzielę, jakie zmayı. Ceregiele, i boruta. To jest większa, obwoluta. I planować, co dodane. I wtorkować, na uznane. Porządkować, suma liści. Może dotknie, samej kiści. Utopienia, i tak w stawie. Założenia, na zabawie. Wytrącenia, suma złego. Ale co mi, tak do tego. Na tym schronem, ceregieli. Zabobonem, by widzieli. Natrącone, co umiało. Jak majstersztyk, tu zechciało. Pokuszenie, i boruty. Umówienie, na te buty. Zostawienie, że aż strajki. I czytane, większe bajki. Na odstane, co się dziczy. Na badane, suma kwiczy. Na składane, donosiło. Co się wielce, tu prosiło. W tej podzięce, na zrozumie. Jakie lejce, liczyć umie. Jakie zechce, i stargany. Problem cały, oblegany. Dyrzymały, i tak stawia. Na banały, akt żurawia. Na poprawy, suma rzeczy. Jakie sprawy, w tej niecieczy. Zostawienia, i te dwory. Umówienia, na pozory. I zachcenia, armia władna. Opozycja, ta dosiadła. I kontrole, sumy bytów. I na wole, tych zachwyków. I pozwolę, co czekanie. Ekwiwalent, zawsze w planie. Na zostanie, ceregieli. Na skracanie, by widzieli. Obleganie, co dosiadło. Na walutę, ale sprawdzą. Obwolutę, musi umieć. Na walutę, tak zrozumieć. Obcym butem, i przestawia. Jak walutę, dźwięk cmentarza. Ujawnienia, i te drogi. Ujawienia, na rozłogi. Nastroszenia, co są buty. I poprawki, na waluty. Jakie sprawki, co się tyczy. Co poprawki, suma dziczy. Co są sprawki, pokuszenie. Jaki sęk, tu

ma znaczenie. I ten dźwięk, na się przekazał. I tych męk, nadzieję zmazał. I ten dźwięk, co tu rozdwa. Jak Nadzieję, tak upaja. A Nadzieja, jest leczona. Tu stworkami, okrążona. Czy wystraszą, czy zachwieją. Może rakiem, tą nadzieją. Ale rak, się ich nie boi. Takich stworków, nie pozwoli. Jaki podpuch, reszta nasza. I nadzieja, sprzęt to pasza. Zostawienia, ewolucji. Umówienia, się ablucji. Nastraszenia, co się zwiodło. Jak księżycem, nie zawiodło. I strącenia, jaka pasza. Przyłożenia, tu judasza. Naolcienia, bez-Nadziei. Może rak ten, onieśmieli. Na ten znak, i winę zdrajcy. Jaki szpak, i wina hańczy. Jaki szlak, się komponuje. Na leczenie, nie żałuje. I odręby, co przyczyny. I te względy, na krainy. I zapędy, co się niesie. Może wina, w interesie. I zakpina, co umiała. I ta drwina, na zechciała. I dziewczyna, pamięć władna. Popelina, na dosadna. Wykotwiczy, i tak umie. Wizja dziczy, na rozumie. Się rozliczy, na umiało. Się kotwiczy, zakazało. Suma skwerk, i pocieszenie. Jakich męk, tu na życzenie. Jaki brzdęk, i się rozdwa. Co Nadzieja, tu pozwala. Trzeba umieć, i zwyciężyć. W tym rozumie, sprawa męży. W tym co umie, donosiło. Jaki wytlók, na prosiło. I wygodne, anegdoty. I swobodne, te kłopoty. Monotonne, akty sumień. Na zakonne, w tym rozumie. Obeznania, i przy-twory. Wyznaczania, na gryzmoły. Wydawania, się otworzy. Co te zdania, na przysporzy. Notowania, oblegało. Sprawozdania, jak zostało. Na zagrania, dyskoteka. Jaka chęć, widać z daleka. I się tworzy, co podparcie. I otworzy, jakie wsparcie. I przysporzy, co mi było. I dlaczego, się skończyło. Na dobrego, akty sumień. Wspaniałego, tych zrozumień. I innego, nie przestrasza. Badanego, akty spaja. Wydanego, co się rzekło. Przyznanego, że jest piekło. Wyznanego, że doskrawa. Przyznanego, jęk żurawia. Na te schyłki, i rozumy. Na posiłki, jakie tłumy. Na wysiłki, próba zwlecze. Te posiłki, i nieciecze. Zanieczyścić, trzeba faja. Wyczekiwać, na rozdwa. Spolegliwać, jakim tonem. I zostawić, zabobonem. Co na sprawić, jakie zdania. Co poprawić, rozpoznania. I się dławić, akty nasze. Sprzedawane, te judasze. Na ekranie, co opuści. Sprawozdanie, ludzie tłusci. I witanie, jak się miało. Poczekanie, tak zostało. Na skrawanie, akty ziemnic. Podebranie, może wolni. Poczekanie, poziomicy. Na skrawanie, tej dziewczicy. Obeznanie, co umiało. Dodawanie, na zechciało. Sprzedawanie, takie troski. Wydawanie, świat jest boski. Na ekranie, co się tyczy. Wydawanie, imię dziczy. Sprawozdanie, co umiało. Poczekanie, się zmieniało. I odrębi, na te struny. I przezięb, widać bumy. I zachęty, pamięć władna. Postumenty, na dosadna. I tych umień, ceregieli. I zrozumień, by widzieli. W jakim tłumie, pamięć władna. Na rozumie, tak dosadna. Obejrzenia, tych i przyczyn. Nadwątlenia, zostać z niczym. Uderzenia, co rozstraja. Na wyniki, jaka paja. Botaniki, i tak przyzna. Na wyroki, jaka blizna. Na potoki, ujawnienie. Wszystko masz tu, tutaj w cenie. Zależności, i zwyczaju. Porządności, w wielkim gaju. Na ilości, trza próbować. W porządności, tak szokować. I się umie, na te wzgardy. I w rozumie, na kokardy. I tak umie, się przestrasza. I w rozumie, jaka paja. Się poumie, na trzon rzeczy. W tym rozumie, jak w niecieczy. W tym naumie, się, i sprawa. Okolica, znów zabawa. I się tłoczy, ideałem. I przeskoczy, co banałem. Zatrzyj oczy, poniewierka. Jak się skrawa, na sukienkach. CO obstawa, próbowała. Co zabawa, na zechciała. Co przeprawa, pamięć umie. Tajemnica, w tym rozumie. I wszechnica, jak odpada. Poziomica, faktem włada. I pannica, suma w rządzie. Upadanie, widać wszędzie. Się wyskarbi, na te chwyt. Się pohańbi, na zachwyty. Się i zdalni, na próbować. Namacalni, można chować. I otręby, próba władztwa. I te względy, akt bogactwa. I zapędy, próbowanie. Ekwiwalent, na doznanie. Co są żale, i podskarbi. Co wytrwale, na zafarbi. Co wspaniale, i tak umie. Tajemnica, w tym rozumie. Na zaskarbić, można prędko. Na wyskarbić, i rzut wędką. Na się sprawdzić, co rozstraja. Ekwiwalent, i się

spaja. Otoczenia, te i głosy. Namówienia, na świat bosy. Politowania, co zrozumie. Namacania, macać umie. I rozstaje, co na grzędzie. Się przydaje, na urzędzie. Się rozstaje, dyskoteka. Namacalnie, swąd z daleka. I te armie, próbowanie. I niezdarnie, na wezwanie. Namacalnie, próbowało. Jakim grzechem, oszukało. Na tym miechem, i sposobi. Na uciechę, którą płodzi. Jednym dechem, na próbuje. Jak bezdechem, oszukuje. I zależne, co są zdroje. Szybkobieżne, na rozstroje. Szybko zbieżne, i tak chwyta. To jest kolor, tu kopyta. Zależności, i tak trzyma. Na inności, ta jedyna. Na litości, suma godna. W porządności, tak pogodna. I rozchyli, co umiało. I wykwiłi, na zechciało. I pomyli, się czekanie. Na zjawisko, uwalnianie. Co pastwisko, się roiło. Grzęzawisko, jak się tliło. Co kretowisko, na te pasze. Zamierzenia, i judasze. Na spolszczenia, jest nagroda. Ułożenia, sprawa łoda. Zostawienia, ceregieli. Pomówienia, by widzieli. I zachodów, pełnych wspomnień. I pochodów, tych upomnień. I tych głodów, co czekanie. Na pochody, jakie zdanie. Poczekania, te i głosy. Nadwątlania, na pogłosy. Naczekania, co żyć mogło. Przedabrzania, na pomogło. Takie czasy, i te sprawy. Na lampasy, dla zabawy. Na kutasy, co i stroi. Takie czasy, się rozdwoi. Zamierzenia, armia zwlokła. Wyciężenia, sprawa okna. Na dręczenia, tej pokuty. Zawieszenia, kołek, buty. I stanowiąc, co się ścieli. I pozwolić, by widzieli. I nastroić, armia władna. W swych wytłokach, tak dosadna. Stanowisko, na to umie. Grzęzawisko, w tym rozumie. I pastwisko, co się rości. Grzęzawisko, zapach kości. Się unosi, trzeba trzymać. Tu tak pości, na jedyna. Tak zazdrości, pokuszenie. Jaki zestaw, zawsze w cenie. Założenia, i przybutu. Wyłożenia, więcej chutu. Wystawienia, co się śmieli. Wybawienia, przy niedzieli. I zakładać, można wiele. I w posadach, przyjaciele. I w zagładach, takie granie. Tanie manie, na czekanie. Co się schyla, ile umie. Kto motyla, tu zrozumie. Kto tu spyla, w tej jedności. Co się widzi, więcej ości. I przewidzi, trzeba umieć. Niedowidzi, tak zrozumieć. I pospidzi, się powoli. Niedowidzi, na się smoli. I zostanie, berek, łapka. I się stanie, na zagadka. I zbieranie, suma tego. Wybieranie, ukrytego. Co zostanie, i się zmusi. CO błaganie, tak na rusi. Co się stanie, w akcie złego. Co wybranie, na dobrego. I skrawanie, jak się stało. Obiecanie, obiecało. I to zdanie, bez-nadziei. To wybranie, onieśmieli. Jak śniadanie, i ubodło. Grzybobranie, na to zwiodło. I wybranie, co przybrało. Grzybobranie, tak zostało. I skrawanie, dalej krzyczy. I wybranie, bliżej dziczy. I to zdanie, z akt zachodu. I wybranie, więcej miodu. Na czekanie, się przydało. I skrawanie, tak się stało. Obiecanie, co przychmurzy. Rokowanie, na rok burzy. Się wydarło, na ten przeciw. Się tak wsparło, manią rzeczy. Się oparło, co próbuje. Jaki wytłok, oszukuje. Co obibok, się przekracza. Jaki wzrok, na mnie zjednocza. Jaki tok, na armii wiele. Tak widziani, przyjaciele. Pozostani, co się zwlokło. Na odstani, jedno okno. Na skrawani, i wybrane. Taki sęk, na dokonane. I tej izby, jaka jazda. I mielizny, w tych rozjazdach. I płycizny, jakie czasy. Zamierzenia, akt judaszy. Na tych cenach, ceregieli. Oligocen, rozweseli. Na tych czasach, co sposobi. Jak w zawczasach, myśli płodzi.

Wiersz nieumiejętnego medyka

Oderwania

I udręki

Namacania

Na te męki

Naskrawania
Co się dzieje

Wytłok jeden
Przyjaciele

I niejeden, tak się zwróci. Myśli siedem, na obróci. Co jest jeden, się zwyczaj. Co jest siedem, się przyznali.

Wiersz nieumiejętnego medyka

Wyjątkowość
Jakie piekło

Pomysłowość
Tak uciekło

Zagadkowość
Na straszenie

Wieczna nowość
Pocieszenie

I zbiorowość, pamięć władna. Wyjątkowość, na dosadna. Pomysłowość, jakie sprawy. To synonim, jest zabawy. Na algorytm, dyskoteka. Jaki zwrot, to ta podnieta. Kolorowo, jakie końce. W algorytmie, łap to słońce.

Wiersz nieumiejętnego medyka

Pokuszenia,
I tak umie

Założenia
W tym rozumie

Rozwarstwienia
Co umiało

Jaki wytłok,
Obiecało

I tak krzyczy, na te stawy. I dziewiczy, na obawy. I kotwiczny, co zrozumie. Jaki wytłok, liczyć umie.

Wiersz nieumiejętnego medyka

Zrozumienia

I przekazy

Wycieszenia

Wchodzi w nawyk

Zostawienia

Pamięć władna

Na wyroki

Ta dosadna

I tak tyczy, co są słowa. I dziewiczy, na rozmowa. I się tyczy, co dobrane. I kotwicz, poczekane. Na tej dziczy, suma władna. Na kotwicz, że dosadna. Na się ćwicz, co próbuje. Tak w tej dziczy, oszukuje. I schylenia, co popadło. Umówienia, jakie sadło. Uciążenia, beznadziei. Namówienia, onieśmieli. I tej rady, bez tu przyczyn. Neostrady, zostać z niczym. Na zakłady, polowanie. Jak układy, na wezwanie. I się tyczy, moc poprawna. I kotwicz, na tak ładna. I dziewiczy, suma umień. Może sposób, to zrozumień.

Wiersz nieumiejętnego medyka

Na kręgosłup

I tak działa

Na dwójnasób

W tych annałach

Taki czasu

Marnotrawi

Na dwójnasób

Się zabawi

I wydartej, alegorii. I rozdartej, rytm teorii. I poprawnej, co rozścieli. Może wytłok, przy niedzieli. I się styka, co zastawem. Botanika, tak ustawem. Na panika, się rozklei. Botanika, i ścić mieli.

Wiersz nieumiejętnego medyka

Erudyka

Na te władna

Botanika
Się rozpadła

I świadomość
Co umiała

Botanika
Tak została

I wątroby, co się puści. I swobody, wszyscy tłusci. I pochody, obiecało. Botanikę, jaką znało. I przekazy, pełne umie. I rozkazy, w tym rozumie. I przykazy, jakie pękło. Suma zjawy, że aż zmiękło.

Wiersz nieumiejętnego medyka

Poczekania
Te i drogi

Wystawiania
Na nałogi

Obiecania
Co tak było

Co właściwie
Się zdarzyło

I tak umie, pamięć władna. I w rozumie, akt, dosadna. I tak umie, próbowanie. W tym rozumie, to wyznanie.

Wiersz nieumiejętnego medyka

Zaczynanie
Co umiało

I wyznanie
Czego chciało

Zaczynanie
Co przyczyna

I wyników
Jakich wina

Na przeników, się przestawia. Botaników, akt żurawia. Na chochlików, próbowanie.
Ekwiwalent, zaczynanie. I rozstroj, jakich ima. I podwoi, się przyczyna. I rozstroj, ale pękło.
Nie ma to, jak ten ruch ręką.

Wiersz nieumiejętnego medyka

Obiecanie
Musi przysiąc

Wybieranie
Inną dziczą

Wystawianie
Się zrozumie

Każdy swoje
Dobrze umie

I rozstroje, próbowało. I podboje, na zechciało. I tych strojeń, się przekaże. Na podboje, co tu
zmaże.

Wiersz nieumiejętnego medyka

Wyrobiska
I te rzeki

Kretowiska
Na bezpieki

Obcowiska
Co dodało

Jaki wynik
Pokazało

I tej kpiny, się opuści. I jedyny, wszyscy tłuści. I dziewczyny, alarm rzeka. Że najgorsza, jest
bezpieka.

Wiersz nieumiejętnego medyka

Próbowanie
Na te spięcia

Wydatkowanie
Na zajęcia

Wyręczanie
Co się boi

Trzeba sprawdzić
Co przystoi

Na się wzgardzić, ceregieli. Na poprawić, przy niedzieli. Na się sprawić, ukojenie. Tak zostawić, to twierdzenie. I się zbawić, na przyczynę. I poprawić, łapać kpinę. I zastawić, co uciekło. Może było to to piekło.

Wiersz nieumiejętnego medyka

Zostawienia
Na te chwyt

Zanurzenia
Znakomity

Za od-chcienia
I przymusi

Może wynik
Tak zadusi

I tej kpiny, ceregiele. I przyczyny, na kościele. I wykpiny, próbowało. Tak się właśnie, dogadało. I zakpiny, na zwycięży. I wydrwiny, akt to męży. I zapiny, co próbować. Fakty można, tak dołować.

Wiersz nieumiejętnego medyka

Chwila trwożna
I te cud

Tak pobożna
Dla obłudy

Taka trwożna
I się niesie

To obłuda
W interesie

I na cudach, co stanowi. I obłuda, jak się głowi. I po cudach, ale wlecze. Jeden sygnał, nie uciecze.

Wiersz nieumiejętnego medyka

Początkować
Można wartko

Prorokować
Na rzut farbą

Skuteczniować
Co zrozumie

Jaki kolor
Farba umie

I niezgodą, co się spaja. I pogodą, co rozdwa. I tą kłodą, oniemianie. Wszystko masz tu, naskładane! I wytrąbi, co mi było. I wybombi, się zdarzyło. I wytrąbi, akty znane. W swym wyniki, przekonane! I się trybi, jakie życie. I się grzybi, żyć w zachwycie. I się ciżby, akcja władna. Zakończenie, że dosadna! Ukrócenie, co mi było. Pomówienie, się skończyło. Zakończenie, na zdarzenie. Wszystko masz tu, w słowa cenie! I się spaja, co do życie. I rozdwa, w tym zachwycie. I podwaja, suma tego. Szukaj w życiu, tak dobrego. I się tyczy, armia władna. I kotwicz, na dosadna. I pożycz, co mu dało. Samo dobre tu zostało! I pogodne, co sprawdzenie. Jakie zbrodnie, uniesienie. I poszkodne, ale wyszło. Samo dobre, do mnie przyszło. I wygodne, zakończenie. I swobodne, na życzenie. I pogodne, co są sprawy. Zakończenie, wchodzi w nawyk.

Próba leczenia #19

Są wyniki, i strapienia. Botaniki, na życzenia. Co łagody, się rozchodzi. Na swobody, akty płodzi. Zostawienia, i tak będzie. Wymówienia, na żółędzie. Ukrócenia, tego typu. Nie pochwycisz, kolorytu. I zadaje, na stać umie. I wyznaje, na zrozumie. Co dodaje, w tabakierce. Co przyznaje, nie chce więcej. Utrapienia, tu i szoku. Wyznaczenia, obiboku. I strącenia, jak nadzieje. Wymówienia, wciąż się chwieje. Na rozstaje, tego typu. Na wydaje, się zachwyty. Na zaskrajem, się unosi. Na zadaje, tego prosi. Są sumienia, na te umiem. Wybawienia, na zrozumie. Przydarzenia, ale miękko. Wyznaczenia, jak ruch ręką. Na agencje, i zachwały. Na pretensje, się przydały. Plenipotencję, co zrozumie. Jak wyroki, tutaj umie. Zanedbania, i te czasy. Wystawiania, na lampasy. Przydarzania, się że droga. I

sprawiania, na połogach. Główkowania, unosiło. Na skarania, jak się zbyło. Ładowania, i przydusi. Obcowania, co się zmusi. I rozterki, próbowanej. Pamięć, wielki, na doznanej. Butonierki, co rozchodzi. Na panienki, jak je płodzi. Wyznawania, na ten strumień. Udawania, w tej zadumie. Sprawozdania, zabobonem. Fakty wszystkie, są oclone. Co przejrzyste, się przykasza. Jaką izbę, na judasza. Co mieliznę, próba zerka. Jak obczyznę, butonierka. Na zawały, tak się umie. Na poznały, w tym rozumie. Dokonały, i ten przeciw. Przyznawały, manią rzeczy. I dostały, co się kosi. I uznały, na bigosi. I się zdały, akty umień. I poznały, większych sumień. Zaniedbania, te i draki. Wymawiania, niepoznaki. Zostawiania, co jest tonem. W tej sukience, zabobonem. Jakie ręce, i te chwytty. W tej podzięce, znakomity. Nie chce więcej, się przykosi. Jak w podzięce, się podnosi. I ten strach, co wiatrem wieje. I ten gach, na to się śmieje. I ten trach, co przykurzone. Jakie manie, odnajdzone. Co starannie, myśl dosadna. Co tu ładnie, na wypadła. Co i zadnie, zadmie wiele. Na hosannie, przyjaciele. I się ściele, aktem bytu. Przyjaciele, tu zachwyty. I się miele, co przekaże. Może tą Nadzieję zmaże. A tu ona, tak leczona. Tu wzorami, upodlona. Odlotami, i się ściska. Jeden wzór, wizja ogniska. I kolejny, co na raka. Lecz wzorami, niepoznaka. Poziomami, i dochodzi. A ten rak, się znowu rodzi. Odrodzenie, no i przekaz. Umocnienie, że nie czekasz. Wystrzeżenie, że sekwoi. Rak się tu, niczego nie boi. Żaden znak, i niepoznaka. Żaden wzór, na tu jednaka. Nie pomoże, co i przyciąć. Nie otworzę, porządnicą. Co przychlaścić, i się śmieje. Co wylaszczyć, przyjaciele. Jaki zaszczyt, tu dworuje. Na ten laszczy, się stosuje. Odebrania, no i prędko. Namacania, jak rzut ręką. Wystraszania, się do woli. I na ile, rak pozwoli. Stanowiska, na ten umiem. Obcowiska, na zrozumieć. Grzęzawiska, jaka droga. Obcowiska, skrót do Boga. I się ściska, manią rzeczy. I przezwiska, tej niecieczy. Kretowiska, umie liczyć. Na pastwiska, rozdzwiczy. I umiało, które głodne. I zachciało, na dochodne. I starało, się przekazy. Okolice, nowej zmazy. I wymogi, pamięć wielka. I zawody, na butelka. I rozmowy, ukojenie. Jak sentyment, ma znaczenie. Jakim kpinem, i dochodne. Jak zagina, rzeczy modne. Jak przyczyna, ukoła. Jaki rozbiór, podwoła. Na ten zbór, co jest przykazem. Na ten twór, widać obrazę. Jaki szczur, i się poniesie. Widać wytłok, w interesie. I świadoma, anegdota. I zechcona, na kłopotach. I stłumiona, jakim czasem. Masz tu dalej, tym lampasem. Na wygodnie, trzeba trzymać. I swobodnie, ta przyczyna. Mimowolnie, ukojenie. Jak swobodne, na życzenie. Co naczekać, może władca. Co przyrzekać, na tych kapciach. I poczekać, ukojenie. I narzekać, na życzenie. Co stronami, się wyzwoli. Pozycjami, na biadoli. Strukturami, pamięć głodna. Wychodami, że dochodna. I wygodna, kompozytu. I swobodna, z akt zachwyty. Mimowolna, stanowiła. Jak swobodna, się ziszcza. Co struktury, nie przepuści. Co wichury, wszyscy tłusci. Co postury, imię pawia. Tak zaczyna, się zabawa. I ta kpina, w tym kościele. I zaczynać, znów w niedzielę. I pospinać, się do rzeczy. I przeginać, na niecieczy. Zachowania, akt dosadna. Umawiania, na to ładna. Zahaczania, i zrozumie. Jaki obrzęk, liczyć umie. I tak dobrze, znów się ścieli. I wygodnie, przy niedzieli. I swobodnie, zrozumienie. Jaki wytłok, na twierdzenie. I obibok, się przestrasza. Jaka mania, spis judasza. Jaka stajnia, i przenosi. Kogo wytłok, tutaj prosi. Na obibok, ceregieli. Na ten wytłok, by widzieli. Na ten szok, co pokuszony. Jaki tłok, na urojony. I zostaje, jak ta sprawna. I przydaje, się od dawna. I zostaje, co są strony. I przydaje, zabobony. Na umiało, i ten przeciw. Na zechciało, imię rzeczy. Na umiało, pokuszenie. Nie ma to, jak srać sumienie. Wybawienie, i ta jazda. Ukruszenie, na rozjazdach. Wyciążenie, i pozwoli. Jaki wytłok, tu się boi. I zawału, na te czasy. I annału, na kutasy. I szpargału, jak rozchmieli. Zaciążenie, przy niedzieli. Co ten przykaz,

gromowładny. Co mi fikaśz, na dosadny. Co przenikasz, tu tym strojem. Ekwipunku, się tak boję. I meldunku, na strudzenie. Ekwipunku, w większej cenie. I żałości, jaka dawna. Na ilości, moc poprawna. Poczekania, i ten przykaz. Wyczekania, linią dzika. Wysterania, beznadziei. Tu bez dzika, onieśmieli. Na prawdziwka, trza próbować. Jaka dziwka, porządkować. Jak prawdziwka, i się śmieje. Jaka dziwka, przyjaciele. I zostawić, trzeba przykaz. I poprawić, imię dzika. I nastawić, co przestojem. Ja tych linii, to się boję. Zostawiania, na rozkazy. Umawiania, jakie zmaży. Wytrącania, ceregiele. Przewidziane, w tym kościele. Co się chełpi, jaka sztuka. Co następny, że nauka. Co popędy, na tę stronę. Na zapędy, zabobonem. I kotwice, się zwycięży. Pamiętnice, imię męży. Co kotwicę, akty stroi. Porządnice, się nie boi. Natracenia, i rozpędu. Umówienia, tu zapędu. Zostawienia, jakim czasem. Nazwiesz później, mnie judaszem. I to dłużnie, tak zostaje. I tam słusznie, na zwyczaje. I posłusznie, co się skraca. Ewidencja, znaczy praca. Na pretensjach, zostawienie. W plenipotencjach, na życzenie. W jeszcze większych, co ukróci. Jaki wieszak, tu zawróci. Pocieszania, i tu zbytu. Zacieszania, akt zachwytu. Poraniania, się to boli. Przekazania, na pozwoli. I tu trybów, bez-Nadziei. Więcej grzybów, onieśmieli. I tych przygód, pocieszenie. Jaki wytlók, ma znaczenie. I obibok, jakie czasy. I ten przewrót, zlot judaszy. I ten nawrót, co zostaje. Co judaszom się przydaje. Na tym czasem, i rozchodne. Na kutasom, jakie modne. Na tym czasem, poniewieli. Jaki sygnał, by widzieli. I ten przydział, jak dochodne. I nie widział, jakie modne. I się przydał, co rozklei. Jaki widok, przy niedzieli. I zakonny, akt to zdrada. Monotonny, w tych rozsadach. Na ten stronny, i się chwieje. Jak roszały, przyjaciele. Co wypad, i przekazać. Co układy, można zmazać. I roszały, przeznaczone. I układy, łapać żonę. Na te spady, ukoilo. Na roszały, jak sprawiło. Na powaby, na tą stronę. Wymierzone, zabobonem. Co tym tronem, ceregieli. Umocnione, by widzieli. Zostawione, co jest rzeka. Wymówione, że ucieka. I zakały, na jednego. I przyznały, się do tego. I umiały, jakie stwory. Wymierzenia, i kolory. Na te czasy, i rozchodne. Na kutasy, ale modne. Na zawczasy, dalej tłumem. Jeden kutas, tym rozumem. I zachętą, onieśmieli. I przynętą, by widzieli. I zachętą, jak to zwykle. Może będzie, tutaj szybciej. Na ucieczkę, imię woli. I tą teczkę, kto pozwoli. I tą sieczkę, armie włada. Jaki sęk, tu w tych rozsadach. Pomówienia, armia zwykła. Pocieszenia, wyszła cipka. Wyręczenia, ideały. Będzie spółka, na banały. Co jaskółka, jak przyleci. Co parzenie, imię dzieci. Odtrącenie, co zespołem. Przydarzenie, skąd się wziąłem. Natrącenie, na tak umie. Wybawienie, w tym rozumie. Przydarzenie, jedna paja. Ekwivalent, się rozdwa. Na te żale, i przekazać. Na niedbale, idzie zmazać. I wspaniale, dyskoteka. Jeden zew, na kogo czeka. I obiekty, do oglady. I insekty, na te zdrady. I te sekty, jak ta władztwa. Obietnica, ale pacz ta. Pokuszenia, i rozstawu. Umówienia, się zastawu. Wyręczenia, zrozumienie. Pocieszenia, na skinienie. I ekspozy, jakie trafy. Na obozy, i żyrafy. Na te płozy, pokojowe. To obozy, obozowe. Trzeba trzymać, i się ścieli. Nie przeginać, by widzieli. Nie zaczynać, takim czasem. Skończyć tu jak sęk, kutasem. Wyrobień, i te formy. Naturzenia, może normy. Wy-istnienia, i się ścieli. Tu Nadzieja, fakty zmieni. Na tych kniejach, beznadziei. I wyszpera, co się zmieni. Na tych dziejach, się przekazać. I nadziei, portret zmazać. Wykonanie, to dosadne. Przeszarżanie, jakie ładne. Wyręczenie, to sposobem. W swoich rękach, tym dochodem. I panienkach, co się ścieli. I zamętach, by widzieli. Ornamentach, próbowanie. Jaki wytlók, na czekanie. I obibok, jaka przestrzeń. I ten tlók, element wskrzeszeń. I ten szok, na tu próbuje. Jak strzał w bok, tu początkuje. I jelita, co przekazać. Na kobita, można zmazać. Znakomita, urojenie. Jak kobita, zawsze w cenie. Się pospawa, na umiało. Się ustawa, na zechciało. I

poprawa, próbowanie. Jaki sygnet, na wezwanie. I parytet, może krzyczy. Jakim dziczem, się dziewiczy. Jakim biczem, się próbuje. Tak parytet, oszukuje. Na wznowienia, pamięć głodna. Upomnienia, na dochodna. Na sprawienia, i zachwieje. Jak parytet, ma nadzieję. Co wystrzępi, i rozumem. Co następni, liczyć umiem. Co pokrętni, się przydaje. Jaki wytłok, na rozstaje. I obibok, na powtórzy. Jaki wzrok, i widmo, kurzy. Jaki szok, na to, tu stroić. Może można, się uzbroić. I dziewictwo, jakich przyczyn. Orzecznictwo, liczbą dziczy. I prawictwo, na czekanie. Orzecznictwo, na wezwanie. Co przekroczy, i tymczasem. Jak poboczy, znaczy lasem. Jak tu toczy, pianę, z środka. Jak nie widzieć, tu ośrodka. Na czekanie, i ten typów. Na skrawanie, zew ręczników. Poczekanie, co się zwlokło. I witanie, może ostro. Przyznawanie, w ceregieli. Powitanie, by widzieli. Zaznaczanie, setki umień. I wytłoki, w tym rozumie. Obiboki, na to spawać. Na proroki, tak ustawa. Na te szoki, co uniosło. Założenie, moje wiosło. I istnienie, co umiało. Pocieszenie, jak zostało. I sprawienie, co się stara. Tak wyczeka, tu dolara. I te tryby, jak zażarcie. Moje grzyby, tu na wsparcie. I te niby, co stosuje. Jaki wytłok, porządkuje. Na strapienia, takie czasy. Ułożenia, i kutasy. Wymądrzenia, co sęk ujęć. Wyznaczenia, na zrozumieć. I zakazu, tu otwarcia. Więcej nagród, tak dla wsparcia. I przekazu, urojenia. Jaki sęk, na me znaczenia. Się pokusi, i tak umie. Się udusi, na zrozumie. Się tu susi, przy nadziei. Się pokusi, ale chmieli. I wydawać, co jest wartko. I przyznawać, ruch suszarką. I uznawać, na oclenie. Jaki wytłok, ułożenie. I zaprawy, na to sprawne. I poprawy, niepoprawne. I zadania, tak to było. Jednym słowem, się skończyło.

Wiersz nieumiejętnego medyka

Wydawania
Na te głodne

Przyznawania
Na dochodne

I ekstazy
Suma władna

Na pokazy
Z akt, dosadna

Wyczyszczenie, co potrafi. Wyznaczenie, liczba mafii. Ukrócenie, prowadziło. I tak właśnie, się skończyło.

Wiersz nieumiejętnego medyka

Na rubaśne
Prowadzenie

Może trzaśnie
Na życzenie

Tak rubaśnie
I rozsądza

Może trzaśnie
Na urządza

Kontratypów, na ten stolik. I zachwyków, co pozwoli. I tych zbytów, urojenie. Jak sentyment, zawsze w cenie. I odstępy, co przykazać. Jak zaklęty, można zmazać. Jak zapędy, się unosi. Kogo tutaj, o wzrok prosi. Na tych butach, i w sukienkach. Kontrybutach, moich męka. I zaszczuta, tak się ścieli. I bez buta, przy nadziei.

Wiersz nieumiejętnego medyka

Tak zostawić
Ukąszenie

Tak zabawić
Na życzenie

Tak poprawić
Suma tego

Ja nie widzę
W tym nic złego

I koszenia, co i zwykle. I zwątpienia, zaraz siknę. Umówienia, stanowiło. Tak to właśnie, się skończyło. Taki szczyt, i sunie w oczy. Jaki chwyt, na się warkoczy. Jaki zbyt, i pociesz wiele. Wyznaczeni, przyjaciele. Jak strąceni, pamięć władna. Uwypukleni, na dosadna. Jak twierdzenie, co mieć było. I dlaczego, się skończyło. Na tą pamięć, i wystoi. Moje ramie, się nie boi. Na skaranie, można przysiąc. Tych pomysłów, może z tysiąc. I wygoda, co odstąpiła. I swoboda, może mała. I wygoda, na strącenie. Takie właśnie, urojenie. I przykłaśnie, sposobilo. I rubaśnie, na zakpiło. I tak trzaśnie, musi umieć. Ewidencję, tak zrozumieć.

Wiersz nieumiejętnego medyka

Na przykazy
Jaki przykaz

Na rozkazy
Co niewypała

Na te drzazgi
Ukojenie

To rozjazdy
Na życzenie.

I wystrzępić, się do woli. I zakłęty, co pozwoli. Firmamenty, musi umieć. Postumenty, tak zrozumieć. I zapędy, oręż, gradka. I rozpędy, na tym kładka. I wykręty, odkrytego. Ja nie widzę, w tym nic złego. I przewidzieć, imię woli. I nie widzieć, co pozwoli. I się przywlec, co do tego. Byle piwnie, do dobrego.

Wiersz nieumiejętnego medyka

Poczekania
Tu i chwytu

Zatrzymania
Dla zachwytu

Ponawiania
Co rodzajem

Ja pierdolę
Ja zostaję

I się szkolę, w poniewierce. I pozwolę, tej sukience. I niedolę, tu próbować. Fakty można, porządkować. I przedszkola, takie ładne. I niezgoda, że dosadne. I na szkodach, po niedzieli. Zróbmy tak, by wszyscy widzieli. I się chmieli, co przekazać. By widzieli, na rozkazać. By umieli, co nauka. Taka właśnie to jest sztuka.

Wiersz nieumiejętnego medyka

Poczekania
I rozpędu

Naznaczania
Z akt zapędu

Wyznaczania
Co pozwoli

Takie to
To wiadro niedoli

I ten przekaz, na akt wielu. I nie czekasz, przy niedzieli. I narzekasz, na kutasa. A to przecież-dobra nasza! I zostawi, co uwiodło. I zabawi, na rozwiodło. I zakazi, przy-niedzielę. Szok Nadziei, ja się śmieję.

Wiersz nieumiejętnego medyka

Oberwania
Co do tego

Naznaczania
Na całego

Zostawiania
Co zrozumie

Tak nadzieja
Liczyć umie

I ekstrakty, kwestia winy. Na kontrakty, tej rodziny. Artefakty, taka chłosta. Więc nadzieja, tu doniosła. Z wynikami, co przestawi. Z pozycjami, akt żurawi. Pontonami, przy-Nadziei. Wymogami, co rozklei. I pozycje, musi umieć. Kompozycje, tak zrozumieć. Na policje, zostawienie. Czy Nadzieja, czy się zmienię. Zostawienia, tu i krzyku. Pomówienia, botaników. Wystraszenia, i ostatnia. Taka moja, moc wydatnia. I wydatki, na co umie. I przypadki, w tym rozumie. I te kładki, koniec drogi. I tych słów.. to nie na moje nogi. I zrozumie, próbowało. I tak umie, na zechciało. I w rozumie, co się niesie. Pamięć władna, w interesie. I zabawna, próbowała. I powabna, na zechciała. I ta zgrabna, to kończenie. Kutas z cipką, to marzenie.

Próba leczenia #20

Utrzymanie, na te spory. Wybawianie, na pozory. Co jest w planie, się uleczy. Naskaranie, imię rzeczy. Co odstanie, tu umiało. Co skaranie, na zostało. Obleganie, i ta zgłoska. Poczekanie, to pogłoska. I wystanie, onieśmieli. Nakładanie, by widzieli. Utrącanie, kąty umień. Tajemnice, tych zrozumień. I przemierzy, akty władztwa. I żołnierzy, na bogactwa. I wyszczerzy, co mu było. Co tu właśnie, się zdarzyło. Na ten zgryw, i leczy duszę. Jakich piw, tak się zaduszę. Jaki schył, i tu odpada. Obietnica, faktem włada. Namądrzenia, i te schodki. Wybieżenia, na rozchodki. Naturzenia, co się chmurzy. Może okolica burzy. I wątroby, jak je wspierać. I pogody, że kariera. Mimochody, co stosuje. Jaki wytlók, porządkuje. I tych, próby, przy nadziei. I ich, może onieśmieli. I trzech, może się przykusi. Na zły, co tu tak zadusi. Uwolnienia, na sposoby. Obejrzenia, nowej kłody. Nastawienia, co zrozumie. Jak wytłoki, tutaj umie. Na te boki, będą zdrady. Obiboki, na układy. I proroki, co się niesie. Obejrzenia, w

interesie. Na łagodne, trzeba trzymać. Na pogodne, tak przeginać. I wychodne, akty pała. Na niezgodne, się rozdwa. I co umieć, się należy. W jakim tłumie, pysk macierzy. I co sunie, jak tramwajka. Obietnica, weź daj fajka. Pokuszenia, na te zrywy. Naciążenia, wiecznie żywy. Natężenia, co zrozumie. Jaki wytlók, liczyć umie. I ten skok, tej beznadziei. Jaki bok, się tu rozklei. Jaki szok, i dane racje. To udane, są wakacje. Na tym umiem, i zależy. W jakich trumien, spis macierzy. Co w tym tłumie, porównuje. Jaki spad, się popisuje. Na ten dryg, co obiecano. Jaki chwyt, na tu doznane. Jaki zbyt, i onieśmieli. Tu leczenie, wiele zmieni. Tej Nadziei, co powabna. Jak ośmieli, noc że ładna. I widzieli, skutki przyczyn. Posunęli, zostać z niczym. I wygodnej, alegorii. I swobodnej, zew teorii. I tak głodnej, przy niedzieli. Jakie fakty, tu widzieli. Artefakty, suma przysięc. Na wypadki, może tysiąc. Na konszachty, suma bytu. Taki łagier, tu zachwytu. Ukruszenia, i akt wiele. Wyciążenia, przyjaciele. Wydarzenia, na te końce. Wypowiadać, się biedronce. Na ten umiem, i legendy. W takim tłumie, liczyć spędy. Na zrozumie, przyjaźń wiele. Zostawieni, przyjaciele. Co obleni, jaka sztuka. CO sprawdzeni, że nauka. Co strąceni, aktów wiele. Wyznaczeni, przyjaciele. I obleni, jak przykazać. Wyznaczeni, można zmazać. Pocieszeni, co są rękę. Idą dalej, na okrętkę. I tym cudem, miara włada. I marudę, jak układa. I tym żmudne, są intencje. I tak patrzeć, mi na ręce. Rokowania, i dozory. Tu leczenia, nowe twory. Pomówienia, stosowało. Co nadzieję, z raka brało. Się wystąpi, i tak rzecze. Tym seksizmem, Cię uleczę. Jak mieliznę, porządkować. Tym seksizmem, tak próbować. Ale nadzieja, niedoceniona.. Ale w pradziejach, tak już leczona. Ale w tych kniejach, i ponieważ. Dół jest nadziei, dół jest tu prędzej. Na obiekanie, i dalej było. Na wyleczanie, się nie spełniło. Na odebranie, dobra nauka. Leczenie seksizmem, to tania sztuka. I ceregiele, jakie są głosy. I co niedzielę, takie pogłosy. I się rozkleję, co próbowało. Dalej się śmieję, na tak już zostało. Tego tu typu, i zgrane czoło. Więcej zachwytu, na rusz znowu głową. Więcej pokwitu, na to pokwitanie. Jakiego zachwytu, z akt odbieranie. Takie się zdało, i są sumy przyczyn. Tak już zostało, i zostać z tym niczym. Tak odbierało, tanie nagrody. Tak się skrawało, na robione lody. I obeznanie, która butelka. I wybieranie, że świat to męka. I to doznanie, która to próba. I pokazanie, tania obłuda. Na tak zostanie, się unosiło. Na dobieranie, jak się sparzyło. Na wybieranie, co głosy ognia. Na spostrzeganie, tania pochodnia. I wybór wielki, tej ceregieli. I jakie butelki, ktoś dalej pościeli. I wytlók męki, tak to próbować. I tanie panienki, można je schować. Na ukojenie, które umiało. Na przetworzenie, jak dalej zostało. I ucieszenie, co dalej się raczy. To zostawienie, jak zwykle jednaczy. Na ukrócenie, co próbowało. Na umówienie, jak tu zostało. Na ostrzeżenie, pilnuj swe buty. I umówienie, że pomysł zakuty. Takie to spad, i idzie rokować. Takie roszady, na pielęgnować. Takie przesady, co widać większość. Takie posady, widać skuteczność. Na odebrania, co próbowało. Na moje zdania, tak już zostało. Na odkurzania, dalej powtórzy. Takie skarania, że niebo się burzy. Co się stosuje, i widać że wielce. Co porównuje, w nowej butelce. CO się sprawuje, na obiecało. Jak porównuje, na samym zostało. Takie to chwyt, i zbite rejony. Takie zachwyty, na świat uwielbiony. Takie pokwity, na dalej próbować. Jakie jest żyty, na można się chować. To ukojenie, pamięć wywładna. To pokuszenie, na w witrynę wpadła. To zostawienie, na próba próbuje. Co pokuszenie, zew oszukuje. Takie zwyczaje, i celna nagroda. Tak się przydaje, robienie loda. Tak już zostaje, puste te zgraje. Tak się przyznaje, na sama zostaje. I pokuszenia, jak wieczna rada. I pomówienia, wieje w przesadach. I suma lenia, co widać końce. I przełożenia, akcja biedronce. Co łapać chwyt, na prorokować. Co celne zachwyty, na można chować. Co świat

jest zbity, na ideały. Próżne zachwyty, znaczy banały. To ukorzenie, jeden maruda. I uniesienie, ta jedna nuda. I rozprężenie, dalej są stawy. I zabawienie, fragment ustawy. Co suma bytów, i dalej głodna. Co dzicz zachwyków, akcja pogodna. Co witryn zbytów, tak próbowała. Co żerdź kobitów, sama została. Ta ukruszenie, na co się zbywa. Ta przełożenie, strona motywa. Ta wykręcenie, i masz sumy zgłoski. Ta naturzenie, i traktat to boski. Na wierne zdania, dalej powtórzy. Na przeczekania, co się dalej burzy. Na te odstania, co próbowało. I te wybrania, jak mnie zechciało. Tak się tu trybi, na obce legendy. Tak się tu grzybi, widać przybłądy. Jakie na niby, dalej stosować. Takie tu grzyby, można je chować. I prorokowanie, jak dalej piekło. I spraw zadawanie, dalej uciekło. I naręczowanie, która pogłoska. I znów zaczynanie, co znaczy troska. Na te legendy, co prorokować. Na te przybłądy, co można chować. Na te rozpędy, co sztukę powtórzyć. Takie są błędy, można powtórzyć. I te zapędy, prorokowanie. I te rozpędy, na obce zdanie. I te wykręty, widać że brane. Jak wolne spędy, tu obiecano. Na te dochodne, i opcji wiele. Na bardzo zgodne, są przyjaciele. Na tak wyborne, co obiecało. Ale pozorne, i tak wybrało. Co obietnica, można próbować. Co jest wszechnica, i można chować. Co poziomica, widać maruda. Jaka wszechnica, znaczy się uda. Na dokowania, w której sukience. Na sprawozdania, w tej jednej męce. Na wy-rokowania, dalej jest sztuka. Tutaj została, jak i nauka. Się tak przydała, na dalsze głosy. Się tak rozstała, znaczy pogłosy. Się wydawała, znaczy są próby. Się przydawała, wiadro obłudy. I notowania, które są zgodne. I przedstawiania, znaczy pogodne. I wyręczania, co jest i sztuka. Na przedstawiania, znaczy nauka. I moje zdania, co próbowało. I te wezbrania, co obiecało. I dokonania, która żerdź można. I przekonania, że sprawa trwożna. Na te wystania, co obietnice. Na te starania, łap odbytnicę. Na te błagania, dalej otworzy. Co są skarania, znaczy że mnoży. I poczekania, które ucięło. I wybierania, jak tu się zmięło. I wydawania, dalej rejony. I przyznawania, na zabobony. Tak się ujęło, i dalej sposoby. Tak się tu zmięło, wiadro nagrody. Tak się zaczęło, i teleranek. Wytłoki spraw, i naskładane. Co się odkurzy, dalej i męka. Co się powtórzy, w tanich udrękach. Co wiadro burzy, i obiecano. Znowu powtórzy, na teleranek. Takie to zdania, i obietnice. Takie wybrania, na większą wszechnicę. Tak notowania, na dowód chłosty. Tak sprawozdania, świat jest radosny. I naskrawania, co obiecało. I nadawania, jak się zechciało. I poprawiania, co jest maruda. Wyniki spraw, jedna obłuda. I głosy zdrady, które zwycięży. I dla powagi, jaki spraw męży. I dla rozwagi, co obiecuje. I natłok spraw, jak porównuje. Tego tu bytu, i zgrane głowy. Tego zachwytu, na obie połowy. Tego tu zbytu, na teleranek. Znowu zachwytu, materiał kochanek. I zaznaczania, która to zwrotka. I przedłużania, idę do środka. I wystawiania, które w wichurze. I ponawiania, jak dziura w murze. Na obiecania, co obietnica. Na wyręczania, sprawa dziedzica. Na utwarzania, dalej maruda. Wytłoki spraw, chodzi po ślubach. I obiecania, które łagodne. I wymawiania, które są spodnie. I przedstawiania, jak dalej było. Wytrychy spraw, i się zdarzyło. Co są te śluby, na leśne rejony. Co są te gruby, na nowe domy. Co są i próby, akcje ekierki. Jakie tu burzy, na umysł wielki. Dalej rokować, i akcje przestawne. Jak prorokować, na manie dawne. Jak się stosować, dalej zrozumieć. I tak rokować, jak sprawdzić umi. Tu sterowania, dalej rozpusty. Tu sprawozdania, wizja kapusty. Tu rokowania, co dalej było. Wytrychy spraw, i się zdarzyło. Na teleranek, jaka nagroda. Na przeczekane, co wizja Boga. Na ukrócanie, tak dalej takty. I wymawianie, większe kontakty. Tu stanowiło, i dalej się bierze. Tu się spłoszyło, obcy żołnierze. Udowodniło, co dalej są strony. I przestawiło, że zabobony. Na się zwycięży, takie są rady. Na się spienięży, takie

przesady. Na się uderzy, co sumy końców. Wynik macierzy, parszywych zaskrońców. I pocieszenie, widać po grubach. I wyciszenie, w tanich marudach. I ostrzeżenie, co dalej było. I wynik spraw, tak się zdarzyło. Na ten tu piach, i masz teleranek. Na panie mnie zbaw, i wychuchane. Na katalog spraw, tanie waluty. Na panie to piach, masz mąż zakuty. Takie to zwrotki, i siny powiek. Takie to ciotki, na dalej panowie. Takie to płotki, na dalej sprawdzanie. Takie to zwrotki, na to poczekanie. I się wciąż liźnie, dalej zostanie. I w tej mieliźnie, będzie czekanie. I się znów śliźnie, na obce buty. W wielkiej mieliźnie, plan ten zakluty. I odebranie, na te sposoby. I wyczekanie, jakiej nagrody. I wystrzeszanie, dalej tak było. Wyniki spraw, i tak się skończyło. Na zgranie końców, ten teleranek. Szkoda zaskrońców, wina łapanek. Tych dalej końców, na będzie maruda. Szkoda zaskrońców, została obłuda. I poczekanie, które tworzyło. I się wezbranie, na powtórzyło. I się skaranie, na będzie ta droga. I obiecanie, to list do Boga.

Wiersz nieumiejętnego medyka

Takie skaranie
Co tu się powtórzy

To obiecanie
Wiadro się burzy

To przestawianie
Jak ideały

Sprawy skracanie
Znaczy banały

I obietnice, co wtórowało. I te wszechnice, co po nich zostało. I poziomice, można ta próba. I na oślicę, tania rozróżba.

Wiersz nieumiejętnego medyka

Tak tu rokować
I umysł wielka

Tak prorokować
Tania butelka

Spraw tych pilnować
Na teleranek

Jak się zachować
W świetle łapanek

To anegdota, dalej i rada. Tonąc w kłopotach, jedna przesada. Na tych tu psotach, co suma żerdzi. W jednych kłopotach, tak na uwięzi. I prorokuje, co tu uznane. I się strofuje, na wybierane. I nie próżnuje, dalej są chwyty. I porównuje, jakie zachwyty.

Wiersz nieumiejętnego medyka

Na ukojenie
Dalej wygodne

Na pomówienie
Nie moje spodnie

Na nakręcenie
Ale morałem

Na wymówienie
Tak już zostałem

I obce drogi, komu to było. I te nałogi, że się skończyło. I te powody, dalej przykusi. I te rozwody, kogo udusi.

Wiersz nieumiejętnego medyka

Na miarowanie
Taniec zwycięska

Na sprawozdanie
I mina męska

Na rokowanie
Tak obiecało

I spraw zdawanie
Tak już zostało

To obietnica, które próbować. Jaka wszechnica, na porządkować. Jak poziomica, stare są rady. Taka wszechnica, skok na przesady. I porównuje, które są strojem. I oszukuje, nowym pozorem. I tak wiaruje, na te te czasy. I oszukuje, tanie lampasy. I to sprawienie, jak dalej chłosta. I pomówienie, wina radosna. I nasterczenie, tak dalej było. I namówienie, tak się skończyło.

Wiersz nieumiejętnego medyka

Co dalej rada

Akcje zielone

Co jest w przesadach
Na uwolnione

Co się zasadza
Na taniec w sukience

Tak akty zdradza
W dalekiej tej męce

I poczekanie, co próbowało. I się skaranie, na tak już zostało. I obiecanie, co prorokować.
Takie me zdanie, można próbować. I poczekanie, co próbowało. I nastawienia, które zostało.
I odebranie, które być mogło. Takie skaranie, tak się rozwiodło. I sumy spraw, ten teleranek. I
panie mnie zbaw, na me poczekanie. Katalog praw, i jedna waluta. Ale i szczaw, zostaje w
butach.

Wiersz nieumiejętnego medyka

To uwierzenie
Na dalszą melodię

To spostrzeżenie
Jaką teorię

To zostawienie
Co dalej było

I uwierzenie
Jak się skończyło

Takie to głosy, i zdawać sprawa. Takie pogłosy, akty po nawach. Takie rozgłosy, na obiecało.
Wytrychy spraw, ciągle mi miało. I obietnice, które próbować. I poziomice, można je chować.
I te wszechnice, co są medale. I poziomice, widzę je stale.

Wiersz nieumiejętnego medyka

Na te rejony
Co się rozciąga

Na uwolniony
Jak strunę przeciąga

Na tak oclony

Tym ideałem

I uwolnione
Kolejnym banałem

Jak sprane futro, dalej zwyczaję. Jakie to płótno, na się przydaje. Jakie i stuknął, tej anegdoty. Takie, wciąż fukło, wieszczę kłopoty. I odegrania, które próbować. I przedawniania, można je chować. I obeznania, które mieć było. Tak zostawiania, i się skończyło.

Wiersz nieumiejętnego medyka

Co tu pomoże
I teleranek

Co znów otworzę
Na wizję łapanek

Co tak przysporzę
I sprane końce

Znowu otworzę
Drzwi tej biedronce

I poczekanie, które umiało. I się skradanie, na dalej zechciało. I to posłanie, co widać czubi. I odegranie, znaczy się lubi.

Wiersz nieumiejętnego medyka

Taniej sukienki
I własne zdanie

Jakie są męki
Na przeczekanie

Jakie udręki
Na dalsze sposobi

Takie są męki
Na wyswobodzi

I tak wiaruję, na własne zdanie. I oszukuje, to podebranie. I tak strofuje, dalej mi było. I oszukuje, tak się skończyło.

Wiersz nieumiejętnego medyka

Co dalsza rada
Szukać rejony

Co jest przesada
Na umocniony

Co za dużo gada
Szukać waluty

Co jest neostrada
Pucować buty

I ukojenia, jak długo było. I przeniesienia, że się skończyło. I wydarzenia, co widać głosy. Akty parzenia, znaczy bigosy. I powtórzenia, która to sprawa. I założenia, że znaczy zabawa. I naznaczenia, które są godne. Wytrychy spraw, zawsze wygodne. I nastroszenia, które zwycięży. I pomówienia, jak gniazdo węży. Na naciężenia, które to było. Wytrychy spraw, tak się skończyło. I widno drogi, takie to bogi. I te nałogi, widać ostrogi. I te zwody, na próby trwogi. Było – nie było, nie moje nogi. I tak próbować, na obce męki. I początkować, wiadro zachęty. I prorokować, tak dalej było. Było, nie było, ale się skończyło. I dalsza rada, która na szczury. I ta przesada, jakie wichury. I poznać po zdradach, w które sukience. I na układach, kłaniać się męce.

Wiersz nieumiejętnego medyka

To przyłożenie
Które zwycięży

Rozochocenie
I imię męży

To zostawienie
Które oddało

Rozochocenie
Co swe zdanie miało

I ideały, które się zetnie. I te banały, na myśli przednie. I te annały, na dalej stosować. Było, nie było, można rokować. I zostawienie, jaka jest próba. I ułożenie, tania rozróżba. I ochocenie, tak dalej było. Było, nie było, ale się skończyło.

Próba leczenia #21

Ukojenia, co dodaje. Uraczenia, tak się staje. I konduktu, żałobnego. Więcej przygód, co do tego. Ukojenia, jakie stawy. Umówienia, na zabawy. Wyręczenia, jaka kładka. Może nowa, będzie wpadka. Należytość, i te sprawy. Na przeżytość, dla zabawy. Jaką zbitość, procentuje. Kto tu wzory, koloruje. I opony, suma władna. I te stoły, jak rzecz spadła. I pierdoły, stosowanie. Jaki wytłok, drogi Panie. Na przeżycie, co ich wiele. Jakie tycie, przyjaciele. To współzycie, imię władna. Na wypadek, że dosadna. Obmurować, i te końce. Odstresować, się biedronce. Nałogowe, że tak krzyczy. Może dalej, miasto dziczy. Na te żale, pamięć władna. Doskonale, i dosadna. Do i żale, jaka próba. Doskonale, czyni cuda. Na wyręby, dalszych lasów. Na te względy, tych kutasów. Na poręby, co mroczenie. Takie względy, ukojenie. I napędy, się stosuje. I te względy, porównuje. I popędy, co raczone. Jak te winy, ukojone. Co przewiny, się utarło. Co na winy, jakość wsparło. Co na drwiny, akty zbroi. Obietnicy, się tak boi. I wszechnicy, na te próby. Pamiętnicy, jakie zguby. Ladacznicy, jak próbować. Jak porządek, można chować. Tej zachęty, i tej zbroi. Firmamenty, co się zbroi. Postumenty, na te próby. Zawierzenia, więcej zguby. I istnienia, w dalszym lesie. Pomówienia, te w kretesie. Zostawienia, co tak było. I dlaczego, się zdarzyło. Na całego, próbowanie. Na obcego, to wyznanie. Co do tego, się stosuje. Jaki wytłok, porównuje. Takie czasy, i nałogi. Jak lampasy, pełne zgody. Jak kutasy, pamięć władna. Zawierzenie, i dosadna. Co te tlenie, się unosi. Co twierdzenie, więcej noszy. Pomówienie, na zostało. Postrzeżenie, znaczy mało. I egidy, na te końce. I te zwidy, tej biedronce. I powinny, jak jest dołem. Wymierzonym, tym pospołem. I tu liczyć, akty zgrane. I dziedziczyć, naruchane. I wyliczyć, pełną zgodę. W życiu, chodzi o pogodę. Nakręcenia, takie czasy. Wymierzenia, płoną lasy. Wystrzeżenia, co postoi. Ordynacji, tak się boi. I narracji, co na przedzie. Ordynacji, w tym obiedzie. Menfistacji, próbowanie. Jaki wytłok, na żądanie. I rozróby, co się niesie. I te czuby, w interesie. I gaduły, jak ujęło. Skąd się tu, właściwie wzięło. Na legendy, odebranie. I przybłądy, to gadanie. Na wyglądy, ale wcięte. Wszystkie względy, tu pocięte. Sterowania, na tym wzniesie. Panowania, w interesie. Sprawowania, co zrozumie. Jaki ekwiwalent umie. I zachodów, pełną parą. I powodów, tą koparą. Mimochodów, utrącenie. Jaki wytłok, na bredzenie. I zostawi, co podparcie. I się zbawi, nienażarcie. I zostawi, co tu było. Jak właściwie się zdarzyło. I ten strumień, ceregieli. Byli jedni, co widzieli. Więcej umień, na zostawi. Jak się ekwiwalent zbawi. Na tłoczenie, które zmogło. Na twierdzenie, się powiodło. Na ruszenie, i tymczasem. Nie ma to, jak płomień z lasem. Otoczenia, i przekrętów. Wywarzenia, firmamentów. Wytrącenia, co jak umie. Tajemnica, w tym rozumie. I ostępów, przyzwyczajają. Sentymentów, co rozdwiają. Postumentów, na to umie. Tajemnica, w tym rozumie. I zapędów, jak na przyczyn. I odmętów, zostać z niczym. I zapędów, nakrojone. Fakty dalej, uwolnione. I zostaje, co tu było. I przydaje, się zdarzyło. I rozstaje, na umienie. Wszystko masz tu w większej cenie. Zostawienia, co na ośli. Pomówienia, że poniośli. Postanowienia, co jest żartem. Wszystkie myśli, te oparte. Jak nadzieja, co leczona. Stokrotkami, że to ona. Wywodami, na zielone. Obsypana, że to one. Te kolory, i wyjęcie. Te tu wzory, na pierdnięcie. Lecz pozory, nic nie dają. Tak stokrotki, nie zmieniają. Raka tutaj, tak działania. Sraka jedna, z poczekania. I Nadzieję, tu wystawi. I się kończy, tak zabawi. Już niewiele, jej zostało. Tylko ziele, opień, mało. Już naściele, i jest miękko. Ułożenie, jak ruch ręką. Bo to pora, umierania. Już niedługo, jej wyznania. Tu nadziei, i te spawy. Tu pradziei, dla zabawy.

Narkotyku, poprawnego. Suma krzyku, co do tego. Botaniku, na akt władny. Wykończenia, że dosadny. Bo z tym rakiem, to nie walka. Wykończenie, i rozwałka. Bo z tym rakiem, same krzyki. Wizerunki, tej paniki. Nie ma że, zwycięstwo małe. Nie ma że, ukruszę skałę. Nie ma że, materiał drogi. Skoro z raka, widać rogi. Obietnice, belzebuba. Pamiętnice, na obłuda. I wszechnice, pozostało. Co się tutaj, uzbierało. I ten tryb, na to koszenie. Jaki chwyt, na uwielbienie. Jaki zbyt, na się przekazać. Okolicę, można zmazać. I wszechnicę, moc wygodna. Porządnice, że tak płodna. Ladacznice, na to próba. Może większa, jest rozróżba. I stonienie, aktów wiele. Polecenie, przyjaciele. I zwątlzenie, jak rozsądkiem. Pomówienie, nowy wrzątkiem. I odroby, co się skróci. I wątroby, tak zawróci. I powody, aktów wiele. To są moi, przyjaciele. Na pozwoli, i dotarło. Na wyzwoli, jak ją wsparło. Na wydoi, pamięć, stanie. To jedyne, poczekanie. I zaginie, na rejonie. I na kpinie, ułożone. I w przyczynie, się rozpuści. Nie ma to, jak ludzie tłusci. Ułożenie, aktów wiele. Wybredzenie, przyjaciele. I wyśnienie, pamięć rzeczy. Natracenie, w tej niecieczy. I odkurzy, parę wielkie. I powtórzy, na tak zmięknę. I naskórzy, obeznanie. Jakie lepiej znać wyznanie. Pamięć wiele, i została. Przyjaciele, tak płakała. Wybawienia, i rozchodu. Nie ma tu, jak poznać głodu. I wystawy, okrutnego. I zabawy, co do tego. I wystawy, należycie. Nie ma to, jak szukać przeżycie. Teko skwerku, abnegacji. Uniwerku, tu z wakacji. Poczekania, co zrozumie. Jaki wytłok, liczyć umie. I ten skok, tu ukrytego. Jaki bok, i co do tego. Jaki tłok, wiadro goryczy. Należytość, się rozliczy. Z prawidłami, na wystaje. Tu z żałami, na bok staje. Problemami, i te końce. Tak krańcami, na zaskrońce. Utulenia, i tu chutu. Wyważenia, ciernią z drutu. Postawienia, na tym granie. Wystawienia, zacofanie. I eustachy, jaka próba. Jakie gachy, na obłuda. Jakie strachy, prorokować. To już inna, jest rozmowa. Na niewinna, pamięć leci. Na powinna, w tej zamieci. Na ta zwinna, prorokuje. Co tu palcem, pokazuje. I niechęci, jaka sprawa. Ku pamięci, że zabawa. Więcej rtęci, pamięć niesie. Ukojenie, w interesie. Na załogi, i przyczyny. Takie nogi, popeliny. Takie żłoby, i dodanie. Nie ma to, jak samogranie. I witryny, dalej spadki. Popeliny, i wypadki. Na te kpiny, się stosuje. Popeliny, nie żałuje. I wygody, w czym tu grane. I rozwody, tu sprawdzane. Mimochody, będzie jazda. Pamięć cała, w tych rozjazdach. Zaczynania, i tak grdyka. Wymawiania, matematyka. Ukrócania, że zrozumie. Każdy wynik, swój tak umie. Na legendę, w wielkim lesie. Na przybłądę, w interesie. Jak kolejne, widać cuda. Założenia, i obłuda. Co sklejenia, i tak dziczy. Co wątlenia, rozdziewiczy. I płacenia, tym morałem. Fakty są to, doskonałe. Na tym spadzie, i w wagonie. Wodospadzie, na puzonie. I pokładzie, ceregieli. Może więcej, onieśmieli. Tej podzięce, co i cudzie. Widać więcej, na obłudzie. Tym goręcej, i te członki. Na podzięce, są te pionki. Zostawienia, i atrakcji. Wymówienia, więcej akcji. I żałoby, pomysł wielka. Na te twory, że butelka. Okazyjnie, i te próby. Założenia, pełne zguby. Natracenia, co roło. CO się dalej, tu ziściło. I te mnogie, oba końce. I rozwodem, jak biedronce. Mimochodem, co stosuje. Jak wytłoki, porównuje. I się gachem, nie założy. I tym czasem, jak podłoży. I za lasem, pamięć wielka. Założenia, to butelka. Na oclenia, i tak ćwiczy. Przyłożenia, miasto dziczy. Założenia, że tak wiele. To są moi, przyjaciele. Kolorowi, że tak próba. Ciągłe nowi, na obłuda. Małostkowi, jak się rzecz. Może większa, większa pieczęć. Zostawienia, tu i spadku. Nagłowienia, na wypadku. Umówienia, że są wzory. To wieszczenia, że pozory. Natracenia, co i cudy. Wymówienia, znaczy nudy. Wyręczenia, że stosuje. Jaki wytłok, porównuje. Między czasem, i wagonem. Tym kutasem, nadwątlone. Tym zawczasem, na przyczynę. Tu sprawować, większą winę. Na rozstania, takie próby. Na błagania, co za nudy. I skracania, jakie dolce. Zostawiania, te pierdolce. Jakim cudem, i wskrzeszenia. Jakim

ludem, umówienia. Takich chódem, i się niosło. Tajemnicę, mi zaniósł. I stłumienia, na te sprawy. Pomówienia, dla zabawy. I stoczenia, co są zgrane. Obietnice, ponawiane. I zakola, jakim rzędem. I w tych dołach, widzę wszędzie. I mozołach, co stosuje. Jak wyroki, porównuje. Na ten bok, i się przestrasza. Jaki tłok, to moja pasza. Jaki szok, na obiecanie. To właściwe, jest wyznanie. Społegliwe, i te końce. Wymierzenia, tej biedronce. Na te chciwe, pokazanie. Masz warunek, obeznanie. I stracenia, co są tłoki. Umówienia, obiboki. I twierdzenia, co rozstaje. Jaki wytłok, na zwyczaje. Umówienia, dnia pewnego. Nastręczenia, co do tego. Wystawienia, oniemiało. Pomówienia, co zostało. I się spyla, konia z rzędem. I debila, tym rozpędem. I ta chwila, jak skrawanie. Jaki wytłok, obeznanie. I ten tłok, co kłuje w oczy. I ten szok, co mnie przeskoczy. I ten mrok, co tu zostaje. Jaki wytłok, na zwyczaje. I obibok, pełną parą. I ten wytłok, jest niezdarą. I ten szok, co zdaje sprawy. Jaki mrok, na te poprawy. Obieżyświat, pierdolony. Na ten przykład, tu spalony. Na ten wykład, na urzędzie. Pamięciowa, widać wszędzie. Odrobienia, co i głosy. Wystawienia, na bigosy. Umówienia, dalej wlokło. Nasterczenia, się powiodło. Na te próby, przy tym lesie. Na obłudy, w tym kretesie. Na te cudy, oniemiała. Jak wyniki, tutaj dała. Botaniki, się stosuje. Co paniki, porównuje. Botaniki, i tak w rzędzie. Jak paniki, na urzędzie. Co się rości, próbowało. Co w zazdrości, tu zostało. Co ilości, się sposobi. Jaki wytłok, tak ozdobi. Zdobywania, i tych przyczyn. Przeglądania, zostać z niczym. Zadawania, co jeleniem. Zostawiania, tym tu tleniem. I ekstazy, jak zastawy. I nastawy, te obawy. Wiarygodność, suma końca. I pogodność, bliżej słońca. Atrybutów, utracenia. Moich butów, na jelenia. Wywarzania, i rozstroju. Moich butów, na podboju. I łagody, jakich przyczyn. I swobody, zostać z niczym. I wygody, oniemiała. Wszystkie akty, tak odstałe. Wiarygodność, i te końce. Założenia, się biedronce. Ułożenia, co tak ćwiczy. Może środek, to jest dziczy. Ustawienia, beznadziei. Umówienia, niech się chmieli. Ustawienia, i tak krzyczy. Może środek, to jest dziczy. Na sposoby, próbowanie. Na powody, to uznanie. Mimochody, trza próbować. I sposoby, porządkować. Na atrakcje, i tak branie. Konotacje, przekonanie. Jak atrakcje, co się rości. Może widok, więcej ości. I odstanie, odkrytego. Jakie zdanie, co do tego. I skaranie, co mu było. Co właściwie, się skończyło. Odebranie, na przyczynę. Wydzieranie, czyją winę. Wymądrzanie, można pięcie. W życiu liczy się, zachęcie. Odebrania, i tych przyczyn. Naskrawania, zostać z niczym. Oberwania, i wichurzy. W życiu to się tak to burzy. Odebrania, konotacje. Na przyczyny, jakie racje. Na witryny, i tak kosi. Może wynik, tak unosi. Zamiarowania, oba końce. Wydarzania, na biedronce. Zostawiania, co tak ćwiczy. To biedronkę, rozdziewiczy. I nonsensu, przy nadziei. I kredensu, niech rozklei. I nonsensu, co zrozumie. Może koniec, w tej zadumie. Odbierania, tak i chwytu. Zakładania, na zachwytu. Poczekania, co rozklei. Jaki widok, przy niedzieli. I ten szok, co tak wyciągnie. I ten bok, na moje spodnie. I ten szok, co mnie przestawi. Obietnica, akt żurawi. Ładacznicą, próbowała. Jaki szok, i się wyznała. Jaki tłok, i było pięknie. Sprawnie znaczy, to ponętne. I tracenia, na rozumie. Umówienia, w tej zadumie. I lecenia, co przytrafi. Pomówienia, na żyrafi. I tak trzymać, bez-Nadzieję. I przeginać, co się śmieje. I wyginać, takie czasy. Takie właśnie, są lampasy. Na dogrania, dobrobytu. Na skrawania, tu zachwytu. Zostawiania, co tak było. I tak właśnie, się zdarzyło. I tak trzaśnie, musi umieć. I rubaśnie, tak zrozumieć. I po taśmie, na sposobi. Ekwiwalent, jak się rodzi. I te żale, odebranie. I ospale, na czekanie. I wytrwale, to szumiało. Co się właśnie, okazało. I strącenie, akty umień. Uwierzenie, w tej zadumie. Ukrócenie, ale prędko. Umówienie, jak rzut wędką. Zostawienie, ale zgrało. Umówienie, jak

umiało. Zostawienie, co są nasze. Widać dalej, że judasze. I te żale, co rozklei. I niedbale, przy niedzieli. I tak stale, się odliczy. I niedbale, gniazdo dziczy. Na wspaniale, co umiało. Na wytrwale, przeglądało. Na wypale, że tak sądzi. Tajemnica, wciąż nie błądzi. I wszechnica, imię rzeczy. Tajemnica, tak nie przeczy. Poziomica, co dodała. Co wszechnicę, tu sprzedała. I tym dziczej, się zostrzępi. I kotwicę, w tej zamęci. I się liczę, co postoi. Jest ten jeden, co się boi. I zachęci, na ten umie. I pamięci, koszt w rozumie. I tej rtęci, porachuje. Jaki przyrząd, początkuje. I tu ryku, tu ekstazy. Poziom kwiku, na te zmazy. W pamiętniku, tak zostanie. To ostatnie, przykazanie.

Kto wątrobę
Swą szanuje
Kto po szkodę
Porządkuje

Kto powodem
Się postoi
Kto wywodem
Się nie boi

Kto porządem
I tak ściska
Kto przyrządem
Koło pyska

Kto swawolą
I tak granie
Kto wymowne
Poczekanie

Kto zagadki
I tak straty
Kto wydatki
Na garbaty

Kto te spadki
I tak niesie
Wywód dalej
W wielkim lesie

I doniesie
Co mu grane
I poniesie
Poczekane

Ten niech niesie
Na strumienie
W interesie
Zawsze w cenie

I utopi
Pamięć władna
I postąpi
Na dosadna

Topielicy
Pamięć gładka
W tej pomocy
Na wypadkach

Się ostoi
I zrozumie
Się podwoi
Liczyć umie

I ustoi,
Takie piękno
Utopione
Jak ruch ręką

Się wystoi, na co było. Się powtórzy, na zrodziło. Jak po burzy, poczekanie. To ten mariaż, na wezwanie. I ucierpi, znakomitego. I usterczy, na całego. Przykazanie, mnie dobiło. I to lichy... utopiło. Topielicą, co jest zgrabna. Na wszechnicą, że wypadła. Pamięć lico, i te stroje. To dopiero, są podboje. I się rzekło, co zrozumie. I ruch ręką, liczyć umie. I zachętą, się donosi. A nadzieja, tutaj prosi. O dobiecie, będzie gładko. O wszechnicę, jak wypadką. Wypadania, i te stany. Podpalone, te kurhany. Zostawione, przy nadziei. Popętnione, onieśmieli. I sprzężone, to mrowisko. Łoże śmierci, palenisko. I dziedziczy, co są struny. I kotwicz, na te gumy. I zostaje, jak nażarcia. Tylko skąd tu jest to wsparcie. Poczekanie, i zrozumie. Odebranie, liczyć umie. Nastawianie, ale prędką. Umieranie, jak ruch ręką. I skracanie, akty woli. Odebranie, kto pozwoli. Zawieranie, jak przyczynę. I patrzenie, się na minę. Tak zostawi, tu do tego. Tak przyprawi, na całego. Umierania, i rozpuku. Na sprawdzenia, prądem drutu. Wystawiania, ceregieli. Wydawania, by widzieli. Sprawozdania, bo tak umie. Cała mniejszość, jest w rozumie. Pozostawi, i tak było. Łądowisko, się zściło. I mrowisko, bo tak umie. Cała prawda, jest w rozumie. I zostawi, co jest piekło. I zabawi, że uciekło. Podebranie, na to zdanie. Takie na śmierć, to czekanie. I zostawi, co umiało. I poprawi, na zachciało. I się sprawi, co rejonem. Fakty zgodnie, upatrzone. I wyciśnie, co tu umie. I te liście, na rozumie. I te mgliście, prowadziło. Tak w zasadzie, się skończyło. I tak umie, na stan rzeki. I zrozumie, co przecieki. I nie umie, ale prędko. Koniec nadziei? Jak ruch ręką. Zamierzenia, i przyczyny. Wypędzenia, czyjejsz winy. Zostawienia, co umiało. Co tu się w ogóle stało?

Na łożu śmierci

Na wypady, alegorie. Te układy, załóż spodnie. Wyczekania, i morały. Wydarzania, się banały. Umierania, co na przędzie. Tej Nadziei, na urządzie. Co rozklei, co tu było. Co właściwie się zdarzyło. I Nadziei, jest podparcie. Umieranie, jakie wsparcie. Poczekanie, w bezstronności. Trza wyliczyć, wszystkie kości. Zostawienia, i obłudy. Na sprawienia, jakie cudy. Uderzenia, tym morałem. Ale jakim, za nim stałem. Na wychodne, i te szyki. Na swobodne, te uniki. Mimowolne, próbowanie. To z Nadzieją, zadzieranie. Onieśmielą, w tej ilości. Co się ścielą, w rytm zgodności. Co udziela, jak tu było. Co właściwie, się zdarzyło. I te próby, pełne weny. I obłudy, na egzemy. I te cudy, gromowładne. Tej Nadziei, myśli stadne. Zawierzenia, i tej troski. Z polecenia, może boski. Natracenia, udawała. Może w tym udawie cała. Się obszczerbi, i zachwytem. Się unuży, jakim bytem. I odkurzy, na sumienie. Ta nadzieja, ułożenie. Zawsze w cenie, próbowała. Co zmienienie, tak została. Co kamienie, oręż kwita. Może większa, tu panika. Na zachowach, i tak ścielę. Na podkowach, przyjaciele. I pozorach, suma władna. Obietnica, bytu, stadna. I wątpliwość, zgrana, w szyku. Spolegliwość, botaniku. I to wnętrze, ujarzmienie. Na sukience, ma znaczenie. I chce więcej, życia tego. Ta Nadzieja, na całego. Się rozkleja, udawanie. Czy prawdziwe, umieranie. Ale jest, i śmierć przychodzi. Tu tak z kosą, i nie brodzi. Tu zanosą, co jej danie. Ale chwila, poczekanie. Bo przed śmiercią, jedna chwila. I zagięciom, że jak spyla. I Nadzieja, tutaj rodzi. Coś co świat, tak wyswobodzi. Nową Nadzieję, jej powstanie. To dobrego, zwiastowanie. Przed swym końcem, urodziła. Nową Nadzieję, którą była. Teraz można, już odchodzić. Z tego świata, tak tu schodzić. Tu przez raka, który toczył. Tą Nadzieję, i nie zboczył. Więc tak śmierć, tu swoje robi. Nadzieję kończy, wyswobodzi. I odejście, jakim czasem. Konie smutny? Tym zawczasem! Obiecania, tutaj tego. Nowa Nadzieja, na całego. Już bez raka, tutaj rządzi. Tak po znakach, i rozsądzi. I zamienia, w złoto całe. I przemienia, tym morałem. I wypełnia, ale złoto. Na pohybel, tym kłopotom. Złote dusze, widać wszędzie. W tej Nadziei, tak to będzie. Tak to jest, i się zostawi. Całe w złocie, się zabawi. Po kłopotcie, i pamięci. Po nadziei, co brek jej chęci. Bo przez raka, pokonana. Tylko nowa, będzie znana. I jest, i z nami zostanie. I test, na jej zabranie. Zaproszenie, i do końca. W tej Nadziei, bliżej słońca. I podzieli, na co umie. I widzieli, w tym rozumie. I zachcieli, tak już było. Wielkim tryumfem Nadziei, się skończyło. I tak będzie, co tu umie. Tajemnica, w tej zadumie. I po grzędzie, ale chłosta. Tajemnica, dalej niosła. I w wykręcie, co kto umie. Tajemnicę, tę zrozumie. Bo urodził się na nowo. Tak bez raka – kolorowo!

Bo kolory
Co nam dane
Nowe wzory
Wyszukane

Bo pozory
Dawno przysło
Razem z rakiem
W tłumie skisło

Poczekania
I zespoły
Wydawania
Tu na poły

Zagłądania
Tak z rozumem
Wyliczania
Co kto umie

A tu nowe
Jest zrodzenie
W tej Nadziei
Ułożenie

Nie rozklei
Ale przyszło
Nie wybieli
Nowa przyszłość

Zaciężenia
Tu i bytu
Wydarzenia
Kontratypu

I zachcenia
Co za próba
Nie sprawienia
Że obłuda

Suma chęci
I morału
W tej pamięci
Nie banału

I natchnięci
Tak zostanie
Ku pamięci
To wyznanie

Że się nęci
I stosuje
Ta Nadzieja
Motywuje

Nie rozkleja
Dalej przyszło
Z tą Nadzieją
Lepiej wyszło

I zostanie
Podpieranie
I wyznanie
Że udanie

I nagranie
Ku pamięci
Starej
Której zabrakło chęci

Się stosuje, na to było. Porównuje, że zrodziło. Popisuje, na te akta. Porównuje, jaka kładka. I zostało, imię woli. I uznało, że biadoli. I się spało, jednym sękiem. Na wydało, rzeczy piękne. Uniesienia, i dosadne. Na te chwytty, całkiem ładne. Na przepity, tak już było. Tą nadzieją, się upiło. I to życie, co się wiedzie. Z tą nadzieją, po obiedzie. Z tą prądzieją, dalej znane. Prawdziwe życie, tu obrane. I dziedziczyć, takie drogie. I w zachwycie, nowym Bogiem. Uniesienia, moc dostawna. Prawdziwe życie. Prawda że ładna? To przepicie, próbowało. Na tym życie, się uznało. Należycie, dokonanie. Prawda, dobre to wyznanie? I się skarbi. Co przekaze. I Ci marni, jak rozkaże. Namacalni, tak już było. I z Nadzieją, się skończyło. Co się chwieją, suma sprawna. Co z Nadzieją, to rzecz ładna. I się śmieją, ale z czego. Starą nadzieją, bo to dlatego. Ale tamtej, tu już nie ma. Ale nowy, to poemat. Zapisany, na nowościach. I trzymany, tu na kościach. Oglądany, i tak będzie. Z tą Nadzieją, na urzędzie. Niech się śmieją, ja zostanę. Bo Nadzieją, poskładane. Moje życie, i tak było. Tak Nadzieją, się skończyło. Niech się śmieją, złotouści. Bez nadziei, ludzie puści.



Spis obrazów:

Grafika ze strony tytułowej: Grafika Marcina z Frysztaka, Pojedzone 3.

Wiersz ze wstępu. Marcin z Frysztaka, Czy to ładnie.

Obraz końcowy: Marcin z Frysztaka, [i](#).



Marcin z Frysztaka

ur. 2 grudnia 1986 – obecnie

Jak awantura, to tu masz wsparcie. Marcin szykuje, nowe otwarcie! Autor jedenastu 14-częściowych cykli. Jedenasty nosi tytuł „Wyważenie to potęga”. Książki Marcina można przeczytać za darmo w internecie. Są dostępne na stronie internetowej: wilusz.org

Jedenasty cykl przynosi cztery kolejne opowiadania. Absolutną perełką jest „Plenum centralnego związku posiadaczy motyli”, ale świecą również pozostałe trzy. W oczy rzucają się też sztuki teatralne. Jest ich w tym cyklu aż

siedem. Najważniejsze: „Sztuka wyboru”, „Tydzień z życia przedszkola” i „Listonosz”. Ale pozostałe to także nie jest strata czasu. W cyklu tym mamy też wiersze, shorty, i mądrości osła. Dla każdego coś dobrego. O ile tylko wyniesiesz naukę z tego. Dla każdego na trzy głosy. O ile, rozpoznasz, dojrzałe już kłosa. I nadzieja.

Kontakt z Marcinem z Frysztaka:
szulif@gmail.com

Szanowny Wydawco,

Jeśli masz chęć wydać „Nadzieja, która ma raka” w wersji papierowej – drukuj śmiało!

Jako autor zachęcam do powielania, kopiowania i wydawania „Nadziei” na wszystkie możliwe sposoby. Proszę tylko o zachowanie zgodności z oryginałem.

„Nadzieję” każdy może wydrukować i rozpowszechniać – dzieląc się wolnością.

Nie oczekuje wynagrodzenia, czy procentów od sprzedanych egzemplarzy. Będę się cieszył jeśli część zysków, które uzyskasz ze sprzedaży „Nadziei”, przekażesz na cele charytatywne.

Nie potrzebujesz dodatkowych zgód, pozwoleń, czy umów.

Chcesz wydać „Nadzieja, która ma raka”? To do dzieła!



Przyjaciele,

Niezwykle istotnym jest, aby „Nadzieja, która ma raka” była w całości dostępna za darmo w internecie. Kopiujcie ją z jednego serwisu z ebookami na kolejne. Ułatwiajcie dostęp do „Nadziei”. Udostępniajcie ją bez pobierania opłat. Niech zyska nowe, elektroniczne życie. Niech karmi otwarte umysły tych, którzy porzucili papierowe wydania na rzecz cyfrowego świata.

